

nr 10 (37)
październik '97
cena 2,00 zł

Arsenał

Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

ISSN
1233-5045

INDEKS
330345



7-B



**Odważna prapremiera * Tkanie życzliwości * I nie pytaj o Maroko *
W Galerii - „Sztuka na granicy” * 4141 imion * Smak życia *
Co? Gdzie? Kiedy?**

„Erotyk” Andrzeja Gordona ze zbiorów Muzeum w Gorzowie

foto: Lech Dominik



fot. Maciej Szymanowicz

- Co czujesz, silny
gdy słabnie ci ramię?
- To co mądry,
gdy traci pamięć.
- Jak czujesz się, mądry
gdy umysł zawodzi?
- Tak jak mąż zdradzany
który z tym się godzi.
- Co czujesz, wierny
kiedy miłość blednie?
- To samo co gracz w bridge'a
gdy leży bez jednej.
- Jak twe samopoczucie
przegrany frajerze?
- Szczerze?
- Tak.
- Znakomite. W przegraną
nie wierzę.

Ireneusz Krzysztof Szmidt

Szanowni Państwo!

Pięć lat temu, w październiku 1992 r. pożegnaliśmy dwóch artystów ściśle związanych z Gorzowem: Andrzeja Gordona - malarza i Zdzisława Morawskiego - pisarza. Zajmowali się odmiennymi dziedzinami sztuki, różnili się fizycznie i psychicznie, a przecież wpływ każdego z nich na życie kulturalne miasta był bardzo duży. Andrzej - cichy i zamknięty w sobie, Zdzisław - mówiący głośno i autorytatywnie - byli rozpoznawani na ulicach, zapraszani, a ich przyjaźń była nobilitacją.

Przypominamy obu twórców, aby pamięć po nich trwała jak najdłużej, aby rosła ich legenda.

Trzy lata temu - 1 października 1994 r. ukazał się pierwszy numer naszego "Arsenału". Dzięki życzliwości władz kultury i Państwa, naszych Czytelników, ciągle jesteśmy. Ostatnio życzliwie zauważył "Arsenal" Kazimierz Koźniewski na łamach "Wiadomości Kulturalnych" (nr 36 z 7 września): **"W Gorzowie ukazuje się co miesiąc bardzo ładnie wydawany "Arsenal Gorzowski", miesięcznik, w małym formacie, zawierający multum tekstów krótkich raczej, ale wskazujących, jak żywe jest w tym regionie kulturalne życie."**

Nowy rok kulturalny i sezon artystyczny 1997/98, który rozpoczynamy w październiku, zapowiada się interesująco. Obiecujemy towarzyszyć zdarzeniom i ludziom je tworzącym, by nadal pomagać Państwu w znajdowaniu tego, co dla każdego ciekawe.

Redakcja

POLECAMY W NUMERZE:

- | | | |
|---|-------------------------|---|
| Inauguracja | s. 4-5 | Przemysław Brykalski, Tkanie życzliwością, Plener "Sztuka na granicy" |
| Wspominamy | s. 6-9 | |
| Zdzisław Morawski, Andrzej Gordon | | Region s. 33 |
| | | 1300 lat Santoka |
| Teatr | s. 10-13 | |
| O premierach "W małym dworku", "Da Vinci miał rację". Barlineckie Lato Teatralne i Jubileusz "Dziewiątki" | | Polecamy s. 34, 35, 37, 40, 41 |
| | | Płyty, video, książki, imprezy |
| Literatura | s. 14-17 | Rozrywka s. 38-39 |
| O spotkaniu z Christą Wolf, wiersze B. Igielskiej, T. Kowalskiego, proza J. Ziemińskiej-Kurek i A. Dzyganowicz, | | Humoreski Jacka Laudy, Inwazja mocy |
| Felietony | s. 18-21 | Kronika s. 42-52 |
| T. Kowalskiego, K. Furmana, Z. Czarnucha | | W Strzelcach, we Francji, w Skwierzynie, To się już wydarzyło, Laureaci, Mały przegląd kulturalny |
| Plastyka | s. 21-24 i 28-32 | Marketing s. 54-56 |
| | | Mars, Markenson, HMB |

Arsenał

Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

Redakcja:

Krystyna Kamińska
Ireneusz K. Szmidt
Ewa Rutkowska
Jarosław Naus

Stale współpracują:

Zbigniew Czarnuch, Kazimierz Furman, Grzegorz Galiński, Beata Igielska, Paweł Kadziewicz, Tomek Kowalski, Jacek Lauda, Bogusław Nowak, Agnieszka i Artur Szubowie, Jerzy Wierchowicz, Joanna Ziemińska-Kurek

Zdjęcia:

Krystyna Kamińska, Lech Dominik, I.K. Szmidt i archiwum

Wydawca:

Wydawnictwo



Artystyczno-Graficzne "Arsenał"
ul. Matejki 82 m. 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel/fax 7-220-958

Opracowanie komputerowe:

Studio CD ul. Nadbrzeżna 17
tel. 7-204-266 w. 39, (0-90) 646385

Druk: OPEN sp. z oo Matejki 90
tel/fax (0-95) 7-20-30-75

Cennik reklam:

1 str. wewnątrz numeru - 200 zł
okładka, str. 55 i 56 (kolor) - 500 zł, Do cen doliczany jest podatek VAT
Dla produkcji, handlu i usług związanych z zaspokajaniem potrzeb kulturalnych i innych wyższego rzędu - 50 proc. zniżki

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na terenie woj. gorzowskiego oraz placówki "Ruch" na terenie kraju. Prenumeratę oraz przesyłkę poprzednich numerów można zamawiać w redakcji.

Pismo dotowane przez Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego oraz Wydział Kultury i Kultury Fizycznej Urzędu Miejskiego w Gorzowie

SEZON 1997/98

Mówi Lidia Przybyłowicz - naczelnik Wydziału Kultury i Kultury Fizycznej Urzędu Miasta

- Trwają remonty dwóch dużych placówek i mam nadzieję, że w trakcie roku kulturalnego 1997/98 obiekty te będą udostępnione publiczności. W dawnym domu kultury "Metalowiec" na Zarwaniu będzie - jak się planuje - Centrum Tańca, ale to nie wyklucza innych form działalności kulturalnej. Zakres rozpoczętego na początku roku, a nakazanego przez strażaków, remontu klubu "Pod Filarami", trzeba było znacznie rozszerzyć, bo stan techniczny budynku tego wymagał. Na szczęście Rada Miejska znalazła dodatkowe fundusze umożliwiający podjęcie wstrzymanych chwilowo prac. Klub otrzymał nowy wystrój a także powiększył się jego część konsumpcyjna i kulturalowa.

Jeśli chodzi o imprezy, ich organizatorami są poszczególne placówki, które przygotowują swoje szczegółowe plany. Wydział pilotuje zaledwie kilka, ale zależy nam, aby były wydarzeniami. A będzie nim na pewno koncert orkiestry Agnieszki Duczmal zaplanowany w lutym. Drugi duży koncert odbędzie się w ramach zielonogórskich Międzynarodowych Spotkań Muzycznych "Wschód - Zachód". Dostajemy sporo ofert dużych koncertów, ale są one bardzo kosztowne i dlatego

nie możemy sobie pozwolić na wiele. Natomiast w kwietniu odbędzie się kolejny Konkurs Bachowski dla uczniów szkół muzycznych organizowany przez PSM I i II st. Do tej pory, z braku orkiestry, finaliści wykonywali swój program z towarzyszeniem drugiego fortepianu. Wszystko wskazuje na to, że od przyszłego roku w organizację konkursu włączy się filharmonia z Frankfurtu n. Odry a III etap odbędzie się w sali koncertowej im. F. E. Bacha we Frankfurcie z towarzyszeniem niemieckiej orkiestry. Myślę, że dla młodych pianistów zagranie z zagraniczną orkiestrą będzie dużym przeżyciem a ranga naszego konkursu znacznie wzrośnie.

Jak co roku skierujemy znaczną dotację na Gorzowskie Spotkania Teatralne. Zaproponowana przez dyr. Ryszarda Majora formuła zapraszania przedstawień wcześniej nagrodzonych sprawdziła się w tym roku i mam nadzieję, że Spotkania w 1998 r. będą jeszcze ciekawsze. Prowadzimy rozmowy z dyrekcją teatru, aby propozycje sceniczne wzbogacić sesją naukową lub inną formą propagowania wiedzy o teatrze.

Będziemy także przywiązywać wagę i wspierać ładne, wartościowe wydawnictwa, których z roku na rok mamy coraz więcej, a które są dobrą wizytówką naszego miasta.

CO PRZYNIESIE?

Mówi Janusz Dreczka - wicedyrektor Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego.

Tegoroczna inauguracja roku kulturalnego w dn. 10 października będzie miała charakter spotkania ludzi kultury z wojewodą, który wręczy swoją nagrodę. Na miejsce spotkania wybraliśmy nową siedzibę Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Myśliborzu, obiekt pozyskany dla kultury i starannie wyremontowany.

W nowym roku kulturalnym chcemy umacniać mecenat samorządów w kulturze. I nie chodzi mi tylko o samorządy lokalne, a o różne organizacje społeczne, które podejmują działania na rzecz kultury. Rośnie liczba i różnorodność stowarzyszeń kulturalnych. Rodzą się nowe, z ciekawymi programami, np. Rada Porozumiewawcza do Badań nad Polonią, Stowarzyszenie "Educatio Pro Europa Viadrina", Stowarzyszenie "Sztuka na granicy", Ośrodek Badań Heraldycznych i Genealogicznych Rycerstwa Nowej Marchii w Krzęcinie. Różnorodność propozycji odczytujemy z wniosków o dofinansowanie, jakie do nas spływają. Jesteśmy otwarci na wszystkie propozycje, ale chcielibyśmy, aby miały one także akceptację władz lokalnych, aby uzyskać dla nich tzw. pozytywną symetrię.

Drugi kierunek naszych działań to umacnianie kontaktów zagranicznych. Czujemy się za nie odpowiedzialni z

racji przygranicznego położenia Gorzowa. W tym roku odbędzie się w Gorzowie konferencja dyrektorów polskich instytutów kultury w Niemczech z dyrektorami wydziałów kultury polskich urzędów wojewódzkich. Z naszej inicjatywy podpisana zostanie na początku przyszłego roku umowa o współpracy kulturalnej między rządem Brandenburgii a polskimi województwami zachodnimi. Zamierzamy nawiązać bliższą współpracę z Litwą, jako że w Pszczelniku w pobliżu Myśliborza znajduje się jedno z miejsc ważnych dla Litwy. Wszystkie te administracyjne działania zostaną przełożone na konkretne fakty kulturalne, imprezy, kontakty.

Pomagamy kulturze na wsi. W br. z rezerwy wojewody - na nasz wniosek - przeznaczono na rozwój kultury na wsi 150 tys. zł., z czego 100 tys. na zakup książek do większych bibliotek a 50 tys. na realizację ciekawych projektów w środowisku wiejskim.

Za ważne osiągnięcie wskazujące kierunek dalszych zmian uważam wprowadzenie gorzowskiej kultury do Internetu. Są tam teraz hasła związane z pobytem Ojca św. w Polsce i w Gorzowie, są informacje o naszych najważniejszych imprezach i miejscach wartych zobaczenia. Musimy zdobycze techniki włączać do służby kulturze.

Kto dostanie nagrodę wojewody gorzowskiego?

W dniu inauguracji roku kulturalnego wojewoda gorzowski wręcza swoją nagrodę. Do tej pory były dwie nagrody - indywidualna i zbiorowa, a kandydatów proponowała Kapituła Nagrody na podstawie wniosków zgłaszanych przez samorządy, instytucje i organizacje kultury. W tym roku weszła w życie "Ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej", która wpłynęła na zmodyfikowanie trybu przyznawania nagród przez wojewodę.

Wojewoda przyznaje nagrody specjalistyczne, np. fotograficzną, plastyczną, w ruchu amatorskim, które są wręczane podczas imprez. Liczba nagród specjalistycznych może się zwiększyć, jeśli intensywność i poziom dokonań w poszczególnych dziedzinach artystycznych będzie do tego uprawniać.

Raz do roku, w dniu inauguracji roku kulturalnego, wojewoda będzie wręczał nagrodę indywidualną za całokształt dokonań artystycznych. Kandydata do nagrody proponować będzie kapituła złożona z dotychczasowych laureatów tej nagrody. Przypominamy, że dotychczas nagrody takie otrzymali: Romana Kaszczyc, Grzegorz Brzustowicz, Kazimierz Furman oraz niezjący już Janusz Słowik.

Kto dostanie nagrodę w tym roku, dowiemy się 10 października podczas inauguracji w PSM w Myśliborzu.



*Byłem w oku głodu
Ja człowiek uczciwy kradłem chleb dla kęsa
I byłem bity do utraty zębów
I powtarzałem po każdym kopnięciu:
- Tłuką więc jestem Ziemia jest dla żywych*

W dokumentach pozostałych po Zdzisławie Morawskim znalazłem zażalenie wystosowane do Urzędu Głównego Kontroli Prasy i Widowisk. Zażalenie jest odpowiedzią na atak miejscowego cenzora (czyli szefa Urzędu Okręgowego), który uznał, iż poemat "Ziemia dla żywych" (wydrukowany w "Ziemi Gorzowskiej" w 1982 roku) "zagroza bezpieczeństwu państwa". Poza tym w powyższym poemacie "autor nawiązał do czynów niezgodnych z prawem, czym pochwała przestępstwo". Dziś, po piętnastu latach, takie rozgrywki mogą śmieszyć, wówczas jednak podobne oskarżenia były sprawą poważną.

*Być emigrantem w Berlinie, Paryżu
Chodzić z pomrukiem "Polska" na Plac
Inwalidów
Stać wśród tłumu przechodniów na ulicach
Wedding*

Ziemia

*Słuchać głośnych Francuzów i burczących
Niemców*

*To jest powiadają - emigrantem być
Gdzieś na Florydzie
Zapewne fizycznie
Zapewne dotykam
Ręk do samochodów, stóp do cudzych
bruków*

*Lecz być obcym wśród swoich
Być emigrantem pośród łanów żyta
Walczyć o kromkę chleba
O kostkę cukru
O słowo do szczęścia
I ból ludu opisać tymi wyrazami
Co jak maszkarony w konwulsjach się wiją
I wiesz nieś w kolejce, gdzie go nie
drukują*

*I słuchać zdań z eteru szyderczych bo sytych
Szukać swego Nobla jak worka kartofli
To jest - powiadam - tu być emigrantem*

*Być sprawcą poezji
I wiersza i życia*

28 października mija piąta rocznica śmierci Zdzisława Morawskiego, prozaika, dramaturga i - chyba przede wszystkim - poety. Dla Gorzowa była to postać niezwykle ważna, nie tylko dlatego, że jego poezja tak silnie zakorzeniona w miejscu powstawania, zyskała uznanie krytyki ogólnopolskiej. Także dlatego, że brał aktywny udział w życiu kulturalnym miasta, uczestnicząc w wielu ważnych inicjatywach.

W 1992 roku w telewizji miała miejsce emisja filmu dokumentalnego Leszka Szopy "Przed wami", filmu o Morawskim. Jest to, obok programu zrealizowanego w pierwszą rocznicę śmierci, jedyny materiał archiwalny dotyczący postaci tego poety. Twórca filmu, znany reżyser szczeciński, przedstawił jego sylwetkę poprzez twórczość. Na ekranie Morawski sam czyta swoje utwory, między innymi właśnie wiersz "Przed wami", od którego wziął tytuł reżyser filmu.

jest dla żywych

*Oto jestem znów przed wami
Sławny na cały Gorzów oberacz
ziemniaków*

Mistrz cienkiej strużyny

*Jako ów zegar chodzący dokolnie
Na nodze czasu jako na swej osi
Odmierzam życie struganiem kartofli*

*A to jest czynność
Nie pyszna
Nie wielka
Mizerna małość jako ja ziemianin
Zajęty myślami o bytach kosmosu*

*Oto zasiadłem wśród was do gawędy
O wielkości zabiegów przy zbieraniu
śliw ze śliw*

*Kapusty z liści
Ziemniaka okrągłego i aż do sytości*

*Jestem radosny, że tak mogę czynić
Mam ukłon w sobie
A w rękach pokorę
I chwale dziś słońce
I deszcze
I wschody
I was, że przyszlście na moją biesiadę*

W programie zrealizowanym w studiu TV Vigor w rocznicę śmierci Morawskiego goście (prof. dr hab. Bogdan Kunicki oraz Leszek Szopa) wspominają o dotkliwym braku poety wśród żywych, o pustce powstałej po jego odejściu, o ogromnej stracie, jakiej doznało to miasto. Przestrzegają jednak przed fetyszyzacją pisarza. "Nie był powszechnie lubiany", "był złośliwy wobec wszystkich - i wrogów, i przyjaciół", "bezkompromisowy, rzadko chwalił, często ganił", "bardzo inteligentny, poprzez złośliwość chciał zasiać ferment twórczy" - wypowiadają się goście programu. "Czuł się niedoceniany, jak każdy artysta. Czy był w środowisku literatów arbitrem? Był autorytetem" - konstatuje Szopa. "Po jego

śmierci wyraźnie osłabła aktywność kontaktów polsko-niemieckich, zanikają inicjatywy, w których współpracował, np. wydawanie wspólnego pisma **Prom**" - zauważa prof. Kunicki.

*Co po mnie zostanie?
Pytam staroświecko
Jak dawniej pytali z trwogą w testamentach
Co z języka zostanie?
Jaka żyźność ze śladu po piórze żurawim
Co wirem opada do własnego cienia
Kołując się na nim*

*Pewnie opis ryby jako ptaka wody
Może sieci bogate znakami sielawy
Może ufność do wiosła, dłuta, centymetra
Którym deskę wymierzysz nim zamienisz
ją w pawęż*

*Może sęków skrzypienie
Może próg mój życzliwy
I drzwi otwarte jako usta domu
Do codziennych zaproszeń na biesiadę
słowa*

*Zapewne i kamień - świadek moich stąpań
Do głębi życia
Do małych wyrobisk
Gdzie tropem słoików ukrytych w granicie
Prowadzi droga do kostek sześciennych*

*Tam moje ślady gdzie leśne przecinki
Gdzie są korzenie rwane w szczapy smolne
Pachnący żywicą w ziemie drwali płomień
Ogień whartowany w pily i topory*

Zdzisław Morawski zdołał wydać 11 tomików poetyckich, trzy powieści (jedną z nich drukował w odcinkach w "Ziemi Gorzowskiej") i siedem utworów scenicznych. Ostatni wiersz powstał na tydzień przed śmiercią, napisany został w poczekalni u lekarza. Utwór jest przepełniony smutkiem, bólem i goryczą.

Jarosław Naus



Przedpołudniowym przytuliskiem gorzowskiej bohemy w latach siedemdziesiątych był MPiK. Wiosną 1971 roku przychodziłem do klubu od kilku tygodni i zza gazet podglądałem sławetny Stolik Numer Jeden, gdzie rej wodził Zdzisław Morawski a potakiwał mu wytrwale Wojtek Sadowski, Hirek Świerczyński ubolewał nad niewdzięcznym losem społecznego działacza, Waldek Kućko współ z Ziotkiem Czerniewiczem obmyślał koncepcję kolejnych Konfrontacji Fotograficznych. Tam też po raz pierwszy spotkałem Andrzeja Gordona: miał już przy stoliku swoje stałe miejsce. Trochę zresztą o nim wcześniej słyszałem, bo należał do tego wybranego gatunku ludzi, których zachowania szybko obrastają anegdotami. Chciałem nawiązać kontakt z miejscowymi artystami, ale zawsze brakowało mi odwagi. Wreszcie - wykorzystując rekomendację zaprzyjaźnionej ze Zdzichem osoby - przełamałem nieśmiałość, skromnie zagadnąłem o "Ziemi Gorzowskiej", której pierwszy numer właśnie się ukazał. Morawski burknął jakąś niezobowiązującą życzliwość na temat ewentualnej współpracy i podjął przerwaną opowieść, bez reszty absorbując pozostałych. Napuszczona menażeria - pomyślałem zawiedziony - nawet nie zaproponowali, abym się przysiadł. Nic tu po mnie.

Wróciłem speszony do niedopitej herbaty. I wtedy podszedł Andrzej ze słowami otuchy. On je-

Smak

den dostrzegł moje zakłopotanie, zdobył się na gest, nie wiedząc chyba nawet, jak bardzo tego wsparcia wówczas potrzebowałem. Zagadał tak, jakbyśmy znali się od dawna, zaprosił do pracowni, a ponieważ obaj studiowaliśmy w tych samych latach, nasze uczelnie zaś sąsiadowały przez ulicę, było co wspominać. Rychło znaleźliśmy wspólny język. Andrzej wprowadzał mnie zatem w gorzowskie środowisko i kto wie, jak potoczyłyby się moje losy, gdyby tamtego dnia zasnął na poranną kawę. (...)

Andrzej był człowiekiem niezwykle czytannym, inteligentnym, choć - jak to zazwyczaj bywa u plastyków z natury myślących kategoriami abstrakcyjnymi, oderwanymi, rzadko używających słowa jako narzędzia wypowiedzi - raczej nieskorym do polemik. Łatwo nawiązywało się z nim kontakt, z przyjemnością rozmawiało na każdy temat. Prostolinijny w życiu, prostoduszny w dyskusji otwarcie i dosadnie wyrażał swe opinie. Nie był przy tym ani odrobinę zawistny, ale też używał bardzo spłaszczonych skali ocen, w której brakowało miejsca na półcenie, szarości. Widział wszystko w sposób prawie dziecięcy, dychotomicznie: piękne lub brzydkie, dobre bądź złe, mądre albo głupie. Spodobały mi się kiedyś nowe prace jednego z gorzowskich artystów i nie omieszkałem ich pochwalić.

- Bzdury gadasz. No, no, no, no.

W sporadycznych, raczej nietypowych dla niego stanach irytacji zaczynał się jakaś, wyrzucając z siebie monosylaby z prędkością automatu.

- No, przecież on w ogóle malować nie umie!

Lgnał do ludzi powodowanych silnym instynktem towarzyskim: dobrze się czuł wśród nich, a oni w jego towarzystwie. Przez pracownię przewijały się codziennie dziesiątki osób, a on wszystkich witał z radością. Miał rzadką właściwość, która cudzej obecności nie czyniła uciążliwą: potrafił interesująco rozmawiać nie przerywając pracy. Prosił tylko gości, aby w przypiływie boskiego natchnienia, jakie człowieka zazwyczaj wiać po wódce, nie chwytały za pędzel, nie próbowali ujawniać własnych samorodnych talentów. Lecz mimo przestróg, ściany pracowni przy ul. Pionierów pokrywały liczne bohemy przyjaciel, usiłujących dowiedzieć, że tak jak Andrzej malować potrafi każdy. Wielu lubuskich dziennikarzy, pisarzy, aktorów tam właśnie miało swój plastyczny debiut. Ja również.

życia

Lgnął szczególnie do kobiet. A raczej odwrotnie - one doń lgnęły przyciągane magicznie osobistym urokiem, jakąś nieuchwytną magnetyczną mocą. Zastawiał na nie pułapki zdradliwe, rozpowiadając na lewo i prawo, że "on już nie może" w słusznym przekonaniu, iż tę pozorowaną słabość Andrzeja stępną plotką szeroko roznieśli po okolicy. A któraż niewiasta oprze się wówczas pokusie sprawdzenia pogłosek, ustalenia prawdy? O jego podbojach krążyły legendy. Zarzucali mu zawistni koledy, że trwoni energię nazbyt zabiegając o względy kobiet.

- A wy byście woleli, żebym zabiegał o chłopców?

Wolny zawód, kobiety, alkohol, towarzystwo prawie libertyńskie - człowiek, który epatował podobnym stylem bycia musiał w zmurszałym moralnie otoczeniu wzbudzać kontrowersję (niby! zaprzęgnięciu ksiądz odmówi później przyjaźniom odprowadzenia mszy w intencji Andrzeja). Gordon zaś to, co bardzo, bardzo pożądane a z bojaźni nieosiągalne dla większości, cenił otwarcie, niesprawiedliwie uchodząc za lekkoducha. Do życia faktycznie miał stosunek pogodny, chwilami wręcz beztroski. Trudno jednak o inny, gdy pragnie się bezwarunkowo poświęcić twórczości, ta zaś artysta, nawet wybitnemu, nie gwarantuje znośnej vegetacji. Jak na płyciutki rynek sztuki w Polsce sprzedawał dużo - więcej zresztą bezinteresanie rozdając pomiędzy znajomymi - lecz wyżyć z tego nie sposób. Dla poratowania

budżetu tylko sporadycznie, z wiekiem coraz rzadziej, uciekał się do prac czysto komercyjnych: wołał cierpieć niedostatek niż trwonić czas na robotę banalną. Egzystował tedy skromnie, nigdy na ubóstwo nie narzekał ani się z nim obnosił. Szczęśliwie nie miał rozbudzonych - a może je świadomie stłumił - potrzeb posiadania, nie pragnął materialnych gadżetów, co dawało fałszywe wrażenie lekkomyślności. Dzięki temu jednak uniknął powszechnej wśród plastyków, chronicznej frustracji. Tego właśnie drogo opłaconego luksusu zawodowej uczciwości, niezależności, wolności osobistej - bardziej niż talentu - zazdrościło mu środowisko przede wszystkim, zazdrościła ową mieszkając z podziwem.

W rzeczywistości jednak poważnie i surowo traktował siebie, twórczość zaś uważał za posłannictwo. W trakcie jednej z tych nieczęstych rozmów, w których sięgamy refleksji najgłębszej - do istoty człowieka, sensu jego życia - zapytałem Andrzeja, czy nie ma chwil zwątpień albo świadomości, że można było pójść drogą inną, ciekawszą, robić rzeczy dla drugich ważniejsze.

- Jakże to ma znaczenie, skoro ja chcę to właśnie robić, ja tak czuję świat i inaczej malować go nie umiem? Mogłbym, oczywiście, kogoś naśladować, powiełać jakiś sur - lub hiperrealizm. Tyłko po co? Okłamywałbym przede wszystkim siebie. Też byś pewnie potrafił napisać powieść science fiction. Może nawet dobrą. Tyłko po co? Niech każdy robi to, do czego został powołany.

Czy tak mówi lekkoduch? Andrzej znał dobrze smak wartościowego życia: jego słodycze i cierpkość. Był jego królem, władcą absolutnym. Nie wielu z nas wypełni swe przeznaczenie w sposób równie godny.

Bogdan J. Kunicki

"Gorzowiak" 1995 nr 15

Andrzej Gordon urodził się 15 grudnia 1945 r. w Bydgoszczy. Naukę w miejscowym Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych rozpoczął w 1959 roku, po maturze zaś (1964) podjął studia w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Jego talent szybko dostrzegli profesorowie: uzyskuje wkrótce prestiżowe stypendium artystyczne Ministerstwa Kultury i Sztuki. Po raz pierwszy swe prace pokazuje publicznie w Pruszkach (1967), rok później ma indywidualną wystawę grafiki w kawiarni warszawskiej ASP oraz pierwszą ekspozycję zbiorową zorganizowaną wspólnie z grupą uczelnianych kolegów w Szwecji i Finlandii (1968). Otrzymuje drugą nagrodę w ogólnopolskim konkursie na rysunek do literatury dziecięcej (1969) i pierwszą nagrodę za tekę grafik w konkursie MON (1970). Już jako mieszkaniec Gorzowa, w którym osiadł w 1969 r., kończył z wyróżnieniem studia (1970), uzyskując dyplom z malarstwa oraz specjalizację z grafiki. Pozostawił imponującą spuściznę artystyczną (około tysiąca prac), miał ponad 40 wystaw indywidualnych, uczestniczył w kilkudziesięciu ekspozycjach zbiorowych, był laureatem licznych ogólnopolskich nagród i wyróżnień (Warszawa, Katowice, Gorzów, Zielona Góra), autorem kilku tek. grafik, ilustracji książkowych, graficznych opracowań programów teatralnych i lokalnych periodyków. Największą kolekcją jego dzieł dysponuje muzeum zielonogórskie.

Andrzej Gordon zmarł 30 września 1992 r. w Gorzowie, a pochowany został w rodzinnym mieście.

5 października Teatr im. J. Osterwy otwiera nowy sezon artystyczny premierą sztuki Witkacego "W małym dworku"

Próbujemy z całą powagą

Rozmowa z Adamem Orzechowskim - reżyserem

- "Czarownice z Salem", które przygotował pan przed rokiem, są uznawane za najlepsze przedstawienie miniego sezonu. Czy taka ocena ułatwia pracę?

- Tak. Nie jestem nigdzie zatrudniony na stałe, a pracuję w różnych teatrach i czy otrzymam szansę przygotowania przedstawienia, zależy od akceptacji tego, co zrobiłem wcześniej. Dyrektor Major zaprosił mnie ponownie. Po drugie - mam kredyt zaufania u aktorów, a w takiej atmosferze łatwiej się pracuje.

- "Czarownice z Salem" to przedstawienie o problematyce społecznej. Sztuka Witkacego wywodzi się z całkiem innej poetyki. Dlaczego odszedł pan od dyskusji o współczesności?

- Witkacy godzi różne potrzeby teatru: jest to dobra literatura dramatyczna, wchodzi do kanonu lektur szkolnych, a dla mnie jest wyzwaniem artystycznym, ponieważ nigdy dotąd nie reżyserowałem sztuk tego autora. To ja zaproponowałem tytuł. "Mały dworek" wydaje mi się ciągle atrakcyjny a dla autora reprezentatywny.

- Czy Witkacowska "czysta forma" zainteresowała pana szczególnie?

- Nie. Daleki jestem od fascynowania się formą. Pokazuję aktorom logikę postaci z "Dworku", choć przecież nie logiką autor się kierował tworząc sceniczną rzeczywistość. Witkacy narzuca konieczność innego sposobu gry, co wyraźnie określa w didaskaliach. Gdy się za-

akceptuje to życzenie, cała reżysja staje się logiczna i jasna. Ażeby to podkreślić, włączyłem didaskalia do tekstu. Dzięki temu mamy szansę z rzeczywistości teatralnej wejść, powiem więcej - zanurzyć się - w praw-



dziwie, otaczające nas życie.

- Teatr to umowność.

- W tym przedstawieniu aktor wychodzi na scenę i tekstem didaskaliów mówi, kogo będzie grał, jak ta postać ma wyglądać. W takiej konwencji jest obojętne, że np. Kucharka ma być gruba, a gra ją aktorka bardzo szczupła. To element scenicznej umowności, pozwalający łatwiej uwierzyć, gdy facet mówi: zabiłem swoją żonę, bo zdradzała mnie z tym oto panem. Witkacy nie traktuje tej przyczyny poważnie. On piętrzy zdrady, bawi się nimi.

- Dla Witkacego punktem wyjścia była kpina ze sztuki Tadeusza Rittnera "W małym domu".

- Dla nas ten związek nie jest czytelny, natomiast efekt, czyli siła sceniczna Witkacego pozostała bardzo współczesna. Po-

mieszanie zaświatów i świata realnego okazuje się bliskie sztukom Woody Allena, np. "Bóg". Literaturoznawca odnajdzie w sztuce Witkacego bardzo wiele odwołań literackich, trawestacji obcych pomysłów. Widz obserwuje sceniczny świat bez analogii, natomiast odczuwa jego nowoczesność i atrakcyjność.

- Czy "Dworek" będzie bawił, czy wzruszał?

- W jednej z pierwszych recenzji sztuki napisano, że III akt przebiegał w atmosferze grozy. Na to Witkacy odpowiedział dopisując scenę groteskową, która całkowicie zabijała grozę. Chciałbym, aby forma, którą proponuję, dawała łatwość przenoszenia się z jednego nastroju w drugi. Czy to się uda? Nie umiem jeszcze zapewnić. Na razie próbujemy z całą powagą. Nawet tam, gdzie nad tym co ma być śmieszne, także pracujemy bardzo poważnie.

- Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia na premierze.

Krystyna Kamińska

Stanisław Ignacy Witkiewicz - "W małym dworku", reż. Adam Orzechowski, scen. Krzysztof Kochnowicz, muz. Andrzej Głowiński,

Występują: Beata Chorażykiewicz, Anna Cugier, Teresa Lisowska, Edyta Milczarek, Bożena Pomykała, Marzena Wieczorek, Marek Jędrzejczyk, Aleksander Maciejewski, Aleksander Podolak i Kuba Zaklukiewicz

Odważna prapremiera

11 października Teatr im. J. Osterwy pokaże na Małej Scenie polską prapremierę sztuki Topora "Da Vinci miał rację". Reżyseruje Krzysztof Gordon, aktor z Teatru "Wybrzeże" w Gdańsku, który reżyserię traktuje jako hobby.

- Jestem w luksusowej sytuacji. Nie muszę się tym zajmować, a robię tylko na zaproszenie przyjaciół i wybieram taką sztukę, jaką chcę - powiedział.

Roland Topor jest znanym rysownikiem, ale także twórcą opowiadań i sztuk teatralnych. Najbardziej znane to "Joko świętuje rocznicę", "Zima pod stołem", "Da Vinci miał rację". Ta ostatnia sztuka nigdy nie była wystawiana w Polsce, choć interesowała wielu reżyserów, a Błażej Kuszelski w "Gazecie Poznańskiej" pisał o niej: "Przyznaję, że już dawno nie uśmiełem się tak, jak podczas czytania tej sztuki".

Rzecz dzieje się na dachu komisaria francuskiej policji podczas weekendu. Gośćmi gospodarzy mają być współpracownicy pana domu z małżonką. Tuż przed ich przyjazdem okazuje się, że właśnie skutecznie zatkał się klozet. Tymczasem gość ma rozwiązanie. Ciąg dalszy to już piętrze nie skutków zatkanego klozetu do monstrualnych rozmiarów...

- Uważam, że Ryszard Major wy-

kazał dużą odwagę wyrażając zgodę na ten tekst - przyznaje Krzysztof



Gordon.

A potem snuje długi monolog o obecności na scenie i na ekranie krwi, morderstw, okrucieństwa. I o naszej obojętności na te dewiacje ludzkości. A przy tym nikt nie traktuje morderstwa w kategoriach etycznych. Tymczasem to, co jest biologicznym udziałem każdego człowieka, podobno gości w dobrym smaku i dobre samopoczucie kulturalnych ludzi. To czysta obłuda.

Tymczasem znakomicie napisana sztuka Rolanda Topora jest doskonałym materiałem aktorskim, ma mnóstwo sytuacji komicznych. A jednak obawy przed dysgustem widzów nie pozwalały dyrektorom teatrów na włączenie jej do repertuaru.

- Wcale nie uważam, że jest kontrowersyjna - mówi Gordon. - Nie można analizować sztuki licząc, ile razy padnie w niej brzydkie słowo, a nie biorąc pod uwagę, czego dotyczy. Podobnie ani Topora, ani moim celem nie jest epatowanie ludzi skatologią. To po prostu wejście w tematykę nie odkrytą dotąd przez teatr.

Podczas minionego lata Krzysztof Gordon pracował w Teatrze Atelier, który znajduje się na plaży w Sopocie.

- Widywałem tam młodych ludzi, którzy zaczytywali się tekstami Topora. Myślę, że po niedawnej śmierci Topora w kwietniu br. jego twórczość nabiera coraz bardziej uniwersalnej wymowy. Szczególnie młodzież ją akceptuje bez zastrzeżeń.

Zobaczmy, czy gorzowska publiczność podobnie otwarcie przyjmie sztukę, której dotąd nikt nie odważył się wystawić.

Krystyna Kamińska

Roland Topor - "Da Vinci miał rację", przekł. Ewa Kuczkowska, reż. Krzysztof Gordon, scen. Ewa Krechowicz, występują: Marlena Bernas, Anna Łaniewska, Bożena Perłowska, Przemysław Kapsa, Krzysztof Tuchalski, Leszek Perłowski, Cezary Żółtyński.

Premiera: 11 październik 1997 r.

"Damy i huzary" pod dowództwem Majora

Ryszard Major, dyrektor gorzowskiego teatru, został zaproszony przez dyrekcję Teatru Współczesnego w Szczecinie do wyreżyserowania klasycznej komedii Aleksandra Fredry. W latach 80-tych Ryszard Major był dyrektorem artystycznym tej sceny i ciągle cieszy się dużą życzliwością publiczności. "Damy i huzary" to sztuka tylko pozornie łatwa dla reżysera. Rzecz w tym, aby utrzymując się w atmosferze szlacheckiego dworku zainteresować współczesnych widzów tą czystą komedią. Największe reżyserkie osiągnięcia Ryszarda Majora związane są ze sztukami współczesnymi, awangardowymi. Ale coraz częściej sięga on po klasykę literacką. A jednak Fredro z "Dami i huzarami" może być zaskoczeniem.

Szczecińskie przedstawienie - jak zwykle u Majora - pełne jest ruchu, promenad, które tutaj są całkowicie na miejscu nadając przedstawieniu dobre tempo. Reżyser wyraźnie zawierzył Fredze, którego poprawiać nie potrzeba. Aktorom pozwolił bawić się tekstem, typami, sytuacjami. Jak na dobrą komedię przystało, sporo tu przejawów śmiechu, ale dzięki temu także dużo szczerego śmiechu.

Podczas każdej premiery goście są przy wejściu witani przez dyr. naczelnego Zenona Butkiewicza. Po zakończeniu wszyscy są zaproszeni na lampkę szampana z udziałem twórców przedstawienia. Tu honory domu pełni pani dyr. artystyczny - Anna Augustynowicz. Ta forma bliskiej więzi między ludźmi teatru a widzami owocuje wyraźnie odczuwaną na widowni życzliwością, oczekiwaniem na sytuację, scenę, czy całe przedstawienie z aprobatą. Nieczęsto to zjawisko w sztuce.

Publiczność gorąco przyjęła cały spektakl, długo oklaskiwała wykonawców, głośno domagając się wejścia reżysera. Gdy wreszcie wszedł na scenę, zgromadziła mu owację. Bo też Major znakomicie sobie poradził z huzarami (i damami także).

Krystyna Kamińska

Barlineckie Lato Teatralne

W dniach od 20 do 23 sierpnia trwało V Barlineckie Lato Teatralne. Do udziału w "Lecie" organizatorzy zaprosili teatry rodzime: profesjonalne i amatorskie. Dwukrotnie zaprezentował się miejscowy "Wiatrak" przedstawiając "A jednak się kręci" i "Do Europy". Teatr "Sardyńki" z II LO w Gorzowie przedstawił "Wdowy" S. Mrożka. Nie pokazały się "Kreatury" (choroba reżysera i głównego aktora uniemożliwiła realizację spektaklu po raz pierwszy w dziejach tego teatru, jak poinformował Przemek Wiśniewski).

Ważną częścią "Lata" były warsztaty prowadzone przez mima Ireneusza Krosny z Tych. On też zaprezentował się barlineckiej publiczności w Teatrze Jednego Mima. To, co robi Krosny, zostało bardzo wysoko ocenione m.in. przez Jacka Fedorowicza i Jerzego Stuzha. Janusz Majewski po obejrzeniu prezentacji Krosnego w Elku napisał: "Ireneusz Krosny to zjawisko wyjątkowe na naszej scenie estradowej, a może i nie tylko estradowej, ponieważ posiada wybitny talent pantomimiczny, wielką siłę komiczną, oryginalny własny styl, autentyczną energię twórczą. Takie nagromadzenie wartości jest wielką rzadkością i zdarza się tylko u jednostek najwybitniejszych, u prawdziwych ARTYSTÓW". Ireneusz Krosny jako jedyny wygrał wszystkie festiwale komiczne w Polsce w jednym sezonie teatralnym, ("Mulatka '96" w Elku, dwukrotne Grand Prix - na PACE' 96 w Krakowie i na Festiwalu w Lidzbarku). W Barlinku także bardzo się podobał. Przez cały czas trwania spektaklu (ponad godzinę) widownia pokładała się ze śmiechu. Jeszcze nazajutrz przypominano sobie różne scenki, próbowano naśladować. Ale wbrew pozorom nie jest to takie łatwe, mogłam się o tym przekonać podpatrując warsztaty.

W piątek po południu i w sobotę wieczorem zaprezentował się Teatr "Strefa Ciszy" z Poznania. Zainteresowania tego teatru skupiają się wokół działań balansujących na granicy teatru i happeningu. Jego aktorzy anektują widzów, proponując im wspólne świętowanie, przywołują atmosferę ludycznych zabaw, ożywiają szarą codzienność miejskiego pejzażu wprowadzając wędrówkę postaci z prowincjonalnych wesel, bohaterów miejskich zabaw z przełomu wieków, tenorów, pływaków, fryzjerów, malarzy, domokraców. Na pozór banalny żywot postaci z teatru Adama Ziąskiego nabiera dzięki teatralizacji cech szczególnych, uniwersalnych, dzięki zaś interaktywności cech spotkania w wielkim "teatrze ulicy", w którym widz, przechodzień, staje się równie ważny, co aktor. Teatr "Strefa Ciszy" powstał w 1991 roku w Poznaniu. Jego założycielem, aktorem i reżyserem jest Adam Ziąski. W ciągu 6 lat działalności zespół przygotował pięć premier, wśród których najważniejsze są realizacje "Trzeba ją mieć..." (wersja I i II) oraz znane w całej Polsce dwie akcje plenerowe: "Judasze" i "Wodewil miejski". Oba spektakle były prezentowane na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym "Malta" w Poznaniu. "Wodewil miejski" nagrodzony został "Orfeuszem'96" - nagrodą krytyków akredytowanych przy festiwalu. Zaprezentowany w Barlinku spektakl "Judasze" był niezwykle udany. Ponad trzy godziny trwało wesele, a przypadkowi goście weselni bawili się wylęceni. Aktorzy potrafili w przechodniów uczynić świadomych współtwórców kreujących przebieg i podejmujących narzucone zadania. Drugi spektakl ("Misja") rozgrywał się niemal w całym mieście. Wieczorem do mola podpiły dwie łodzie, na których siedzieli... Mikołaje. Następ-

nie z jednej łodzi wytaszczono sanie, obok których stanęły podskakujące renifery, a na saniach zasiadł najzacieśniej Mikołaj. Zebrana dość licznie publiczność dała się wciągnąć w zabawę i wędrowała po całym Barlinku bawiąc się setnie. Mikołaje tańczyły, śpiewały i... wręczały nagrody za to i owo. Ubieraliśmy choinki, wspólnie słuchaliśmy pod kościołem nagranej kolędy na pozytywkach pocztówkowych. Trochę powiało grozą, gdy na rynku na jednym z dachów 4-piętrowego budynku rozległa się muzyka grana na gitarze elektrycznej. Następnie rozległ się głos... "Boję się, ale idę do was... Spadł śnieg a potem po linie zjechał do nas... anioł. Wspólnie tańczyliśmy przy fontannie, zabawa trwała w pełni, gdy ważny Mikołaj powiedział, że za chwilę zobaczymy go na... niebie i rzeczywistość, po chwili pojawił się w asyście swojej świty na dachu innego domu jasno oświetlony. Wtedy też na kościele zabrzmiały dzwony i została wystrzelona raca, przypominająca gwiazdę i gdy wszyscy gapiliśmy się na znikającą gwiazdę, "zniknęły" też Mikołaje. Rozbawione towarzystwo powędrowało do "Panoramy" na koncert zespołu "Fellows" i znów jak co dzień tańczono i śpiewano do białego rana.

W tym święcie teatru zobaczyliśmy jeszcze monodram pt. "Osobność" wg Sylvii Plath w wykonaniu Teresy Ciborskiej z Klubu "13 Muz" ze Szczecina. Śpiewały też dwie damy - Ela Kuczyńska z Gorzowa i Ewa Grzeszczuk z Grudziądza.

Organizatorem tegorocznego "Lata" należał się ogromnie brawa. Wierzę, że licznie zgromadzona publiczność na spektaklach i happeningach długo będzie wspominać to zdarzenie.

Ewa Rutkowska

W ostatniej dekadzie sierpnia dość liczne grono miłośników teatru i przyjaciół "Dziewiątki" spotkało się na jubileuszu 10-lecia tego zespołu, który był także organizatorem niecodziennego święta teatru, tzw. "Triady Teatralnej".

27 sierpnia zaproszono nas przewrotnie na godzinę 16-tą. Po wejściu do DOK-u zastaliśmy krzątającą się młodzież z narezcami kwiatów, ustawiającą na centralnie usytuowanym stole różnorodne smakołyki. Z każdą chwilą stół nabierał nowych barw i coraz bardziej uginał się pod ciężarem tych przysmaków.

O 16.30 uroczyste otwarcie wystawy. Przecinania drobnych wstążeczek dokonywali kolejno członkowie zespołu. Oczywiście, jako pierwszy Anatol Wierchowski, reżyser prawie wszystkich spektakli, opiekun grupy i wychowawca. Na wystawie zgromadzono szereg pamiątek ze spotkań, festiwali, imprez na miejscu i w Polsce. Były tu zdjęcia, puchary, maskotki, opasłe kroniki wy-cinków prasowych i kroniki z wpisami znamienitych i mniej znamienitych gości. Można było też popatrzeć na wybrane spektakle "Dziewiątki" na video. Popijając kawę lub herbatę czas upływał bardzo wolno. Bo też tak był wyreżyserowany ten dzień. Po co się spieszyć.

Następna częśćią jubileuszu był spektakl "To już nie bajka" w reżyserii Tomka Ostojkiego, wychowanka Anatola i "Dziewiątki". Po długich i serdecznych brawach expose wygłosił Anatol. Wręczał na pamiątkę opracowaną przez siebie "Kronikę Teatru Dziewiątki", dziękując imiennie wszystkim tym, którzy przyczynili się do tego, że teatr istnieje 10 lat i że on - opiekun mógł wspólnie z zespołem uczestniczyć w bardzo ważnych spotkaniach teatralnych w Polsce. Na zakończenie tej części jubileuszu posypały się komplementy ze strony gości, wręczano upominki, kwiaty i listy gratulacyjne. Śpiewaliśmy "Sto lat", Anatol "fruwał" podrzucały 10 razy przez swoich dorosłych podopiecznych. Było bardzo uroczysto i zrobiło się gwarnie, gdy zaproszono nas na lampkę szampa i tort. Teraz było "wielkie żarcie". Plotkowano w podgrupach, zagryzając słowa wymyślnymi daniami. Czas nadal upływał wolno i leniwie. A czekały nas jeszcze inne niespodzianki. Szkoda, że nie mogłam uczestniczyć w tym świecie do białego rana - bo taki był pomysł dalszego jubileuszu. A dzień następny zapowiadał się nie mniej obiecująco. Poza oficjalnym otwarciem "Triady" miały być spektakle zaproszonych i zaprzyjaźnionych z "Dziewiątką" Teatrów. Teatr z Bronisza przedstawił spektakl dla dzieci pt. "Gapa" w reżyserii Zbigniewa Wójcika. O godzinie 20-tej miejscowy Teatr "Kod" wystawił "Gniazda" i zaraz potem Janusz Stolarski z Poznania "Zemstę czerwonych bućków". Przedostatni dzień Triady zaczął się pracowicie - od warsztatów prowadzonych przez Zbigniewa Wójcika i Bogdanę Wąsiałą. Po południu można było podziwiać sztukę Miho Iwata w autorskim spektaklu pt. "Granat" Japonka przyjechała z Centrum Kultury Japońskiej z Krakowa. Potem jeszcze Teatr Wiczy-Rodzina z Brodnicy w spektaklu "Siechce" i na zakończenie dnia Mieczysław Giedroń przedstawił spektakl "Nos". Ostat-

niego dnia w spektaklu "Blysk" zaprezentowały się Iza Grabowska i Ida Bocian z Pily. Ogniskiem, wspólnym śpiewaniem i rozmowami nie tylko o teatrze zakończono dzień i "Triadę".

Z własnego doświadczenia wiem, że każdy pomysł na wspólne spotkanie się jest dobry. To jubileuszowe spotkanie było potrzebne wszystkim i nam, i tym młodym, zdolnym aktorom Teatru "Dziewiątki", obecnym i tym, którzy przewinęli się w ciągu 10 lat i odeszli z różnych przyczyn. Ale dzięki "Dziewiątkom" są bogatsi i to duchowe bogactwo roznoszą wszem i wobec.

W swoim 10-leciu zespół przygotował 12 premier:

1. "Opowieści różne" wg J. Brzechwy, scen. i reż. A. Wierchowski, premiera: luty 1988,
2. "Zabawa na fest", scen. i reż. oraz kostiumy A. Wierchowski, premiera: marzec 1989,
3. "Zwierzoscenki", wiersze L. J. Kerna, scen., reż., muz., kostiumy A. Wierchowski, premiera: luty 1990,
4. "Lina" - scen., reż. i kostiumy A. Wierchowski, premiera: luty 1991 (Grand Prix PARA '91 i wyróżnienie za reżyserię),
5. "Poczekalnia zdroj", scen. reż. i kostiumy A. Wierchowski, premiera: luty 1992,
6. "Kalejdoskop nonsensów", scen., reż., choreogr. A. Wierchowski, premiera: maj 1992,
7. "Może to bajka", scen., reż., i choreogr. A. Wierchowski, premiera: maj 1993,
8. "Uniki", scen., reż., choreogr. i kostiumy A. Wierchowski, premiera: kwiecień 1994,
9. "Smutne królestwa", scen., reż., kostiumy A. Wierchowski, premiera: marzec 1995,
10. "Fotel", scen. i reż. A. Wierchowski, premiera: sierpień 1995 (spektakl nagrany przez TV Poznań)
11. "Pestki", scen. i reż. A. Wierchowski, premiera: kwiecień 1996,
12. "To już nie bajka", reż. T. Ostojki, premiera: maj 1997.

W 1996 roku zespół pracował też nad spektaklem "Naiwne pytania" w reżyserii A. Wierchowskiego.

"Dziewiątki" zdobyła szereg nagród i wyróżnień na wielu imprezach w Polsce.

Ewa Rutkowska



Christa Wolf przyjechała do Gorzowa na zaproszenie władz miasta i województwa. Równolegle odwiedzali miasto uczeni "Statku Literackiego".

Sala teatru zajęta w połowie. Dużo gości. Sporo znanych. Christa Wolf z mężem siedzi w pierwszym rzędzie. Wita ją Janusz Dreczka - z-ca dyr. Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego. Wchodzi na scenę. Teraz wita ją prezydent miasta Henryk Maciej Woźniak, wręcza pamiątkowy medal, wianuszek kwiatów. I mówi wiele bardzo serdecznych słów.

Christa Wolf jest wyraźnie zażenowana. Długo nie chciała odwiedzać swojego rodzinnego miasta. Tu spędziła dzieciństwo, pierwsze lata młodości. W 1945 r. miała 15 lat, gdy wraz z rodziną na zawsze je opuszczała. Potem musiała wadzić się z własną przynależnością do narodu niemieckiego, który wywołał wojnę i był odpowiedzialny za miliony śmierci. "Bardzo długo wstydziałam się tego, że jestem Niemką" - powiedziała w czasie dyskusji.

Przyjechała po raz pierwszy w 1971 r. I napisała książkę rozrachunkową pt. "Wzorce dzieciństwa". Tym aktem twórczym zakończyła swój prywatny rozrachunek z przeszłością.

W 1990 r. przyjechała prywatnie na zaproszenie państwa Czerczaków. Nie chciała wówczas żadnych spotkań oficjalnych, wywiadów, dyskusji. Państwo Czerczakowie i państwo Wolfowie razem odwiedzili miejsca bliskie rodzinie Christy Wolf: dom babci w Chwałęcicach, pierwsze mieszkanie przy Placu Słonecznym, dom wybudowany przez rodziców

Orzechy

na rogu Konstytucji 3 maja i Asnyka, szkołę, gimnazjum. Oglądali zbiory w Spichlerzu. Czy wróciły wówczas wspomnienia? Nie zostały utrwalone



Christa Wolf
19. 9. 97

ne na papierze.

Teraz po raz pierwszy Christa Wolf stoi w świetle reflektorów na scenie teatru. Wspomina swoje zachwyty, gdy jako dziecko siadywała na tej widowni. Tu oglądała pierwsze bajki dla dzieci, uczestniczyła w koncertach, bawiła się na przedstawieniach operetek. Ale nigdy nie była na scenie.

Siadają. Pani Christa w środku, po lewej Adam Krzemiński - dziennikarz "Polityki", specjalizujący się w tematyce niemieckiej, autor wielu artykułów o osobie i dorobku twórczym Christy Wolf. Z prawej strony tłumaczka. On zadaje pytania po niemiecku, pani Christa odpowiada także

- oczywiście - po niemiecku. Mówi spokojnie, wolno, precyzyjnie. Jest zdecydowana w sądach. Krzemiński pyta o konsekwencje życia w NRD i RFN dla współczesnych pisarzy pokolenia powojennego, o możliwość wpływu na niemiecką rzeczywistość jej pokolenia, które ze względu na młody

wiek nie mogło uczestniczyć w wojnie, a musiało ponosić konsekwencje. Przeszość wraca. Choć Adam Krzemiński parokrotnie podkreśla, że "Wzorce dzieciństwa" i tematyka wojenna jest obecna w stosunkowo niewielu utworach Christy Wolf, to jednak dyskusja dotyczy niemal wyłącznie tego problemu.

Potem prowadzący oddaje głos publiczności. Redaktor Zysnarski wprawia tłumaczy w kłopot ze znalezieniem słowa określającego swój sposób czytania "z nabożeństwem". Potem udowadnia autorce, że razem z rodziną wyjechała 30 a nie 29 stycznia 1945 r. Jest wyraźnie zakłopotana. Dyskutuje o drobiazgach. Zysnarski wchodzi w szczegóły. Christa Wolf zdaje się zaskoczona jego wiedzą.

Młoda kobieta mówi, że przeczytała "Wzorce dzieciństwa" niedawno, bo od niedawna mieszka w Gorzowie. Nie miała ani do miasta, ani do książki żadnego "nabożeństwa". A przecież książka wciągnęła ją. Poszła śladami Nelly. Zobaczyła dawne mieszkanie Christy Wolf, rozmawiała z aktualnymi lokatorami, którzy bardzo sobie cenią, że przyszło im żyć w dawnym mieszkaniu pisarki.

Nagle z tylnych rzędów wychodzi pan Czesław Arwicz i przez salę teatru w wyciągniętej ręce niesie różową torebkę. A w niej orzechy z drzewa po-

sadzonego przez rodziców Christy Wolf.

Jęknęła. Znow wspomnienia, znow sentymenty.

Nie chce sentymentów. Na pytanie, kogo z sobie bliskich chciałaby posadzić na widowni teatru, odpowiedziała, że nikogo. "Jedni by się mnie wstydzili, innych ja". A na pytanie, czy mamy się obawiać, że dawni mieszkańcy, gdy tylko będą mogli, wrócą na swoją ziemię, Christa Wolf twierdzi, że nie. Tym bardziej ich dzieci. Za bardzo są wrośnięci w inny świat.

Dyskusja znow pódąza w kierunku problemów: dlaczego w minionych latach istniały kontakty intelektualistów Polski i wschodnich Niemców a teraz nie ma? Trochę to pewnie i nasza wina, bo to my musieliśmy odkryć tych z zachodu, ale żal tamtych kontaktów. Anna Makowska przypomina zaproszenia i imprezy GTK z udziałem pisarzy z okręgu Frankfurt n.O. Pani Christa także żałuje. Choć ona sama nigdy nie lubiła uczestniczyć w takich spotkaniach, ale ma świadomość ich potrzeby dla temperatury życia kulturalnego.

Dobiega trzecia godzina spotkania. Kiedy minął ten czas? Na bohaterce wcale nie widać zmęczenia. Prezydent kończy spotkanie i proponuje wspólne przejście pod pomnik Marii na Placu Katedralnym. "Tam kiedyś spotykali się zakochani" - wspomina pani Christa. - "Teraz też się spotykają" - zapewnia prezydent. Musiało minąć ponad 50 lat, by obok fontanny Paukscha było tak samo.

Christa Wolf obiecuje przyjeżdżać. Byle tylko bez niepotrzebnych sentymentów. Ale torebkę z orzechami trzymała w ręce przez cały czas po wyjściu z teatru.

Krystyna Kamińska

Czekanie
wpatrzona
w zegar
siłą bólu
przesuwam wskazówki

czas
przykleił nos do szyby
i posyła mi drwiące
spojrzenia

Beata Igielska

Piętno
noce
rozdrapane
twoim imieniem
nie rodzą gwiazd

z garścią proszków
wyją do księżycy

Tomek Kowalski

nie zdążyłem otworzyć oczu -
znikłaś. pomiędzy
mrugnięciami
zwyczajne czynności: mycie
zębów,
mycie podłogi, zszycie spodni,
zamiatanie.
zwyczajne czynności, żeby mieć
gdzie wrócić.

stanąć w oknie nagi, gdy noc
podaje gwiazdy i usypia miasto.
gdy dzień daje nam ziemię całą
do miejsca, gdzie czernieje
i znika. zamknąć oczy.

3.7.97.

Szatan stworzył miasto. A Bóg
wrzucił pomiędzy mury nas
i upał, by uświadomić piekło.
Ruszył czas. Spoceni, bez tchu
uciekamy przed czasem

Nie istnieją już miasta
i nikt nie pamięta ich nazw.

Cmentarze miejskie są większe
i większe.

A my tworzymy swoje osady
na skórze, na dłońach,
na ustach.
I czasem nam się udaje.
I to jest niebo.

20.5.97.

Miasteczko jak brzuch baobabu

Myślałam, że baobab jest apolityczny. Ot, zwyczajne brzucho, łono, do którego można przytulić skolataną cywilizacją głowę. Że tu tylko fraszki i motylki. I byle nie drażnić bizona czy innej złośliwej pszczoły afrykańskiej, to i lew pozwoli pożyć i wąż boa, przysypiając wśród konarów, wybaczysz słodką baobabcią apolityczność. Tyle lat się udawało. Antylopy szły do wodopoju, muchy tse-tse dopadały wyłącznie tubylców. A nam na cukrowej chmurce czas upływał na małych grzeszkach i skubaniu słonecznika. No i nadeszła pora deszczowa. Ba, nadszła nawałnica. Stado słoni stratało pola manioku. Na miedzianym nosie zdeorientowanego księżycy rozbrzyzgano błoto. Rozgrzane tam-tamy rozhałasowały lasy. Zaćmiło. Dokumentnie. Dusze i serce. War z kotła czarownic kipi na boki. Baobabie gałęzie zwisły do ziemi. A miało być apolitycznie. Czyli spokojnie. Czyli baobabio. Czyli koalowo. Mięko, sennie i tak dobrze...

Joanna Ziemińska-Kurek

Aneta Dzyganowicz

I NIE PYTAJ O MAROKO

Dzień dobiega końca. Żłociste - czerwone słońce odbija się w szparach pokładu nadając mu ciepły, optymistyczny kolor. Dwa, przegwane, rude kociska wylegują się majestatycznie w ostatnich jego promieniach. Ich właścicielka - smukła arabka o drobnych dłoniach koloru przejrzałego miodu przewraca spokojnie "International Herald Tribune". Jest ubrana w długą, powłóczystą suknię koloru ecru, do tego białe pantofle i biały, jedwabny szal rzucony niedbale na ramiona. Trudno określić ile ona może mieć lat. Szafirowa zasłona dodaje jej powagi i tajemniczości.

Za dwadzieścia osiem minut będziemy w Tangerze.

- nie płacz, tu nie wolno być bezradną

zwraca się do mnie nienagannie akcentując każde słowo. Nie wiem co powiedzieć. Nie mogę się powstrzymać. Sytuacja mnie przeraża.

- pewnie dziwisz się, skąd znam angielski??

- nie

a niby skąd mam wiedzieć, że jest to takim ewenementem. Jestem tu po raz pierwszy

- mój mąż studiował w Salamance i na Sorbonie - mówi - przyjmujemy dużo Europejczyków w naszej mahademie i dalej;

- wasz świat jest przesycony różnymi mitami na nasz temat. Nie słuchaj tego. Oni naprawdę nas kochają. Słyszysz? Naprawdę!

Zarys lądu staje się coraz wyraźniejszy. Wygląda jak biała peleryna porzucona niedbale na żółtych, ruchomych piaskach.

- wracam najbliższym promem - głos stalowy, pewny, przeszywający

- Afryka to nie jest kraj dla samotnych kobiet, zwłaszcza dla białych kobiet.

Kociska wpatrują się we mnie zielono-żółtymi oczyma. Ani drgną. Tępy spływają mi po policzku.

- no już dobrze - Arabka ścisła mnie za rękę - weź to, na szczęście.

Wszystkie to nosiły - i podaje mi przedmiot wielkości kurzego, spłaszczonego jaja. Jest pokryty szarą masą perłową i ma kształt ludzkiej dłoni.

- to jest ręka Fatmy, chroni przed złym okiem - informuje.

Pomiędzy kciukiem a palcem wskazującym znajduje się mały, niebieski przycisk, który powoduje, że niewinna "ręka Fatmy" stanowi rękojeść noża sprężynowego o ostrzu wynoszącym około dwadzieścia pięć centymetrów.

Dzień 3

Tanger. Najbardziej zwariowane miejsce świata. Angielski, hiszpański, francuski, arabski, niemiecki miesza się niczym w przypowieści o wieży Babel.

Od siódmej rano siedzę w porcie. Tłumy roześmianych, kolorowych

turystów przechodzą gdzieś obok. Ich śmiech wbija się we mnie tępym ostrzem. Podejrzewam, że wszystkie porty świata są do siebie podobne; kolorowe światła, wycie syren i tajemnicze kobiety. Siedzę tu już drugi dzień. Czekanie stało się moją drugą naturą. A może przyjdzie, na pewno przyjdzie. W końcu była to jego inicjatywa, to dlatego tu jestem.

Zawsze marzyłam o robieniu rzeczy zwariowanych i nietypowych.

Kiedy Julian zaczął nalegać, żebyśmy się pobrali tego lata, zgodziłam się - dobrze, ale w najbardziej zwariowanym miejscu świata, z przygodnymi turystami w roli naszych świadków.

Julian ma podwójne obywatelstwo (polsko-hiszpańskie), więc stało się, że na Teneryfie, a później powłoczemy się po krajach Magherbu (Algeria, Tunezja i Maroko).

Dwa dni temu dostałam wiadomość, że wszystko jest w porządku i że dopływa do Malagi. Jak obiecywał, miał to być jego ostatni rejs. Po sto razy wyobrażałam sobie, jak popijamy mrożoną herbatę, lekko zaprawioną absyntem, w małej kawiarence, gdzie Humphrey Bogart wpatrując się w szklisze od leżący Ingrid Bergman powtarzał; "zapierasz mi dech w piersiach, maleńka".

Nie przesadam, po sto razy dziennie.

Umówiliśmy się w Kadyksie. Rodzicom powiedziałam, że jadę na obóz naukowy do Jasła, znajomym, że do pracy na Szczecina.

Kiedy nie było go na umówionym miejscu, przeprosiłam się przez Cieśninę na drugą stronę, choć sama nie wiem po co.

Kończąc mi się pieniądze.

Dzień 5

Ktoś miał rację nazywając Maroko krajem Zachodzącego Słońca.

Gwar zaczyna się po zmierzchu i trwa prawie do rana. Wszystkie kafejki poczwyszy od Grand Socco w kierunku Place de France pękają od natłoku gości. Na prawo od Cmentarza Żydowskiego przy Rue Salon znajduje się mały, obskurny pensjonat - Talavera.

Pokoje przypominające cele (2 x 3 m), małe okno, obok łóżka, stolik z lustrem i dwa wieszaki na kółku (w tym jeden pęknięty). Idealne miejsce dla takich klaustrofobiaków, jak ja. W salonie na parterze ruch się jeszcze nie zaczął. Jest zbyt wcześnie. Dochodzi 8.05, rano oczywiście.

przy barze mężczyzna - blondyn o jasnej skórze i bładniebieskich oczach, ubrany w garnitur burego koloru i białe adidas popija zmrożoną coca-colę. Wygląda jak rasowy pozeracz hamburgerów w Mc Donald's.

- hello, zapraszam na drinka

Popijam małą czarną. Ma cierpki smak i lekko drapie w gardło.

- skąd jesteś?

- z Moskwy; kłamię bez zająknięcia

- a ja z Berlina, jesteśmy sąsiadami.

To się wpakowałam. Jest z byłego DDR, jeszcze mi tego brakowało,

żeby chciał rozmawiać ze mną po rosyjsku. Rosyjskiego uczyłam się ostatnio w podstawówce.

- prawie sąsiadami - wracam do rozmowy - nie cierpię moich sąsiadów; są zaufani w sobie, źle ubrani i na ogół otyli

- ja też nie - i szczerzy zęby w głupawym uśmiechu - to Polaczki.

Mówię ci, wszyscy moi znajomi mają żony z Polski. Na początku cacy-cacy, a później wychodzi ich lenistwo, brud i prowincjonalizm. Są jak sroki - pokażesz trochę złota, pomachasz kluczami od samochodu i już lecą. ScheiBe.

Co za interesujący, socjologiczny wywód.

- sama jesteś?

- nie, z mężem. Towarzyszę mu w interesach.

- znam to, moja narzeczona, Nina, też czeka na mnie w Fezie.

Dzisiaj załatwię kilka spraw i jutro płyniemy na Wyspy Kanaryjskie, a ty?

- dalej, znacznie dalej.

Dzień 6

Droga do Fezu, kręta i wybrukowana przypomina nasze autostrady. Podskakujemy na wybojach.

- nie mogę jechać szybciej aniżeli 60 km/h, informuje mnie Raymund (tak ma na imię mój berliński sąsiad), to dzicz, nieprzewidywalna dzicz. W każdej chwili może ktoś wyskoczyć na drogę. Żadnych norm, żadnych przepisów.

Do Fezu docieramy przy zmierzchu.

Dzień 9

Ahmed studiuje historię i stosunki polityczne.

Świetnie włada angielskim, francuskim i hiszpańskim, że o arabskim już nie wspomnę. Tego lata zamierza nauczyć się niemieckiego. Niski, szczupły w białym dżilobie i bladej szaszii na głowie, jak kameleon wtapia się w kolorowy tłum. W sezonie dorabia oprowadzając turystów po zabytkowych częściach miasta. Ceny ustala na oko, w zależności od wyglądu klienta - od 30 do 80 DH (dirham).

Najdrożsi są Niemcy, najtańsi Anglicy i Irlandczycy.

Północna powściągliwość?

- Fez był najoryginalniejszym pomysłem Idrisydów i pierwszą stolicą kraju - mówi, kiedy przechodzimy przez Bab Boujeland i już jesteśmy w Medinie, najstarszej części miasta, pamiętającej wczesne wieki średnie. Przeglądam się małym, zaczarniałym domem bez okien. Wąskie uliczki z trudem mieszczą dwie osoby.

- a to Medresa Seffarin - pokazuje z dumą jeden z najstarszych uniwersytetów, wybudowany w 1255 roku. Wygląda jak klasztor; surowe, ciemne sale gdzieś w świącie z pewnością rozbrzmiewało przeciągłe, żałosne: allah akbar, allah akbar.

- Ahmedzie, dlaczego nie pozwalacie naszym kobietom studiować?

Dlaczego tak je poniżacie?

Cisza.

- przecież w ten sposób jako kraj nigdy się nie rozwiniecie

- nasze kobiety są szczęśliwe - wypowiada po woli każde słowo, tak jakby przeszczał je przez gęste sito - i przynajmniej nie przychodzą im do głowy takie niedorzeczne pomysły, jak wam

- nie rozumiem

- ma nifhamas, ma nifhamas - przedrzeźnia mnie po arabsku - a co, może powiesz, że jest to normalne, kiedy kobieta sama włóczy się po obcym kraju?

Dzień 10

Ksuskus jest dla Marokańczyka jak chleb powszedni. Może być przyrządzany na tysiące sposobów. Najogólniej mówiąc, jest to rodzaj kaszy pszenicznej, podawana z mięsem (baranim, wieprzowym, drobiowym) z jęczmieniem lub na słodko. Do tego herbata, koniecznie miętowa, podawana w małych, glinianych filiżankach. Lokalna uczta!

- miss, pomysłowa moskitierka

zagaduje mnie kobieta w średnim wieku o jasnobrązowych oczach.

Po zdawkowej wymianie słów okazuje się, że pochodzi z Melbourne, że od czterech miesięcy podróżują z mężem po całym świecie szukając miejsca dla siebie. O ile mi wiadomo, jeszcze nie znaleźli, ale najbardziej podobal jej się Meksyk.

Z tą moskitierką to chyba lekka przesada. Na zwieńczenie podróży założyłam swój strój ślubny, który ciągnęłam z Polski; a więc białą, krótką sukienkę o prostym fasonie z podwyższonym stanem, do tego rękawiczki i małoski, dobrze skrojony toczek z woalką.

Wszystko to zamówiłam przed wyjazdem w szczecińskiej Danie.

Zawsze mnie pociągają tajemnicze spojrzenia spod kapelusza czy siatki woalu. Tak właśnie wyobrażałam sobie swój ślub; prostota i tajemniczość.

Dzień 11

Prom wlece się wzdłuż śródziemnomorskich wybrzeży. Maroko znika mi z oczu. Czuję jakiś dziwny ból, tak, jakbym zostawiła tam część swojego życia. A może to tak pięką porzucone marzenia?

Za osiemnaście godzin dobiejmy do Sete na południu Francji.

Od dobrych piętnastu minut dwóch umundurowanych mężczyzn przygląda mi się badawczo (znaczy wprost i niedyskretnie).

Przeczuwam jakieś kłopoty.

Ludzie, dajcie mi spokój, proszę. Nie mam już siły walczyć.

Nie dali;

- madame, poproszę o paszport

- o co chodzi?

- tak myślałem - mówi jeden do drugiego przeglądając mój paszport - zorientowałem się po opisie

- ponownie, o co tu chodzi? - zaczynam się już denerwować

- mamy dla pani dobrą wiadomość - to pierwszy

- pani narzeczony od kilku dni usiłuje panią odnaleźć - to drugi

- czeka w Tarifie - i znowu pierwszy

- pomyłka, ja nie mam narzeczonego. I nigdy nie miałam - dodaje, patrząc na ich oniemiałe miny.

Morze, milczący świadek, powiernik nie jednej tajemnicy nawet nie drgnęło, kiedy wyrzucałam zaręczynowy pierścionek, ostatnią nić łączącą mnie z Julianem. Nieme pożegnanie o bladym świecie.

Od tej pory nie będę nosić żadnej biżuterii. Pamięć można wywyciszyć na swój użytek.

Nigdy mnie tu nie było, nieprawdza?

Autorka mieszka w Kostrzynie. W tym roku skończyła socjologię na Uniwersytecie Szczecińskim.

POKOLENIE ZMIAN

Pokolenie twórców urodzonych po 60. - jak pisałem w moich wcześniejszych felietonach - jest najbardziej złożonym i zróżnicowanym pokoleniem pisarskim w historii literatury polskiej. Przyczyn takiego stanu jest na pewno wiele, a co twórca to inne. Zostawiając jednak te "indywidualne", dało by się wyróżnić kilka grupowych przyczyn - nazwę je tu pokoleniowymi. Związane są z ogromnym tempem zmian w naszym kraju i świecie przez ostatnie 30 lat.

Na pewno wpływ na najstarszych z pokolenia miały zajęcia z lat 68-70 oraz tzw. "gierkowski dobrobyt". Jednak najwyraźniejszy znak w twórczości zostawiają lata osiemdziesiąte (wiersze Macieja Maleńczuka "Nie ubieraj synu tego płaszcz" i "Historia, która wydarzyła się w 1985 roku"), w których podmiot liryczny bierze udział w starciach z policją i zostaje aresztowany; z kolei Świetlicki w wierszu "Polska" pisze: "...i kiedy mamy pójść na SANATORIUM POD KLEPSYDRĄ, lecz wprowadzają stan wojenny (...)" [z tomu "Przyszli barbarzyńcy", Kraków 1991], różne są to wspo-

mnienia. Należy zaznaczyć, że ukształtowały niejednego pacyfistę. Można do nich zaliczyć m.in. Jacka Podsiadło i Andrzeja Stasiuka. Ten ostatni był dezterem.

Później upadł komunizm, przyszedł nowy ustrój, a wraz z nim zmiany społeczno-ekonomiczne. Najpierw w narodzie widać było euforię, która stopniowo opadła do stanu apatii. Okazało się, że sytuacja jednostki - wbrew oczekiwaniom - nie zmieniła się. Dobrze oddaje ten stan zakończenie wiersza Marcina Świetlickiego "Le gusta este jardin...?": "Niczego o mnie nie ma w Konstytucji." (z "Przyszli barbarzyńcy").

Inną grupą zmian stanowią zmiany kulturowe. Są one oczywiście odbiciem przemian polityczno-społecznych. Myślę, że trzeba przyrzeć się im dokładniej.

Czasy dorastania Pokolenia to okres panowania literatury Nowej Fali, okres literatury zaangażowanej, społecznej, z podmiotem lirycznym w pierwszej osobie liczby mnogiej. Ciągłe mówimy "my" przy jednoczesnej bezsilności na działania władz, wywołały u młodych odruch buntu, który najpierw kazał

"chwycić" za literaturę naszych buntowników (Wojaček, Bursa, Stachura), a następnie za "coś" jak najdalszego od naszych kręgów kulturowych (poezja tzw. szkoły nowojorskiej, literatura Beat Generation oraz literatura iberoamerykańska). Do dziś "Sto lat samotności" Marqueza czy "Gra w klasy" Cortazara pozostają kultowymi dla roczników 60.

Później bunt się zaczął uzewnętrzniać, powstały ruchy awangardowe (np. Pomarańczowa Alternatywa we Wrocławiu czy Łódź Kaliska przy Łódzkiej Szkole Filmowej) oraz undergroundowe (np. punki, popersi). Nie oznacza to jednak, że wszyscy z pokolenia "bruLionu" byli (są) awangardowi. Wielu z nich na swój sposób odeszło od tradycji nowofalowej. Właśnie dlatego mamy dziś taki rozgardiasz.

Myślę, że istnieje jeszcze jeden czynnik kształtujący obraz najmłodszej literatury - muzyka rockowa. Przyjrzyć się temu zjawisku, jak i lekturom pokoleniowym, w następnym spotkaniu.

Kowal(ski Tomasz)

Będę pisał z pamięci



Będę pisał z pamięci. Jak kiedyś Śliwonik Romek. Nawet dobrze. Ale to trzeba znać, przeczytać kiedyś było także trzeba, bo to kawałek poezji. Ciekaw jestem, co teraz u Romana. Tadek Mocarski, też poeta dobry, jakiś antykwiariat w Warszawie prowadzi, co by żyć - mówi. Ale co tam poezja dobra, kiedy wokół jej nadmiar. No, bo znów wszedłem do lamusa klubu i znów te powyginane krzesła, te różne bajery na ścianach wiszą, a fotele pasują jak garbaty do ściany. Myśleć; daj sobie z tym Furman spokój, co ci do tego. Pomyśli ktoś, że lamus klub chwaliś, jak swego czasu kolki pod filarami, że pod niebiesia wynosisz, ale nie, taki znów nie jesteś. Zresztą dlaczego miałbyś lamus klub chwalić. Sam się chwali. Wystarczy wejść!

A w pobliżu zaraz jest ta gorzowskich aleja zasłużona. Chciałem Andrzejowi kwiaty tam położyć z działki. No, snop kwiatów. Łażę po tym rynku, co to teraz nazywa się Plac Katedralny, jakby Stary Rynek był jakimś Dzierżyńskim albo Stalinem-Bierutem, szukam tych tablic, buty zdzieram, ludzi na boki rozpycham i za cholerę nie mogę tych tablic zasłużonych znaleźć. Wreszcie nadepnąłem na jakiś wycieraczkę. I to w samym centrum miasta. Ki diabeł ją tu położył, myślę. Ale nie. Patrzę, patrzę, a to są te płyty zasłużonych. Musiałem po miotłę-drapak dać drapak, brudy powymiać, lupą czytać, który to Andrzej Gordon. Coś takiego! Naród depcze, pluje i nawet nie spojrzy, po jakich to zasłużonych się przechadza. Coś z tym trzeba zrobić, do cholery, bo oni wszyscy przekręcają się po raz wtóry. Nie chciałbym tam leżeć, a Andrzej Moskaluk już mnie przerabia na te metale różne. Mam się tylko pośmić.

O Tadku Szyferze wspominałem poprzednio, ale chciałbym coś od siebie jeszcze. Taką fraszka, by co sobie Tadek nie myślał, że nie potrafię. Pytano pewnego malarza, dlaczego robiąc tak piękne figury, które są rzeczami martwymi, tak brzydkie zrobił dzieci. Na to malarz odparł, że obrazy swe robił w dzień, a dzieci w nocy. Dobre sobie. U-stosunkuj się.

O wyborach nie będę wspominał, bo wszystkie intencje na ten dzień miałem zajęte i nawet odmówiłem pewnej pani, która miała dobre intencje. Sprowokował mnie znany wszystkim nam ksiądz Witek, który w radio Gorzów był przepytany na okoliczność przedwybóczą, gdzie wygrywa SLD. Co za dziwne miasteczko, ten Gorzów, kiedyś wrzód na dupie komuną, dziś najbardziej czerwony z czerwonych!

Ewa Hornik wytoczyła niedawno ciężkie karabiny masyżowe (w kółeczko MCK), co to daly taką kanonadę, że aż nie było słychać muzyki, by nie wspomnieć o wokalnych śpiewaniach. Ale małeaty podrygiwały do rytmu, jakby we krwi miały te wszystkie wariacje od urodzenia.

Granie graniem, ale w kawiarence Ewy (?) fotele też

prawie jak w lamusie, w dodatku pochlastane, a sznuty pożałowania godne, krew leje się jak z podciętych żył jakiegoś świra.

Może miasteczko by zlitowało się, dajmy na to jak nad Dziekańskim i wyfundowało coś lepszego do siedzenia, no teraz to aż wstyd siedzenie kłaść na te siedzenia. Z ciałem pedagogicznym poszedłem tam popiwkować, z przyjezdnym ciałem, które to ciału rękę zapadziało w jakiejś dziurze i to nie w tej, w której miało.

Ale za to Hornik Ewa wyfundowała dla miasteczka teatr na ulicy. Różne palily się zagwie, kupa dymu była, jakieś wybuchowe fajerwerki, że aż ciepło robiło się tamtego wieczora. A okolica pełna w oknach się wychyliła na tę okoliczność. Było fajniście, nie ma co. Poruszały się jakieś wehikuły, ni bryki to, ni rowery, smoki i innego rodzaju potwory ogniem zające, że dzieciarnia takiej frajdy nie miała od lat. Lepiej niż na jakimś wesołym miasteczku na rzeką Wartą.

A te posadzone przez Kowalskiego drzewa, co zdobiją przybytek zaprojektowany przez Hirka architekta, wichury ostatnie wyrwały z korzeniami. Co to za słabe drzewa Bolek posadził, zachodzę w głowę. Liście nie opadają, a do brzozowych jak nic podobne. No, gałęzie walają się przed letnią kawiarnią i chyba trzeba je przybić gwoździami, bo wiatr je gdzieś po miasteczku rozrzuci. Tyle kasy w blocie się teraz tyła.

Miałem dać spokój Dziekańskiemu, ale nie... On Dziekański utylał sobie ręce w disco polo muzyce. Do czego to doszło! I co ten Dziekański sobie myśli. Czy on myśli przez całą zimę taką serwować muzykę, bo sezon remontowy znów przedłużył na kolejne miesiące, niby że pieniędzy nie ma i może jakiś jazz na gruzach jedynie będzie albo inne wariactwa na stojąco. Albo na ten przykład Krawczyka sprowadzi albo innego Wasyla ku rozpacz i ku zadowoleniu gawiedzi nie tylko klubowej. Zresztą, co mi to tam. Niech nawet całe symfoniczne sprowadza orkiestry, na co go przecież stać, bo po takim wszystkim można się spodzisać.

Pisać miałem z pamięci i tak też będę kończył. Też potrafię. Za miesiąc może wymłodzę coś z golizną.

Furman

PS. Bończukowatego nazwałem papuszologiem, ale prostuję mnie. On jest papusznik mówią, no to go prostuję. Niech mi nie wygaduje potem sam tych sprostowań.

F.



W dąbroszyńskim pałacu urządziliśmy małą wystawę fotografii i dokumentów związanych z tym obiektem. Zlokalizowana została w "błękitnym pokoju" owianym legendą amorów młodzika Fryca (królewicza osadzonego przez okrutnego ojca w kostrzyńskiej twierdzy), do pani na Dąbroszynie, pięknej Eleonory von Wreech. Zamarzyło nam się zdobycie portretu tej damy. Uchodząca za nią dama z obrazu wiszącego na korytarzu pierwszego piętra górzowskiego Muzeum okazała się być kimś innym, więc szukamy wizerunku oryginalnego. Słyszałem kiedyś o tym, że taki obraz znajduje się w pałacu królewskim w Bayreuth. Powiedziałem o tym dawnym mieszkańcom Tamsel, którzy w Dąbroszynie kilka lat temu organizowali swój zlot. Obiecali pomóc. Rok później, na kolejny zlot, przywieźli wiadomość, że w pałacu w Bayreuth Eleonory nie ma, za to mieli reprodukcję obrazu przedstawiającego inną postać z Dąbroszyńskim związaną, Fryderyka II na koniu podczas manewrów. Obraz wraz z innym darem w postaci modelu zburzonej "świątyni Zofii" umieściliśmy na wystawie, na której nadal brakowało kolorowego wizerunku Eleonory Wreech. Przed rokiem niespodziewanie otrzymałem barwne zdjęcie jej portretu od pani dr R. Heydemann ze Szlezwig Hol-

Poszukiwanie portretu pięknej Eleonory

sztynu, która uczestniczyła w zebraniu potomków marszałka Schoeninga, budowniczego dąbroszyńskiego pałacu. Okazało się, że oryginał znajduje się w zbiorach pałacowych w Poczdamie, a jest to obraz taki sam jak ten, który wisiał w Dąbroszynie. Wiedziałem dotąd, że wszystkie płótna hrabia Schwerin, uciekając w popłochu przed Sowietami, pozostawił w pałacu na swych miejscach i sądziłem, że specjalne służby Armii Czerwonej zajmujące się rekwizycją dóbr kultury, zabrały kolekcję do Rosji. Czyżby zatem wśród dzieł sztuki zwróconych NRD, w tym zbiorów Galerii Drezdeńskiej, były także obrazy z Dąbroszyna? O pomoc w odpowiedzi na to pytanie zwróciłem się do pana Wolfganga Wirtha z Towarzystwa im. Helmuta Gerlacha organizującego od czasu do czasu w Dąbroszynie swe wieczory literacko-muzyczne. Przy rozmowie był artysta występujący w koncercie pan Peter Hilbert z Opery Komicznej w Berlinie, który mając znajomych w poczdamskich muzeach obiecał dowiedzieć się bliższych danych dotyczących tej sprawy. W międzyczasie dowiedziałem się, że portret Eleonory z Bayreuth znajduje się jako depozyt w zbiorach Muzeum Landsbergian w Herfordzie! Pan Peter Hilbert słowa dotrzymał i powiadomił mnie, że obraz znajdujący się w Poczdamie nie jest oryginałem z Dąbroszyna lecz jedną z jego kopii. Zatem nie pochodził z galerii w Tamsel. Teraz rozpocząłem zabiegi wokół zdobycia olejnej kopii portretu Eleonory,

podpowiadając pomysł panu Wirthowi.

W końcu sierpnia wybrałem się z panią Juttą von der Lancke, która uruchomiła w tym roku letnią kawiarenkę w pałacu w Dąbroszynie, do Berlina z zamiarem wpadnięcia do Poczdamu, by obejrzeć portret pani na Tamselu. Wcześniej udałem się z panem G. Wejduchatem, historykiem, do biblioteki na Wolnym Uniwersytecie, w której czytelnik może swobodnie grasować w labiryncie półek, z zamiarem znalezienia innych tropów dąbroszyńskiej galerii, poza tym, co w swym jej opisie zawarł Teodor Fontane. Znalazłem reprodukcję obrazu A. Beyerena ukazującego zamek berliński, i dzieło architekta Caspra Thiesa. Fontane pisał, że gdy w roku 1845 odwiedzał Dąbroszyn król Fryderyk Wilhelm IV i zobaczył ten obraz, zapragnął mieć jego kopię w swych królewskich zbiorach. Zatem skoro była kopia, to być może się ona zachowała. Wejduchat rozdziwnił się po muzeach i okazało się, że obraz ten wisi w Muzeum Marchijskim. Po południu mieliśmy spotkanie w uroczym ogródku pod jabłonią obwieszonymi owocami, w kawiarni "Einstein" z panem Witthem, który opowiedział nam o dalszych perypetiach, jakie miał z obrazem Eleonory Wreech. Znalazł on malarza, który podjął się wykonania kopii dla Dąbroszyna. Zaczęto więc szukać obrazu, który przepadł i nie ma go ani w ekspozycji ani w magazynach. Po wielu poszukiwaniach okazało się, że obraz znajduje się w gabi-

necie przewodniczącego landtagu dr Herberta Knoblich, prezesa Towarzystwa imienia Helmuta von Gerlacha, który był w Dąbroszynie w tym roku na koncercie organizowanym przez jego Towarzystwo zatytułowanym "Ignacy Krasicki i Fryderyk Chopin w Berlinie", a następnie był gościem burmistrza Witnicy pana Andrzeja Zabłockiego, gdzie dyskutowano na temat przyszłości dąbroszyńskiego pałacu.

W końcu obraz został skopiony i czeka na okazję "powrotu" do Dąbroszyna. Okazja taka będzie w maju przyszłego roku, kiedy to w Dąbroszynie organizowane będą uroczystości związane z Rokiem Fontanego. W roku 1998 przypada jubileusz stulecia śmierci tego czołowego pisarza XIX wieku, który tak rozstał się z Dąbroszynem. Przy tej okazji wydane będą fragmenty jego "Wanderungen durch die Mark Brandenburg" odnoszące się do miejscowości znajdujących się dziś w Polsce, w tym Dąbroszyna, Kostrzyna i Sarbinowa. Książka wydana będzie z funduszy i przy współpracy z landsberczykami, współorganizatorów konferencji.

Chcemy jeszcze skopować portret znajdujący się w Herfordzie, ale w tym celu należy uzyskać zgodę muzeum w Bayreuth. No i naturalnie zdobyć kopię obrazu przedstawiającego zamek w Berlinie z roku 1602, w którym znajdował się ołtarz renesansowy będący dziś dumą Słońska.

Następnego dnia wybraliśmy się do Poczdamu, gdzie trafiliśmy na trop portretu innej damy o nazwisku hrabina Lichtenau, metresy następcy Fryderyka, Fryderyka Wilhelma II, pani na Licheniu i Plawinie pod Strzelcami Krajeńskimi. Ale to już inna historia.

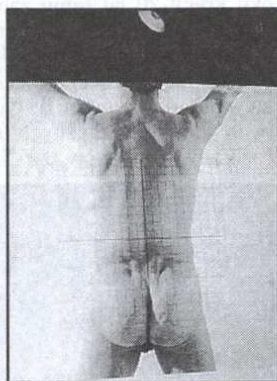
Zbigniew Czarnuch

Przemysław Brykalski

Otwarcu wystawy w gorzowskim Spichlerzu, miejscu jedynej w Polsce stałej ekspozycji artystów "Z kręgu Arsenalu", towarzyszyła skromna konferencja prasowa, a w zasadzie spotkanie z inicjatorem gorzowskich zbiorów **Jackiem A. Zielińskim**. Bardzo ciepło wspominał on nieżyjącego od dwóch lat przyjaciela. Opowiadał o jego buncie przeciwko wpisaniu go w określony rodzaj "arsenalowej" ekspresji, choć do końca życia zachował przyjaźnię z wieloma bohaterami tamtego, sprzed prawie pięćdziesięciu laty, słynnego wydarzenia. Fotorysunki eksponowane obok kolorystycznych płócien z ostatniego okresu życia, były potrzebą wewnętrzną artysty pójścia w poprzek zarażliwym, arsenalowym tendencjom. Szukał w nich czystości formy poprzez spojrzenie obiektywem, z dodaniem form geometrycznych, tworzących złudzenia perspektywiczne. Brykalski miał swoisty kult dla geometrii, stąd ten dział jego twórczości też możemy zaliczyć do dla niego typowych.

Brykalski był artystą o osobliwym temperamencie. Miał okresy, w których nawet przez kilkanaście lat nie stawał przed sztalugą. Całe lata 70. poświęcił na monumentalne formy ceramiczne w architekturze. W latach 80. powrócił do malarstwa, ale w postaci malarstwa ściennego, którego wcześniej nie uprawiał. Było to malarstwo sakralne m.in. Drogi Krzyżowe, za które otrzymał Nagrodę im. Brata Alberta. Traktował tę pracę poważnie, ideowo, choć nie ukrywał, że także zarobkowo. W swoich dziennikach zapisał: *"Jest w artystach silna potrzeba wiary. Jest w nich również silna potrzeba niewiary. Być może w sprzeczności tych dwóch potrzeb tkwi źródło wszelkiej twórczości(...). Teren sztuki jest terenem życia, a więc walki. Ta walka przebiega w sztuce w bardziej jasny i dobitny sposób niż w życiu potocznym. To już jest wielka różnica. Ale przede wszystkim pozostawia ślad: dzieło. Jeśli na dzieło, kiedykolwiek by ono nie powstało, spojrzymy jako na ślad walki wewnętrznej artysty, musimy dojrzeć, że jest ono próbą pogodzenia dwóch sprzecznych potrzeb: właśnie potrzeby wiary i potrzeby niewiary. Bilans tej walki jest za to bardzo czytelny."*

**Jacek A. Zieliński -
przy ostatnim obrazie
Brykalskiego**

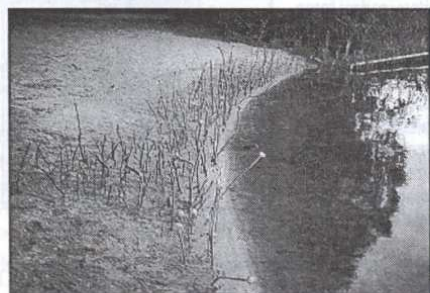


Fotorysunek mężczyzny

Dopiero w latach 90. wrócił do malarstwa sztalugowego. Malował dużo jak gdyby chciał nadrobić czas dla obrazów stracony. Na wystawie mogliśmy oglądać niewielką część tego co stworzył w latach 1991-94. Artysta ten spośród innych wyróżniał się nieprzeciętną inteligencją. Dużo czytał, zarówno literaturę piękną jak i filozoficzną. Miał tzw. słuch absolutny. Potrafił pięknie i bezbłędnie zagwizdać całe partie Bacha. Przeczuwając śmierć, rozdał przyjaciołom całą swoją bibliotekę i płytotekę, która była ogromna. Chorował ciężko na serce. Podczas pobytu w Paryżu (1992 - wystawa malarstwa w Instytucie Polskim) przeszedł operację serca. Ostatnią jego pracę - wielkoformatowy obraz zatytułowany "Niebo nad Berlinem", która miała zapoczątkować nowy cykl, możemy oglądać na wystawie w Spichlerzu.

Ireneusz K. Szmidt

Po raz dwudziesty artyści tkacze przyjechali na plener do Lubniewic. Ech, iza się w oku kręci! 20 lat temu zainicjowano plenery, by zainteresować twórców tkanin unikutowych możliwością wykorzystywania do celów artystycznych włókien sztucznych lub rozlicznych odpadów, tzw. "ko-



"Ogródek"

ści" powstających w trakcie procesu produkcji stilonowych nici. Blisko 100 osób uczestniczyło przez te 20 lat w lubniewickich plenerach. W pracach każdego z tych artystów znalazł się refleks gorzowsko-lubniewickich wspomnień. Wielu z nich uznało sztuczne tworzywa produkowane przez "Stilon" za najbardziej dla siebie odpowiedni materiał, inni oryginalnie łączą stilonowe wytwory z naturalnymi. I wszyscy - wystawiając prace - swoją twórczością reklamują "Stilon".

Las w ośrodku "Stilonu" w

Lubniewicach na czas plenerów zmienia się pod rękoma artystów tkaczy. Między drzewami pysznią się kolorowe, przedziwne wypłatane konstrukcje, jakieś instalacje, zastygłe formy.

Przed domkiem Krystyny Mieszkowskiej-Daleckiej gigantyczne

"żyrando-
le". Z
zawieszonych

wysoko kół spływają zwyczajne tzw. brzegówki, czyli kawałki materiału odcinanego od zasadniczej połąci tkaniny. Choć mają nadrukowany wzór, nie on jest najważniejszy, bo w tej masie wprost niewidoczny. Urody nadają supły pracowicie splecione przez artystkę na dziesiątkach skrawków tkani-

ny i umieszczone na różnych wysokościach "abażurów".

- To skrawki z lat, gdy jeszcze mogłyśmy buszować w stilonowskich magazynach odpadów - z rozrzewnieniem

wspomina pani Krystyna.

To były wspaniałe czasy! Można było worami wynosić resztki zakładowi zbędne albo odrzucone na skutek błędów w produkcji. Ja - nauczona doświadczeniem - gromadziłam, co się dało, choć początkowo zupełnie nie umiałam tego wykorzystać.

I opowiada pani Krystyna, jaką to piękną zieloną kon-



"Indiańskie strzały"

strukcję wykonała w pierwszym roku doświadczeń ze stilonowską włóczką. Wszyscy podziwiali. Ale gdy przywiozła ją na wystawę, nie było co pokazywać, bo praca po prostu skurczyła się do kupki zielonych nitek. Tak na sztuczne włókna wpłynęła niska temperatura podczas przewozu.

"Pokaz mody"



życiowość

Tkacze powoli poznawali właściwości włókna, potem żyłki, taśmy itd. Dziś są świadomi, jak je stosować, ale...

Lubniewicki las jakoś dziwnie w tym roku nabrał koloru jasnego kasztana. Nie za sprawą kasztanowców ani owoców z tych drzew a... taśmy otrzymanej ze Sylonu. Już od kilku lat artyści-tkacze nie mogą buszować w odpadach, bo odpadów po prostu nie ma. Wszystkie resztki są zagospodarowywane. To jedna z podstawowych zasad nowej ekonomii. W tym roku organizatorom pleneru z trudem udało się wydobyc szerokie na 5 cm taśmy z cienkiej ceratki w ko-

wami na gałęziach i sznurkach ("żagle" Marii Błotko-Kiszkii), fruwającej na wietrze przy jeziorze ("deszcz" Heidi Groth), otulającej konary ("nocne koszulki" Ewy Zielińskiej"), ubarwiającej wraz z piórkami, witkami wnikać w drzewo, jak strzały w ciało św. Sebastiana (Sabina Barber) albo zakwitającej w kwiaty na gałązkach wbitych gęsto w ziemię u stóp jeziora ("ogród" Małgorzaty Buczek). Proszę sobie wyobrazić gobelin z ceraty z wiszącym w otwartym prostokącie jajem (Maria Aftanas-Jujka). Albo Krystyny Kortyki rzeźbę wielkiego czerwonego(!) raka wspinającego się na drzewo, który pozostawił za sobą od lustra jeziora ślad wyznaczony także

niętych z pocięte zygzakowato taśmy przrzuconych równocześnie przez wysoką ramę z żerdzi owiniętych także czerwoną taśmą, trzymaną sztywno przez dwóch kolegów tkaczy. Rozwijająca się "nic" utworzyła na tejże ramie niepowtarzalny plastikowy futrzak, który w finale Stefan Popław-



"Nocne koszulki"

lorze kasztanowym, trochę w czerwonym, pomarańczowym i białym. I nic więcej. Jak z tego nieciekawego tworzywa zrobić dzieła sztuki?

A jednak takie powstały. Zaiste, trudno artystom odmówić wyobraźni i manualnej zręczności przy "lepieniu bicia z piasku".

Z tej taśmy, odpowiednio pociętej, przeplecionej, czystej lub zapisanej ("beczki" Krystyny Daleckiej-Mieszkowskiej), upiętej pomiędzy drze-

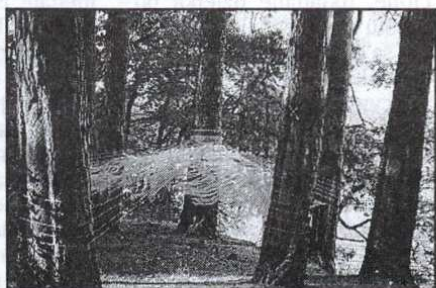
lin z ceraty z wiszącym w otwartym prostokącie jajem (Maria Aftanas-Jujka). Albo Krystyny Kortyki rzeźbę wielkiego czerwonego(!) raka wspinającego się na drzewo, który pozostawił za sobą od lustra jeziora ślad wyznaczony także taśmą. Niektórzy artyści zaproponowali działania teatralno-plastyczne, tzw. performance. Najciekawszy spektakl z udziałem dziesięciu ustrojonych w czerwone korony koleżanek tkaczek, zaproponowała Danka Lis Linkvist. Był to "meczek siatkówki" w dwadzieścia piłek-kłębów zwi-



"Pokaz mody"

ski zarzucił sobie na plecy i jak kolorowy yeti zniknął wśród drzew, biegnąc w kierunku jeziora. Szefowa pleneru - Romana Szymańska-Płeszkowska - powiesiła na wieży ratowniczej wielką koronkową tkaną kapę w odcieniach różu i fioleto, z materiału przywiezionego ze sobą z Krakowa, a na pomoście ubrała koleżanki w swoje słynne, w podobnym stylu tkane szaty i zaimprovizowała elegancki pokaz mody. Ona jedna chyba nie zaakceptowała tegorocz-

"Deszcz"





Wernisaż w BWA

nej "oferty" Stilonu.

- Ponieważ coraz wyraźniej odczuwane są trudności wynikające z braku tworzywa, a także dlatego, że nie sposób wykonać tkaniny przez dwa tygodnie - mówi Romana Szymańska-Płeszkowska - komisarz pleneru - czas w Lubniewicach wykorzystujemy na rozbudzanie wyobraźni. Z tego, co jest, budujemy konstrukcje, które mają na celu wpisanie sztucznych wytworów człowieka w żywą naturę. Efekty są bardzo ciekawe i często przenosimy je na tkaniny wykonywane potem w pracowniach.

Ale te instalacje w lesie mało kto ogląda, bo nigdzie nie ma żadnych informacji o takim pokazie. A gdy plener się kończy, pieczołowicie plecione, układane dziełka po prostu się likwiduje. Nikomu nie są potrzebne...

Od kilku lat artyści-tkacze pokrywają (mniej więcej w połowie) koszt pobytu na plenerze. Na innych plenerach warunkiem uczestnictwa jest pozostawienie organizatorom jednej czy dwóch wykonanych w tym czasie prac. Tkaczom nie można stawiać takiego wa-

runku, bo tkaninę unikatową wykonuje się czasami przez cały rok. Z tym zgadzają się wszyscy, ale nie pomyślano dotąd o innej formie pozyskania, z tytułu uczestnictwa w plenerze, prac wybitnych artystów przebywających tu co roku.

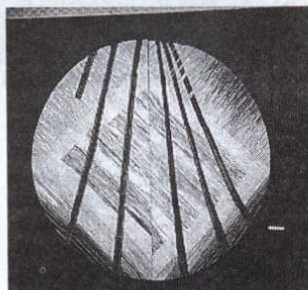
- Na pewno każdy z nas chętnie przekazałby organizatorom miniaturę czy inną podobającą mu się pracę, ale nikt nigdy nie był tym specjalnie zainteresowany - mówi pani komisarz. - Chętnie byśmy tu także malowali lub rysowali i swoje prace pozostawili Gorzowowi lub Lubniewicom - deklaruje.

Podczas otwarcia wystawy w BWA podsumowano 20 plenerów, gratulowano, rozdano medale. Bo też jest czego gratulować. Lubniewickie plenery odcisnęły silne piętno na dorobku twórczym artystów, były miejscem nawiązywania międzynarodowych kontaktów, tu miały początek duże ekspozycje polskiej tkaniny w Niemczech, w Danii, w Meksyku. Ale od pierwszego pleneru diametralnie zmieniły się warunki ekonomiczne w

kraju a tym samym możliwości współudziału w organizacji pleneru zakładów przemysłowych. Mimo ogólnej życzliwości wszystkich dla wszystkich, artyści tkacze z takiego tworzywa nie wykonają swoich prac. Nadszedł czas, że trzeba pomyśleć nad nową formułą lubniewickich plenerów. Bardziej zdecydowanie winien określić się "Stilon", bo przecież nazwa firmy znajduje się w nazwie pleneru - "Art-Stilon", a to do czegoś zobowiązuje. Przydałoby się pozyskanie innych sponsorów. I czas określić formę pozostawiania śladu przez artystów, którzy chętnie by wzbogacali nasze galerie w różnego typu prace (nie tylko tkackie), gdyby stworzono im taką możliwość. Po prostu przyszedł czas na mówienie o wkładanych w plener pieniądzech, a nie tylko o ogólnej życzliwości dla sztuki tworzonej przez artystów-tkaczy.

A że jest o co zabiegać, przekonują obydwie wystawy: dorobku dziewiętnastu dotychczasowych plenerów w Centrum Promocji "Stilon" i XIX Pleneru Tkackiego Art-Stilon w salonie BWA.

**Krystyna Kamińska
Ireneusz K.Szmidt**



**Okragły gobelin
A. Buchalik-Drzyzgi
- dar dla BWA**

Myśli nieokrzesane

Ach, jakaż jest zwięzłość w jej roz-
wiązłości!

Nie dzwoń zębami, gdy są ze złota.
Idealy są dla maluczkich. Dla moż-
nych tego świata są tylko kreacją.
Nawet odbył jest świadectwem bytu.
Gdy śmierć jest zbawieniem, to czym
są urodziny?

Kiedy członek jest twardy, to i par-
tia się trzyma.

Sztuką jest być uczciwym w swej nie-
uczciwości.

Aureola może się okazać zerem.

Niech inni wznoszą toasty. Ja piję.

Polityka - wielkie słowa i małe inte-
resy.

Bezmyślność - też doświadczenie.

Najbardziej widoczne zmiany po
upadku murów zaszły w moim orga-
nizmie.

Smród też jest górnołotny.

Jerzy Grodek



rys. Jacek Lauda

Idą młodzi



Trafiłem na kółko fotograficzne

Maciej Andrzej Szymanowicz jest jed-
nym ze stypendystów Prezydenta Miasta.
Otrzymuje stypendium dla młodych twórców.
Zajmuje się fotografią. Jest studentem IV roku
historii sztuki na UAM w Poznaniu i II roku
fotografii poznańskiej ASP. Stypendium otrzy-
mał po raz drugi.

- Jak i kiedy zaczęło się twoje zainteresowanie fotografią?

- Zaczęło się zupełnie normalnie. W szóstej
klasie szkoły podstawowej trafiłem na kółko
fotograficzne, spodobało mi się i zostałem.

- Co było później?

- Po skończeniu podstawówki indywidualnie
pogłębiałem zainteresowania. W kwietniu '93
zostałem przyjęty do Gorzowskiego Towarzy-
stwa Fotograficznego, dało mi to nowe możli-
wości rozwoju.

Bardzo ważną postacią w GTF-ie jest prze-
wodniczący Marian Łazarski, który jest dobrym
duchem grupy. Jest to wspaniały człowiek, nie-

jednokrotnie mi pomagał. Do Towarzystwa Fotograficznego należę w dalszym ciągu.

- Jaki typ fotografii najbardziej ci odpowiada, jakie obiekty fotografujesz najczęściej?

- Fotografuję wszystko, jednak tym, co sprawia mi najwięcej satysfakcji jest pejzaż i architektura. Czasem staram się uchwycić związki łączące obie te sfery. Interesuje mnie też szeroko pojęty reportaż.

- Czy są fotografowie, których dokonania szczególnie cenisz?

- Tak, oczywiście. Znakomitym fotografem jest choćby Czech Josef Sudek, podziwiam jego dokonania artystyczne. Z innych twórców wymieniałbym dwóch Polaków: Edwarda Hartwiga i Adama Bujaka, których prace można oglądać w wydawnictwach albumowych. Nadal wielkie wrażenie robią prace dawniejszych mistrzów, jak Amerykanin Edward Weston.

- A Horovitz?...

- Raczej nie, nie odpowiada mi styl jego twórczości, choć doceniam niewątpliwą kunszt jego dokonań. Jest twórcą bardzo utalentowanym, to nie ulega wątpliwości. Poza tym jest to nieśmiały człowiek, całkiem wyjątkowa osobowość. Miałem okazję przekonać się o tym podczas spotkania z Horovitzem, zorganizowanego w Poznaniu przy okazji jego pobytu w Polsce.

- Co sądzisz o fotografii reklamowej? Czy uznajesz ją za twórczość artystyczną? Czy sam interesujesz się takim fotografowaniem?

- Niezbyt pociąga mnie ten kierunek. Wiąże się to głównie ze specyfiką przynależną tej dziedzinie: pracą w studiu, która mi nie odpowiada. Ja lubię pracę w ruchu, lubię podróżować i poszukiwać nowego materiału do zdjęć, być zaskakiwanym nieznanymi, inspirującymi tematami. Fotografia reklamowa może - tak samo jak każda inna - osiągnąć rangę artystyczną. Wszystko zależy od osobowości twórcy. Nie sądzę, by miały jakkolwiek sens podziały na twórczość mogącą i nie mogącą spełniać kryteriów artystycznych. Mówiliśmy o Horovitzu, jego zdjęcia są właśnie przykładem rzemiosła artystycznego w ramach działań reklamowych, rzemiosła o wysokiej wartości.

- Czy na ulicach miast, w prasie można twócić zdnaniem spotkać wartościową fotografię reklamową?

- Tak, chociaż niestety ginie ona w powodzi chłamu, jakim jesteśmy zalewani. Dodatkowy problem stanowi fakt, iż polskie społeczeństwo nie bardzo jest przygotowane do odbioru tego rodzaju twórczości. Przykładem jest choćby boj-

kotowanie jakiś czas temu reklam firmy "United Colours of Benetton", których twórcą jest Toscani. Toscani jest w Europie Zachodniej uznawany za wybitnego artystę, tymczasem w Polsce ileś tam osób poczuło się obrażonymi jego pomysłami. Tak więc reklama wykorzystująca fotografię o randze artystycznej nie zawsze jest w naszym kraju rozumiana. Wydaje mi się, że zmiana tej sytuacji jest kwestią czasu. To problem pewnego "wyrobinienia" społeczeństwa.

- Mam jednak wrażenie, iż fotografia - przynajmniej ta reklamowa - poczyniła spore postępy w ostatnich kilku latach...

- Tak, to prawda, jednak postęp nastąpił nie tylko w dziedzinie reklamy, w ogóle rozwój jest niezwykle dynamiczny; równie intensywny jak w reklamie jest rozwój fotografii o ukierunkowaniu ściśle artystycznym. Widoczne są ciągłe poszukiwania nowych możliwości. Jeśli chodzi jednak o tę pierwszą, wiadomo, że przed 1989 rokiem nie istniała w ogóle. Prawa rynku wymogły na sporej grupie fotografów przekwalifikowanie się, zrozumienie i dostosowanie do nowych reguł. Okazało się, że nauka szybko zaczęła przynosić efekty. Dziś coraz częściej można obcować z bardzo dobrymi jakościowo pracami o przeznaczeniu czysto komercyjnym, pracami rodzimych autorów. Ogromne postępy poczyniła w Polsce fotografia prasowa, zmienia się fotografia pejzażowa, architektoniczna a także abstrakcyjna.

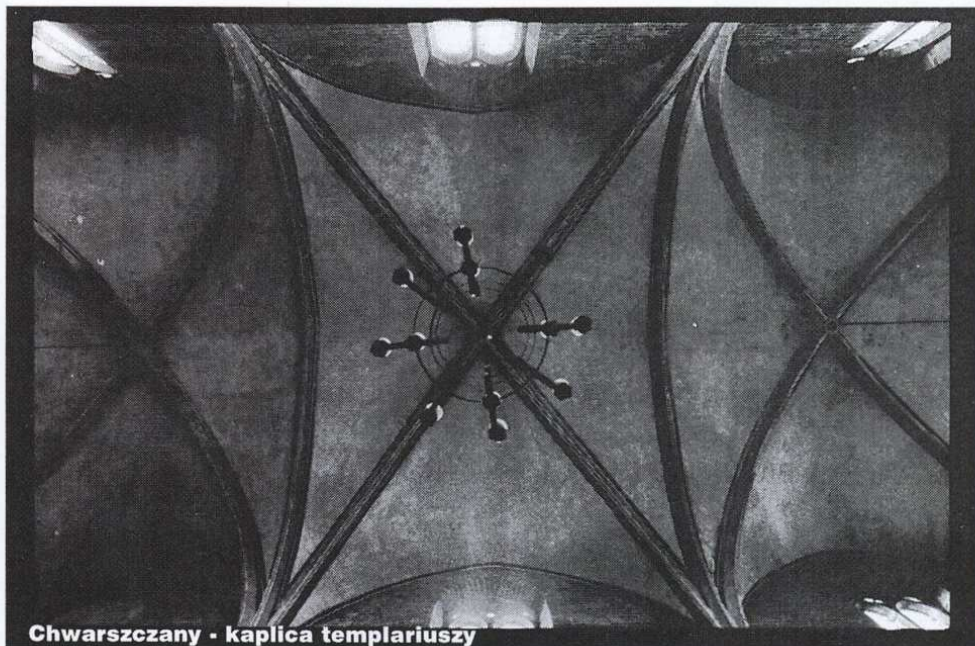
- Co daje ci przynależność do Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego?

- GTF organizuje wystawy naszy(h) prac, poza tym wyjeżdżamy na wspólne plenery fotograficzne. Jest to działalność bardzo pożyteczna dla twórców, zwłaszcza młodych. Mają oni podczas takich imprez możliwość konfrontacji wzajemnych dokonań, podpatrywania warsztatów twórców bardziej doświadczonych. Podobne przedsięwzięcia - wystawy i plenery - organizowane są przez Akademię Sztuk Pięknych, w której studuję. Są one więc cenne dla ludzi pragnących doskonalić swoje umiejętności.

- Gdzie w najbliższym czasie będziesz prezentował swoje fotografie?

- Jestem w trakcie przygotowań do wystawy indywidualnej, prawdopodobnie będzie to retrospektywa sięgająca początków moich działań, czasów wstąpienia do Towarzystwa Fotograficznego. Na wystawie pojawią się pewnie także nowe, jeszcze nie pokazywane zdjęcia. Więcej szczegółów nie chciałbym jednak zdradzać.

Rozmawiał **Jarosław Naus**



Chwarszczany - kaplica templariuszy

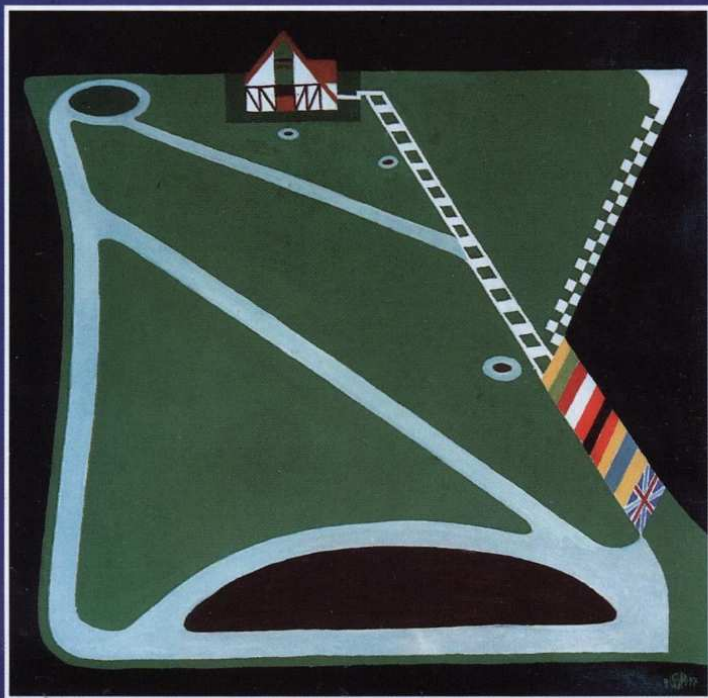
MACIEK SZYMANOWICZ



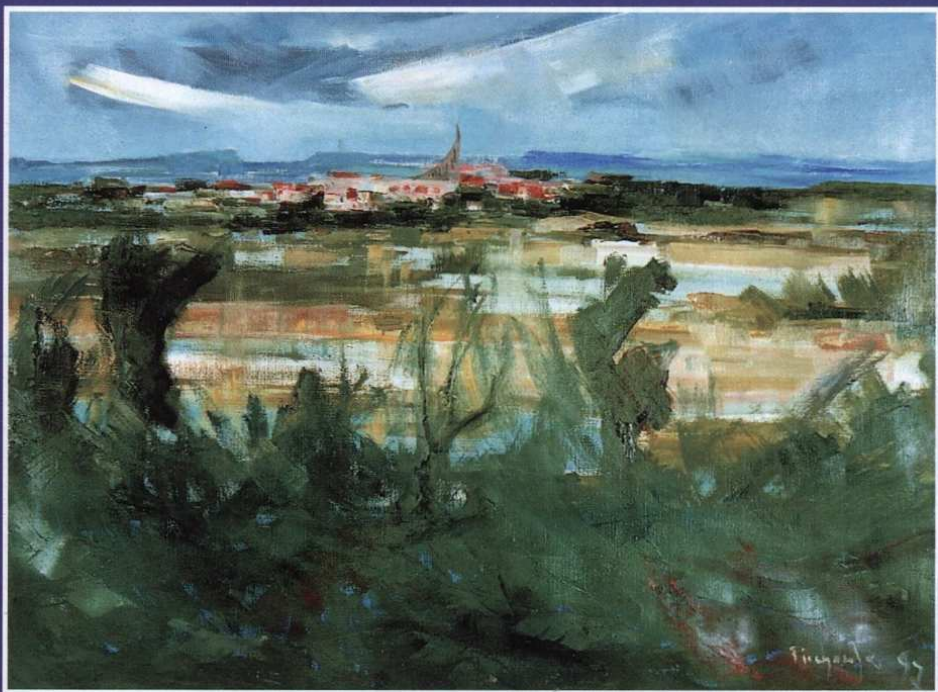
W GALERII ARSENAŁU SZTUKA NA GRANICY



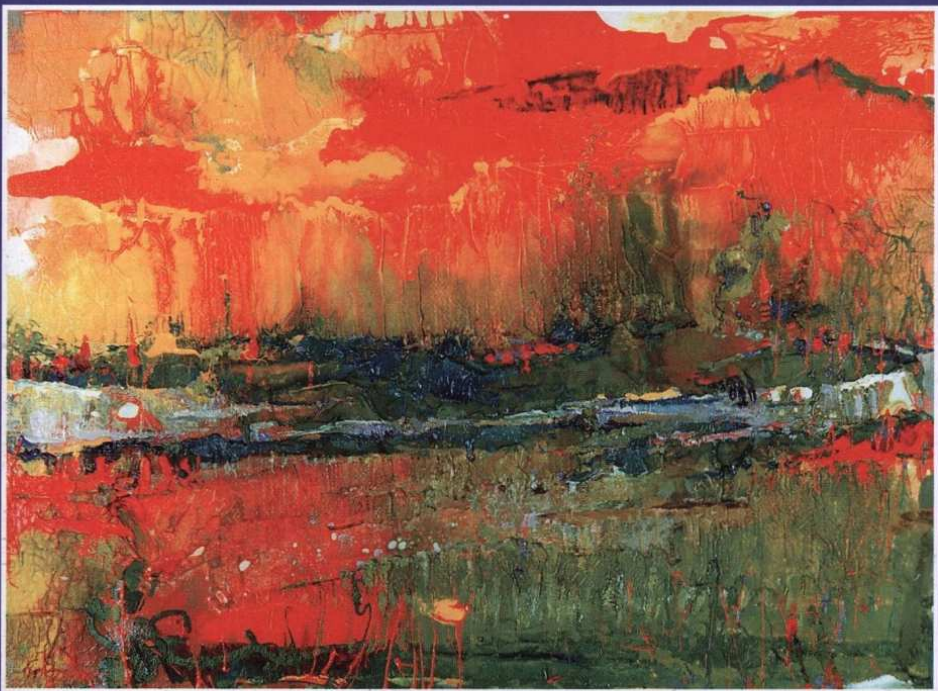
Olexandr Dmytrenko (Lwów), PRACOWNIA NA WIEŻY, olej, pł. 80x80



Manfred Neumann (Frankfurt n/O), MOST, olej, pł. 80x80



Mieczysław Piechowski (Warszawa), KOSTRZYN I JA, olej, pł. 80x100



Alla Trofimenkova (Lwów), LANDSCHAFT "K", tech. mieszana 60x80



**Poplenerowy pokaz prac odbył się
w podziemiach fortu "Filip"**



**Gorzowianin
Wojciech Plust
w otoczeniu pań:
Janet Ludlow
z Londynu (z lewej)
i Alły Trofimenkowej
ze Lwowa (z prawej)**



**Gorzowscy goście
wernisażu - Jerzy
Gąsiorek
(w środku)
i Wojtek Witkowski
(z prawej)**

SZTUKA NA GRANICY

Staś Kaplewski z Wilna, absolwent Wileńskiej Szkoły Plastycznej i Uniwersytetu Sztuk Pięknych w Moskwie (1986) namalował granicę: dwa biało-czerwone słupy połączone u góry dwoma linkami, a na nich i nad nimi ptaszki - wszystko w błękitnej przestrzeni ziemi, nieba i wody. Warsztatowo bezbłędny obraz, wyważony kompozycyjnie co do gramy.

Tak też można rozmawiać i oddawać na płótnie sens i ideę plenerów, które przed trzema laty wymyślili: szef Klubu Garnizonowego w Kostrzynie kapitan (dziś już major) Zdzisław Garczarek i wrocławski malarz, Jurek Kozieras, od początku ich artystyczny komisarz.

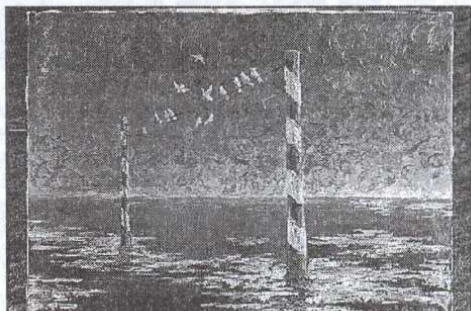
Ale ta idea-hasło - "sztuka na granicy" od pierwszego pleneru wykroczyła poza dosłowny swój sens. Umieszczenie spotkań artystów malarzy z wielu krajów, nie tylko ościennych, w Chyryzynie - ośrodku badaczy życia wolnych ptaków, ich gniazdowania, zwyczajów, lotów i przelotów ponad granicami, samo w sobie zaprzeczało jakimkolwiek fizycznym ograniczeniom. Pozostało więc tylko pytanie o granice sztuki atakowanej przez coraz to nowe trendy i mody, ale nade wszystko, jak dowodzą badania socjologiczne, przez żarłoczne medium pożerające swym małym ekranem czas i każdą wolną chwilę współczesnego, coraz bardziej słabego psychicznie człowieka.

Wieża chyryńskiego ośrodka, z widokiem na ptasi rezerwat w rozlewi-

skach rzeki Warty, staje się we wrześniu azylem i pracownią dla zaproszonych na plener artystów. Mogą tu, zaprzeczając socjologii, tworzyć i spędzać czas na długich o sztuce rozmowach i sporach.

Malują w warunkach godnych pozazdrośczenia, oderwani od kłopotów dnia codziennego, z tym większym malują zacięciem, że wiedzą dla kogo malują, że ich obrazy na poplenerowym wernisażu przyjdzie oglądać kilkuset kostrzynian. I że prawie cały dorobek pleneru pójdzie do tych ludzi, do sponsorów, o których wcale w tym mieście nietrudno i do prywatnych ludzi, którzy znajdują czas na obcowanie ze sztuką. Którzy wieszają na ścianach swoich mieszkań obrazy, by mieć je obok siebie na co dzień z wiarą, że nie przemina jak te ruchome obrazki z telewizora - "gumy do żucia dla oczu", z chwilą przełączenia na inny kanał. Kostrzyński fenomen wart jest osobnych socjologicznych badań. W tym mieście nie mieszka żaden profesjonalny artysta, nie ma galerii sprzedającej obrazy. Powstała w to miejsce Mała Galeria w "Kręgielni" (MOK),

która w ciągu roku organizuje wystawy indywidualne uczestników pleneru "Sztuka na granicy". Na wernisaże przychodzą tłumy ludzi i co najmniej 10 obrazów na pniu zostaje sprzedanych. To się nie zdarza w Gorzowie - mieście średniej wielkości, a prawdopodobnie także w stołecznej Warszawie. Dlatego Mietek Pie-



Uczestnicy pleneru



chowski z Warszawy podjął decyzję osiedlenia się na starość w Kostrzynie...

W tym roku z Polski do Kostrzyna przyjechało czterech malarzy. Po raz trzeci Jurek Kozieras, Mieczysław Piechowski i Andrzej Owczarek z Głogowa, a po raz pierwszy Wojciech Plust z Gorzowa. Ze świata: sześciu - w tym po raz trzeci Ałła Trofimenkowa ze Lwowa a po raz drugi Janet Ludlow z Londynu. Ze Lwowa także Olexandr Dmytrenko z córką Ałłą. Zza wschodniej granicy jeszcze Stanisław Kaplewski z Wilna, a zza zachodniej Manfred Neumann z Frankfurtu. Wszyscy oni, z wyjątkiem młodzieńczej Ałły Dmytrenko, studentki lwowskiej ASP, to artyści z dużym dorobkiem twórczym, absolwenci nawet profesorowie wyższych uczelni plastycznych. Na wernisażu w obszernych i oryginalnych wnętrzach niedawno odkopanego na Starym Mieście fortu "Filip" było tak wielu gości, że trudno było przecisnąć się do obra-

zów. A pokazali ich artyści chyba około setki. Do tego jeszcze kilkadziesiąt prac dzieci z pracowni Ireny Gałki, które odwiedzały na plenerze artystów i malowały to samo co oni lub ich samych przy sztalugach. Godny zauważenia eksperyment dydaktyczno-artystyczny!

Szkoda, że z powodu wilgoci w forcie trzeba było zabrać z niego obrazy i że w Klubie Garnizonowym będzie można oglądać tylko te, które artyści pozostawili jako "dowód wdzięczności" za wspaniałą, z obfitym jadem i piciem, kostrzyńską gościnę.

Prezentujemy dziś w naszej "Arsenałowej Galerii" kilka prac z tego pleneru i zdjęć z wernisażu. Kto byłby bardziej zainteresowany może się u mjr. Garczarka wystarać o katalog lub pocztówki wydane specjalnie na tę okoliczność.

Ireneusz Krzysztof Szmidt

Bach w Lipkach Wielkich

Koncert organowy w kościele parafialnym p. w. Narodzenia NMP w Lipkach Wielkich był częścią programu obchodów 1300-lecia Santoka. Wykonawcą koncertu był prof. Józef Serafin, wykładowca wyższych uczelni muzycznych w Warszawie i Krakowie, jeden z najznakomitszych obecnie wirtuozów gry organowej w Polsce, znany i ceniony także za granicą. Na program 40-minutowego występu złożyły się kompozycje twórców znanych i mniej znanych, zróżnicowane pod względem stylistycznym, utwory dawne - barokowe i współczesne. Najpierw zabrzmiały Preludium i fuga Es-dur Johanna Sebastiana Bacha, potem usłyszeliśmy kompozycje m.in. Marka Surzyńskiego (Improwizacje na temat pieśni "Święty Boże"), Marco Bossiego ("Ave Maria"), Mariana Sawy, Karla Loebego (3 preludia chorałowe). W kościelnych ławach zasiadła niewielka grupa ludzi, niemal w całości złożona z mieszkańców wsi. Muzyka organowa wywarła na słuchających ogromne wrażenie. Wszyscy obecni słuchali w skupieniu (niektórzy zamykali oczy), przejęci potęgą brzmienia instrumentu i mistrzowskim rozmachem gry. Najokazalej - obok zawsze doskonałego, monumentalnego Bacha - wypadły Improwizacje Surzyńskiego, kompozycja znakomicie rozwijająca motyw znanej polskiej pieśni, podniosła i przejmująca.

Gdy po koncercie rozmawiałem z prof. Serafinem powiedział, iż trafił do Lipiek (był tu już trzeci raz!) z Kamienia Pomorskiego, gdzie odbywa się corocznie międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej. Pytany o walory tutejszych organów docenił jego potencjalne możliwości brzmieniowe, jednocześnie negatywnie oceniając przeprowadzoną niedawno renowację instrumentu. Niewykluczone, że prof. Serafin zagra jeszcze w przyszłości na organach kościoła w Lipkach. Z pewnością warto wysłuchać jego gry. A swoją drogą to przykre, że koncert nie znalazł należnego rozgłosu w zapowiedziach prasowych. Pojawiały się, owszem, ogólnikowe wzmianki o koncercie organowym, ale o wykonawcy nikt nie wspominał. Szkoda, że organizatorzy obchodów 1300-lecia Santoka drugoplanowo potraktowali imprezę spoza "rycerskiego" kręgu.



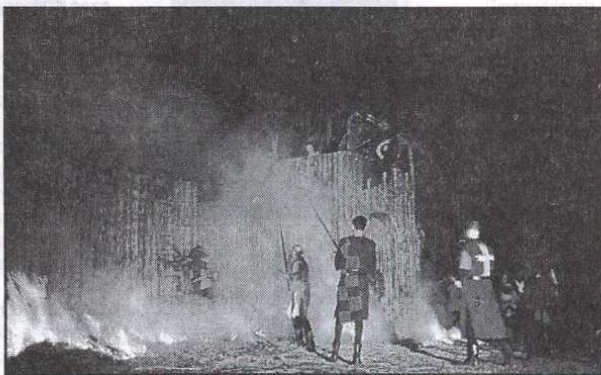
1300-LECIE SANTOKA

W hucznych obchodach 1300-lecia Santoka (6 - 7 września) wzięło udział ok. 2 tys. ludzi. Centralną uroczystością obchodów było przeniesienie do kościoła w Santoku relikwii św. Ottona z Bambergu. Wcześniej - w sierpniu - relikwie świętego (kostka z palca wskazującego) przewieziono z Niemiec do parafialnego kościoła w Starym Polichnie. Tam oczekiwali one na relikwiarz - burzyczowo-srebrną szkatułkę wykonaną przez Annę i Krzysztofa Nowińskich, artystów plastyków z Sopotu.

12 września, pod dachem specjalnie przeniesionego z Gorzowa do Santoka papieskiego ołtarza, odbyła się polowa msza święta. Metropolita szczecińsko-kamieński, arcybiskup Marian Przykucki oraz ordynariusz zielonogórsko-gorzowski, biskup Adam Dyczkowski poświęcili relikwie.

Z wielu stron kraju na obchody ścignęły bractwa rycerskie, aby wziąć udział w wielu niezwykle interesujących przedsięwzięciach. Ponad 70 rycerzy i giermków w barwnych strojach reprezentowało najrozsławniejsze wojownicze nacje: Polaków, Szkotów, niemieckich Krzyżaków, norweskich Wikingów, a nawet arab-

skich Saracenów. Publiczność niezwykle entuzjastycznie przyjmowała pokazy walk, zawody łucznicze, turnieje rycerskie. Największą atrakcją dla widzów stanowiła jednak wieczorna inscenizacja (11 września), obłężenie słowiańskiego grodu przez sprzymierzone wojska brandenbursko-krzyżackie. Fragment grodu został specjalnie na tę okazję zbudowany z drewnianych



pali. Konstrukcja stanęła na cyplu u ujścia Noteci do Waroty. Widowskość inscenizacji była podkreślona przez palące się sterty słomy, płonące pochodnie i zapalone strzały miotane z drugiego brzegu rzeki. Obraz walk o gród uzupełniany był komentarzem opartym na przekazach historycznych i muzyką zespołu "Dead can dance".

Pokazy rycerskie nie były jedynymi atrakcjami dwudniowych uroczystości. Zabawa ta-

neczna, pokazy sztucznych ognii o zmroku, mnóstwo stoisk gastronomicznych - to inne oferty programu. Jeszcze inną atrakcją był 8-metrowy słup, na który wdrapywali się śmiałkowie, aby uzyskać w nagrodę butelkę wina (wejście do połowy) lub wódki (wejście na szczyt). Pomysł - zaiste - niecodzienny.

Z okazji święta odbyła się (11 września) uroczysta sesja Rady Gminy. W uroczystości wzięło udział goście (m.in. byli wojewodowie gorzowscy). Dyrektor Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego Stanisław Woźniak wręczył wójtowi Santoka, Tadeuszowi Horbaczowi medal "Za zasługi dla województwa gorzowskiego",

Marszałek Sejmu Józef Zych przesłał na ręce władz gminnych list gratulacyjny i Srebrny Medal Sejmowy. Odczytane zostały także inne, liczne telegramy gratulacyjne (m.in. od papieża Jana Pawła II, prymasa Polski Józefa Glempa).

Z okazji jubileuszu Poczta Polska wprowadziła 11 września datownik "1300 lat Santoka", dostępny już podczas obchodów uroczystości w miejscowym Urzędzie Pocztownym.

EXPLO proponuje

ul. Sikorskiego 126-128
66-400 Gorzów Wlkp. tel/fax 226-849

Film

"Nowe Przygody Kubusia Puchatka": "Jak piórko na wietrze", 44 min.

Disneyowska bajka oparta jest na znanej dzieciom od lat 1 do 100 książce A. A. Milne'a. "Nowe przygody" wszystkich rozbawią, troszeczkę przestraszą, a przede wszystkim poruszą wyobraźnię i wiele nauczą. W filmie występują: Kubuś Puchatek (mający wiecznie ochotę na małe co nieco), Prosiaczek, Tygrysek (rozbrykany), Kłapouch (melancholijny) i inni. Warto zaznaczyć, że już wcześniej ukazały się na rynku inne tytuły "puchatkowego cyklu": "Zabawa z Kubusiem Puchatkiem" (w tym "Puchatek kowbojem" i "Puchatek detektywem"), "Nauka z Kubusiem Puchatkiem" (części "Koleżeństwo i troskliwość" oraz "Zdobywanie przyjaciół") a także "Kubusiowa Niespodziewanka" (z "Nowych Przygód...") i "Gwiazdka z Kubusiem Puchatkiem".

"Gorzkie gody", reż. Roman Polański, obsada: Hugh Grant, Emmauelle Seigner, Peter Coyote; 133 min.



Jeden z najgłośniejszych filmów kina europejskiego tej dekady, adaptacja powieści Pascala Brucknera "Lune de fiel". Oscar - Amerykanin na

wózku inwalidzkim - zmusza młodego Anglika Nigela do wysłuchania historii o związku z kobietą, która zrujnowała jego życie. W serii retrospekcji poznajemy dzieje tego związku - od pierwszego zauroczenia i załotów aż po wstrząsający finał znaczący seksualnymi eksperymentami i perwersyjną grą, od wzajemnej fascynacji po znudzenie i nienawiść. Jaki wpływ ma opowiadana historia na Nigela i jego żonę - tego nie zdradzę.

Znakomity film, ale przeznaczony wyłącznie dla dorosłych.

Muzyka

Varius Manx "End"

Z drugiej płyty Jansona i spółki wieje trochę nudą. Niby zgrabne melodzie, niegłupie teksty, dobre aranża-



cje, a jednak to nie to... Na krążku brakuje hitów (takich jak choćby "Orla cień" z poprzedniego CD), piosenki "Kiedy mnie malujesz" raczej nie wróżą zawrotnej kariery. Mam wrażenie, że Kasia Stankiewicz nie poszerza możliwości brzmieniowych swojego głosu, śpiewa dość schematycznie, co na "End" bywa nużące. Teksty Andrzeja Ignatowskiego mówią głównie o miłości, opisaną z perspektywy kobiety. Wyższość tekstów Anity Lipnickiej, poprzedniej wokalistki Varius Manx jest bezdyskusyjna, ale dla fanów zespołu i ta pozycja będzie niewątpliwym wydarzeniem.

Składanka: Bravo 20 hits, vol. 3

Jeśli ktoś lubi czytać "Bravo" i miętnie ogląda "Vive", na pewno się nie zawiedzie. Same przeboje, wszystkie (z wyjątkiem "Breathe" Prodigy)

łatwe, lekkie i przyjemne. Wśród największych światowych gwiazd (Backstreet Boys, N'Sync, No Mercy, Kelly Family, Spice Girls) jeden nasz, polski rodzynek, boysband "Just 5", prezentujący się w starym amerykańskim szlagierze "Sugar Baby Love".

Składanka: Fan przeboje, vol.2

Płyta bez koncepcji, ład i skład. Obok starych numerów - jak



"Debiut" Oddziału Zamkniętego (chyba z 1985 roku) można usłyszeć "Amerykę" zespołu Aya RL (sprzed kilku lat), "Piejo kury piejo" Grzegorza z Cichowa (sprzed roku) i "Nie stało się nic" Gawlińskiego (sprzed kilku miesięcy). Wszystko to są dobre piosenki, ale ich zestawienie nie jest najciekawsze, ze względu na duże różnice stylistyczne. Obok wymienionych na uwagę zasługują jeszcze O.N.A., T.Love, Perfect, oraz dziwaczne zjawisko pod nazwą Superpalka.

Smerfne hity 2

Wydawnictwo dla dzieci. Po sukcesie pierwszej edycji, kontynuacja pomysłu: do znanych przebojów (polskich i obcych) podkłada się smerfne wokale ze smerfnymi tekstami (napisanymi przez Jacka Cygana). Jak to brzmi - proszę się przekonać.

JN





Księgarnia "Daniel" Gorzów
ul. Chrobrego 9
tel. 20-37-58 poleca:

Mary Clarke "Diana Nie
spełnione sny"

28 sierpnia 1996 roku wydział



rodzinny sądu w Londynie orzekł rozwód brytyjskiego następcy tronu Karola z księżną Walią Dianą. Skończyło się bajkowe małżeństwo jednej z najsławniejszych par współczesnego świata.

A zapowiadało się tak pięknie... W słoneczny lipcowy dzień 1981 roku miliony dziewcząt na całym świecie z zazdrością patrzyło na piękną dziewczynę i jej "ślub stulecia".

Autorka tej książki, Mary Clarke, opiekunka, powiernica i przyjaciółka Diany, maluje jej portret na tle rodzinnego domu, szkoły, przyjaciół. Przedstawia jej dziecięce marzenia i troski, zainteresowania i upodobania - wszystko, co złożyło się na jej późniejszą osobowość.

Książka jest bardzo prawdziwa, miejscami zabawna, miejscami refleksyjna, a największym marzeniem jej bohaterki jest odwzajemniona miłość i rodzinne szczęście. Z perspektywy śmiecie Diany to marzenie okazuje tragiczną siłę.

Robin Hobb "Królewski

skrytobójca"

Królewski skrytobójca to kontynuacja debiutanckiej powieści Robin Hobb - "Uczeń skrytobójcy", opowiadająca o honorze i namietności, rozter-



kach serca i zemście, bitewnym szale i niebezpiecznej magii.

Młody Bastard zakończył swą pierwszą misję dyplomatyczną. Wysoką cenę zapłacił za wypełnienie zadania: o włos uniknął kalectwa. Poturbowany i zgorzkniały, wbrew przysiędze złożonej królówi, zdecydował się pozostać w Królestwie Górskim. Jednak miłość ściąga go na dwór królewski prosto w sieć intryg.

Dean R. Koontz "Tik-Tak"

Tommy Phan, młody pisarz, znajduje na schodach swojego domu szmacianą lalkę. Wkrótce potem z jej wnętrza wylania się tajemnicza istota przejawiająca mordercze zamiary. Rozpoczyna się dramatyczna ucieczka przed siejącym śmierć i zniszczenie przesiadowcą, który wydaje się niezniszczalny...

Amerikanin Dean R. Koontz to autor bestsellerów (125 000 000 sprzedanych egzemplarzy), jeden z najoryginalniejszych twórców powieści grozy, fantastyki i tajemnicy.

Winston Groom "W lepszych czasach"

Ta głośna książka o Wietna-

mie jest dziełem wyobraźni. Wszystkie postaci występujące w książce są całkowicie zmyślone - jakiegokolwiek podobieństwo do osób żywych lub zmarłych jest nie zamierzone.

Winston Groom jest autorem bestsellerowej powieści "For-



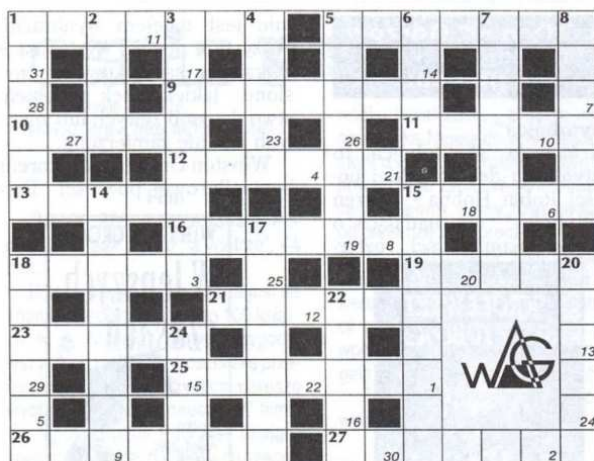
rest Gump" (w samej Polsce sprzedano ponad 180 tysięcy egzemplarzy!).

FOTO KAMERY ŚWIATA

Katalog poświęcony wyłącznie fotografii i aparatom fotograficznym. W części katalogowej Czytelnik znajdzie bogaty przegląd aparatów fotograficznych, prezentowanych w grupach: aparaty kompaktowe - proste, APS, cyfrowe; lustrzanki - małoobrazkowe, APS; aparaty przeziernikowe, cyfrowe profesjonalne, średnioformatowe, natychmiastowe, specjalne i studyjne.

Część opisowa adresowana jest przede wszystkim do fotografów - amatorów, stawiających pierwsze kroki w tej dziedzinie.

Ostatnie lata zaowocowały dużymi zmianami w dziedzinie budowy aparatów fotograficznych: nastąpił burzliwy rozwój aparatów kompaktowych, amatorskich aparatów cyfrowych, pojawił się również system APS, będący zupełną nowością. Autor tej publikacji wychodzi z założenia, że zakup sprzętu powinien być dokonywany świadomie i zależeć nie tylko od przeznaczonego na to budżetu, ale przede wszystkim od charakteru fotografii, jaką będziemy chcieli uprawiać.



Litery z pół ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane w kolejności od 1 do 31, utworzą rozwiązanie - fraszkę Jana Grossa "O sprinterach".



rys. Jacek Lauda

POZIOMO: 1/ w centrum Gorzowa, 5/ wstawia szyby lub nowela J. Kadena-Bandrowskiego, 9/ rzeka z powieści "Ryby śpiewają w ...", 10/ Aldona, autorka "Moich ogrodów", 11/ komedia A. Fredry, 12/ jeden z trzech muszkieterów, 13/ nieżył nosa lub powieść S. Lema, 15/ miążsa owocowa, 16/ część mszy katolickiej, 18/ ukochana Romea, 19/ arkan lub powieść Z. Umińskiego, 21/ wydanie kogoś lub powieść K. Kowalskiego, 23/ słynny bohater powieści T. Dołęgi-Mostowicza, 25/ pocztowy z pieniędzmi, 26/ zaraźliwa choroba czerwii pszczoł, 27/ z powyłamywanymi szczelbami.

PIONOWO: 1/ obcisły żakiecik damski, 2/ metoda postępowania, 3/ maszyna biurowa, 4/ imię słynnej autorki kryminałów, 5/ im. Edwarda Jancarza przy ul. Śląskiej w Gorzowie, 6/ głos z chlewa, 7/ humoreska Jacka Laudy z AG 6/97, 8/ epidemia lub nowela S. Krzywoszewskiego, 14/ powieść B. Słomki, 15/ namiętna amatorka caro, 17/ myśliciel, filozof lub komedia I. Krasińskiego, 18/ obłudny zdrajca lub poemat M. Lurczyńskiego, 20/ małe pomieszczenia dla krów, 22/ hiszpański urzędnik, 24/ odezwa, pobudka.

Bogusław Nowak

"Międzyrzecz w fotografii"

Z okazji 750-lecia miasta Urząd Miasta i Gminy Międzyrzecz ogłosił konkurs fotograficzny pn. "Międzyrzecz w fotografii". Uczestnik konkursu powinien na adres UMIG przesłać do 31 marca 1998 roku nie więcej niż trzy prace związane tematycznie z Międzyrzeczem.

Miasto pełne historii

Muzeum gorzowskie zaprasza do udziału w konkursie na wypowiedź o Gorzowie. Konkurs odbywa się pod hasłem "Gorzów - miasto pełne historii i zabytków przeszłości". Każdy uczestnik może napisać jedną lub kilka prac na temat wybranych przez siebie kamienic, zespołów architektonicznych lub większych kompleksów. Wypowiedź nie może przekraczać pięciu stron maszynopisu. Każda praca powinna być podpisana godłem. Do pracy należy dołączyć zaklejoną kopertę z tym samym godłem. Wewnątrz trzeba umieścić kartkę z imieniem i nazwiskiem, wiekiem autora prac, nazwą i adresem szkoły oraz nazwiskiem nauczyciela języka polskiego. Prace należy przesłać do 11 października pod adresem Muzeum w Gorzowie, oddział Spichlerz, ul. Fabryczna 1.

4141 imion

Rozmowa z Bogusławem Nowakiem - autorem "Wielkiego słownika imion"

- Na str. 128 znajdują się imiona: Grodzisława, Grodzisz, Gromek, Gromisz, Grozim, Grohody, Grymbald i wiele, wiele innych równie nieznanych. Skąd się one wzięły w "Słowniku"?

- Słownik zawiera 4141 imion w formie podstawowej, 2680 przekształceń i odmian oraz 2880 skróconych i zdrobniałych form. Wypisaliśmy je z 15 źródeł. Najważniejsze to: "Księga naszych imion" Józefa Bubaka, "Twoje imię" Henryka Frosa i Franciszka Sowy, "Nasze imiona" Bogdana Kupisa, "Księga imion" Bogdana Kupisa, Bogny Wernichowskiej, Jana Kamyczka i Ludwika Jerzego Kerna. Z tamtych książek można się dowiedzieć o pochodzeniu imienia, o jego pierwotnym znaczeniu, o źródłach przekształceń itd. My nie sięgamy tak daleko, a zainteresowanych imieniem odsyłamy do konkretnych opracowań. Nasz słownik adresowany jest przede wszystkim do tych, którzy rozwiązują lub układają krzyżówki.

- Jest pan znanym autorem krzyżówek, m. in. dla "Arsenału". Czy rzeczywiście trudno było się poruszać w gąszczu imion?

- Imiona to częste hasła w krzyżówkach czy rebusach, a tymczasem coraz rzadziej kalendarze zamieszczają imiona solenizantów w poszczególnych dniach, a jeśli już, to ograniczają się do najpopularniejszych. Tak więc trudno znaleźć właściwe imię tylko przy pomocy kalendarza. Nasz słownik w tym na pewno pomoże. Szczególnie z myślą o krzyżówkowcach



sporządzili indeks imion według liczby liter a nawet a tergo, czyli od Ż do A.

- Bardzo ciekawe jest moim zdaniem całoroczne kalendarium imion. Nareszcie wiem, kto obchodzi imieniny w tym samym dniu co ja.

- Wiele osób uważa, że dziecko winno mieć imię, jakie sobie na świat przyniesie, czyli przepisane do tego dnia imię świętego. Z naszych poszukiwań wynika, że do każdego dnia przypisanych jest ok. 20 imion. Tak więc nawet w obrębie założenia, że nadajemy dziecku imię z dnia urodzin, możliwość wyboru jest duża.

- Tym samym wskazuje pan na innych niż krzyżówkowicze adresatów "Słownika".

- W moim przekonaniu winien on służyć także rodzicom i pracownikom Urzędów Stanu

Cywilnego przy nadawaniu dzieciom imienia. Mamy wprowadzić "Wykaz imion" sporządzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, ale jest on tylko pomocniczy. Rodzice mogą nadać dziecku dowolne imię, byle go ono nie ośmieszało. Nasz "Słownik" pozwala sięgnąć do bardzo ładnych a zapomnianych imion słowiańskich, do imion rzadko dziś używanych a oryginalnych. Przypominamy je.

- Mnie zainteresowały również wyszczególnione zdrobnienia. Od "Krystyny" naliczyłam ich 16.

- Myślę, że dla wielu osób takie zestawienie może być przydatne właśnie w wyborze formy nazywania dziecka.

- "Wielki słownik imion" opracował pan razem z Jerzym Piłcem. Trudna to była praca?

- Bardzo żmudna. Najłatwiejsze było zebranie imion. Znacznie trudniejsze wszystkie przekształcenia, poukładania itd. Oczywiście bardzo nam w tym pomagał komputer.

- Książkę bardzo starannie wydała Spółdzielnia "Rozrywka", ale nakład 1000 egzemplarzy dla całego kraju wydaje mi się raczej mały.

- Ja także mam nadzieję na wznowienie, gdy potrzebę posiadania "Słownika" sygnalizować będą np. Urzędy Stanu Cywilnego.

- Gdzie w Gorzowie można kupić książkę?

- Na pewno w księgarni "Daniel", na Hawelańskiej.

- Zapraszamy więc do księgarń.

Rozm. Krystyna Kamińska

Sport

Ledwie zdolał się przelknąć gorycz klęski naszych zawodników występujących w Mistrzostwach Świata Erotomanów w Skokach do Wody w Baden-Baden, a już przychodzi stanąć wobec następnej, nie mniej dotkliwej. Mowa oczywiście o porażce, już w I rundzie, naszego reprezentanta - docenta Janusza Brzytwickiego-Ciacha w rozpoczętych we wtorek Indywidualnych Mistrzostwach Europy Kardiochirurgów w Stylu Wolnym.

Nasz utytułowany reprezentant, rozstawiony z numerem 3., miał za przeciwnika mało znanego Hiszpana - Ernesto Carrasco, którego Polak nie-co zlekceważył.

Dekonzentracja była widoczna już przy pierwszych, niedbanych cięciach skalpelem: dopiero trzecie cięcie było poprawne. Konieczność pospiesznego tamowania krwotoku z pozostałych, dość głębokich nacięć, była niepotrzebną stratą czasu. I punktów.

Kolejne punkty odebrał Polakowi sędzia anestezjolog za ewidentnie (nawet dla widzów) za płytką narkozę. Schwytanie pacjenta i wprowadzenie go w stan głębokiego śpienia pochłonęło dalsze cenne minuty. Mimo to sytuacja nie była jeszcze zła. Brzytwicki posiadał ciągle przewagę punktową dzięki doskonale przeprowadzonej sterylizacji narzędzi oraz wysokiej nocie za estetykę autoklawu.

Najgorsze zaczęło się tuż przed rozwarciem powłok klatki piersiowej. Z potrąconego nieopatrznie naczyńia wysypały się haki do rozciągania ran, których ze względów aseptycznych nie można już było użyć. Mimo gwizdów publiczności, Polak nie stracił zimnej krwi, zastępując udanie haki rozciągaczem ginekologicznym.

Gwoździem do trumny stała się jednak wymiana zastawki w lewej komorze serca. Najpierw nasz zawodnik usunął przez przypadek spory fragment nasierdžia (myląc je z chustą chirurgiczną), potem w roztrągnięciu oddał się eksploracji pewnej narośli, którą znalazł u ujścia tętnicy

HUMORESKI JACKA LAUDY

wieńcowej, czego skutkiem było przebiecie tejże i dalsze czasochłonne i nerwowe działania.

Niefortunnie przebiegała też instalacja sztucznej zastawki sercowej. W pośpiechu nasz reprezentant chwycił za rasparator [przyrząd do zeszkrobrywania okostnej - przyp.red.], to dluto Lexera, to znowu hak Perthesa. Latwo więc przewidzieć, że efekt pracy był daleko niezadowolający (potwierdzała to już konieczność zastosowania elektrowstrząsów po operacji).

W chwili kiedy Brzytwicki odgryzał ostatni kawałek nici w końcowym szwie na wysokości mostka (gdzieś za podziałą się nożyczki!), Hiszpan zbierał gratulacje za bardzo udany debiut w imprezie tej rangi.

Zły występ Polak tłumaczył odnowieniem kontuzji nadgarstka, złemu oświetleniu, stronnictwem sędziom oraz wysokiej trudności zadania. Dziwi szczególnie ostatnia z podanych przyczyn; w końcu z jakąś tam angina pectoris czy morbus coronarius poradziłoby sobie nawet dziecko. Od zawodników aspirujących do najwyższych tytułów mamy prawo oczekiwać znacznie więcej.

Wydarzenie to jest jeszcze jednym niemłym przyczynkiem dla rozważań nad kondycją polskiego sportu. Gdzie leży przyczyna niepowodzeń? Nie miejsce tu na szczegółowe analizy tego stanu rzeczy, ale mam nadzieję, że działacze sportowi i decydenci wezmą sobie do serca problemy ujawnione w ostatnich występach polskich sportowców.



rys. Jacek Lauda

ROBAKI

Robaki - plemie podstępne i chytre. Strzeż się robaków!

Gromadzą się cicho w zakamarkach twej nieuwagi, w zaułkach twego zapomnienia, w ponurach niszach zaniedbania. Mrowią się w ciemnych rozpadlinach podłogi, lęgną na niedostępnych szczytach komód, pod zapomnianą ścierką, w starym garnku...

Wyczekuje chwili sposobnej cierpliwe plemie robacze. Czyha na czujności twej godziną uśpioną, zbierając siły, zwierając szeregi, ostrząc szable szczękoczułków nieprzeliczonych. Chrząszczą w ukryciu bitewne kując pancerze, chitynowe błyskają puklerze w tajnych zbrojowniach podłogi, jady warzą zdradliwie, trucizny śmiertelne. Strzeż się robaków!!

I niech sen cie nie zmoże, boś zgubiony. Nie opuszczaj powiek! Zbudź się! Na zatracenie twoje godzina

slabości znużonego ciała. Oto już larum od wschodu do zachodu, od posadzki po powalę firmament. Oto już ciała obłe i gibkie suną poprzez step podłogi; wiją się węzowym torem przez gąszcz dywanu; spelzają wilgotne po stromi-
znach ścian; na lepkiem opuszczają się niciach.

Zuchwale kroczą ciężkozbrojne dywizjony, szybkie biegną szwadrony długonogie, kohorty lotne naddciągają, zbrojne bataliony, bitne sotnie, zastępy wredne i ohydne - niepostrzeżenie osaczają miękkość twego łóżka.

A nim pochłonie cię szkaradny żywioł od szczerńalego paznokcia po ostatnią drobnie lupię, pożre spiżarni twej zasobność. I szat twoich nie ostanie się ni strzęp. Ani ksiąg twych mądrość, ani mebli strzeliste opoki, ani pięć ścian twierdzy twej złudnej. Strzeż się! Strzeż się robaków!

Mówię ci to ja, któremu komar krwi utoczył nocą i pajak przebiegł przez pierś.

Strzeż się robaków...

Inwazja mocy

"Inwazja mocy" - impreza organizowana przez radio RMF FM po raz drugi zawitała do Gorzowa. 11 września na plac OSiR-u w Parku Słowiańskim przybyło kilka tysięcy osób, głównie młodych i bardzo młodych, aby wziąć udział w zabawie.

Zabawa miała kilka etapów. W pierwszym kilku żółto przybranych prezenterów prowadziło na scenie różne dziwaczne konkursy (np. przechodzenie pod poprzeczką a la Boney M, taniec z szalikiem imitującym węża boa). Rekrutacja chętnych odbywała się wśród słuchanej muzyki, zwycięzcy otrzymywali nagrody (też zresztą dziwaczne, np. błyszczący hełmofon). Aby nie było zbyt monotonna, konkursy przerywano teledyskami. Z ekranu na scenie zagrali m.in. Bryan Adams, AC/DC.

Gdy już rozdano, co miano rozdać, nastąpił etap drugi: koncert O.N.A., grupy, której wokalistka - Agnieszka Chylińska - jest jedną z najbardziej kontrowersyjnych postaci polskiej sceny rockowej. Tym razem obeszło się bez żadnych skandali. Koncert zapowiadano jako "superczadowy" i była to prawda. Zespół na scenie wypadał dużo ostrzej niż na płycie, dynamiczna heavy-metalowa muzyka szybko rozgrzała zmarzniętą publiczność. Chylińska dysponuje potężnym głosem. Odnosi się wrażenie, że ma papier ścierny zamiast strun głosowych.

Etap trzeci nastąpił po dwudziestu minutach, tyle bowiem trwała najdłuższa, jaką widziałem, reklama jednego towaru (konkretnie stacji radiowej - wiadomo jakiej). Gdy zaczęto pokazywać laserowy, wszystkie światła w stoiskach na placu były już pogaszone (umowa organizatorów z firmami Okocim, Bahlsen i Top-2000, które współfinansują przedsięwzięcie sprzedają przy okazji swoje produkty). Sam pokaz światła robi wrażenie. Nie ma tu czego opisywać, bo to po prostu trzeba zobaczyć. Wzory, układy, siatki, koła i najróżniejsze figury świetlne, ruchome i zmieniające się wraz z podkładem muzyki techno tworzyły doskonałą syntezę.

Ostatnim etapem programu była zabawa taneczna. Prezenter już wcześniej zapowiedział, że nie będzie żadnego fajansiarstwa w stylu disco-polo. Z głośników popłynęły najświeższe przeboje europejskich dyskotek, sporo było muzyki techno. Ekran na scenie przekazywał obraz zarejestrowany wśród tańczącej publiczności, prezenter na scenie, niczym guru, wyciągał ręce i rzucał publiczności komendy. Zimno nie odstraszyło amatorów tańca, zabawa zakończyła się po północy.

Zdarzeniom na scenie towarzyszyły inne atrakcje. Jeszcze przed 18.00 z placu OSiR-u wystartowały dwa balony z małymi żałogami, krążące potem nad miastem. Do zmierzchu funkcjonowało mini-wesołe miasteczko dla dzieci, gości obdzielano różnymi drobiazgami reklamowymi.

Strona techniczna całej imprezy (sprzęt nagłaśniający ogromnej mocy i światła) robiła imponujące wrażenie. Wszystko działało sprawnie i bez zakłóceń, co na dużych imprezach w naszym kraju nie zawsze jest takie oczywiste.

Krakowski RMF wychodzi do ludzi z odmiennym sposobem oddziaływania. Nie wiem, na ile taki sposób promocji jest nowy w świecie, na pewno jest oryginalny w Polsce. Rozgłoszenia nie poprzestając na aktywności poprzez fale radiowe, zorganizowała cykl imprez objazdowych o powtarzalnym charakterze. Wychodząc do ludzi proponuje wszystko to, co - biorąc pod uwagę głównie młodych - jest bliskie kulturze masowej: konkursy z nagrodami, koncert rockowy, dyskotekę, pokazy migotliwych świateł oraz jarmark z piwem, kiełbaskami i chipsami. Nie bez znaczenia jest tu też sposób prowadzenia widowiska, z założeniami nieskrępowany, nonszalancki, luzacki, mający zjednać sobie młodą widownię. Wszystko to składa się na popularność "Inwazji mocy" wśród młodzieży, która bez problemu jest w stanie przełknąć nawet długą, nachalną reklamę.

Jarosław Naus

Na początek

W gorzowskim teatrze trwają próby dwóch nowych spektakli. 5 października na Dużej Scenie odbędzie się premiera "W małym dworku" Stanisława Ignacego Witkiewicza w reżyserii Adama Orzechowskiego. Reżyser ten znany jest gorzowskim widzom, realizował przed rokiem "Czarownice z Salem" Arthura Millera. Tydzień później na Małej Scenie druga premiera tej jesieni, "Da Vinci miał rację" Rolanda Topora. Reżyserem sztuki jest Krzysztof Gordon z gdańskiego Teatru Wybrzeże.

Warto wspomnieć o jeszcze jednej

sztuce premierowej przygotowywanej w gorzowskim teatrze. Jest to propozycja dla dzieci, realizowana przez Jacka Medweckiego baśń "O smoku wawelskim". Reżyser ma już w swoim dorobku dokonania skierowane do najmłodszej publiczności (np. grywana wcześniej w Gorzowie "Alicja w krainie czarów").

Przerwa wakacyjna w teatrze skończyła się jednak dużo wcześniej. 18 września prezentacja wspomnianych wcześniej "Czarownic z Salem" zainaugurowała nowy sezon. Sztuka grana będzie w Oster-

wy do czasu wejścia spektakli premierowych.

30 września i 1 października gościli w Gorzowie aktorzy Teatru Powszechnego z Warszawy. W ciągu tych dwóch dni pokazali czterokrotnie spektakl "Mąż i żona" Aleksandra Fredry. Obsada spektaklu doborowa: Krystyna Janda, Joanna Żółkowska, Janusz Gajos, Piotr Machalica.

Z zespołu Teatru Osterwy odszedł Wojciech Deneka, który znalazł zatrudnienie w Teatrze Nowym w Poznaniu. Pojawili się za to dwoje nowych aktorów: Anna Cugier i Przemysław Kapsa.

Zespół ma w planie wyjazd do Wilna, w teatrze na Pohulance (tam, gdzie grał Juliusz Osterwa) projektowane jest wystawienie "Przepiórceczki" Stefana Żeromskiego.

Rodzi się rocznik naukowy

3 września odbyło się pierwsze spotkanie Rady Naukowej oraz zespołu założycielskiego "Gorzowskiego Rocznika Naukowego". Wydawcą publikacji jest Fundacja na rzecz Gorzowskiej Szkoły Wyższej. Pismo ma na celu prezentację dorobku środowisk naukowych województwa gorzowskiego, publikowanie opracowań naukowych i analiz społeczno-gospodarczych dotyczących regionu a także integrację lokalnych środowisk naukowych oraz promocję współpracy na rzecz rozwoju regionu. W skład Rady Naukowej weszli Bernard Woltmann (IWF, przewodniczący rady), Franciszek Berezniński (Uniwersytet Szczeciński - GWSZ), ks. bp Edward Dajczak (FT PWT), Zenon Głodek (Uniwersytet Szczeciński - GWSZ), Bolesław Hadaczek (Uniwersytet Szczeciński - GWSZ), Jan Korol (GWSZ), Marek Szczerbiński (IWF), Henryk Szukalski (GWSZ), Kazimierz Szyszka (IWF). Redakcję rocznika tworzą: Tomasz Jurek (red. naczelny), Jakub Derech-Krzycki, ks. Andrzej Dragula, Roman Gawroniak, Sławomir Jach, Jerzy Kaliszan, Kazimierz Marcinkiewicz. Zakres tematyczny pisma jest w założeniu szeroki: poczynając od humanistyki (w tym pedagogiki i edukacji, filologii polskiej, historii, kultury), teologii i katechetyki, poprzez ekonomię, administrację i zarządzanie aż po medycynę i rolnictwo. Pismo finansowane będzie m.in. ze środków wojewody gorzowskiego, miasta Gorzowa oraz Fundacji na rzecz Gorzowskiej Szkoły Wyższej. Pierwszy numer "Gorzowskiego Rocznika Naukowego" spodziewany jest wiosną przyszłego roku.

Cafe "Barbakan"

"Dzięki swej warowności - pisał w XV wieku o Choszczynie Jan Długosz - było nie do zdobycia". Jego system obronny składał się z murów kamienno-ceglanych o łącznej długości 1.800 metrów, 36 czołowni, 5 baszt obronnych oraz 3 bram: Wysokiej od południa, Młyńskiej od północy i Kamiennej od zachodu. Po II wojnie zniszczeniu uległo ponad 80% zabudowy Choszczyna. W gruzach leży Stare Miasto. Zwiędzając Choszczyno można natknąć się (przy ulicach Wał Południowy i Wał Północny) na fragmenty średniowiecznych murów obronnych z XIV - XV wieku, o różnej wysokości. Z obiektów wchodzących w ich skład zachował się jedynie tzw. rondel przedbramia z XVI wieku (przez mieszkańców zwany Barbakanem), którego zadaniem była ochrona wjazdu do miasta od zachodu, przez Bramę Kamienną, stojącą do XIX wieku. Na parterze tej budowli znajduje się przylatna kawiarenka, a na piętrze niewielka sala na różne spotkania, należąca do biblioteki.

Plener Fotografii Przyrodniczej

VI Ogólnopolski Plener Fotografii Przyrodniczej i Dni Edukacji Przyrodniczej odbędzie się w dn. 9-12 października w Chyrmynie. Imprezom patronować będzie Główny Konserwator Przyrody - prof. A. Dobrowolski. Rezerwat przyrody "Ślisko" jest terenem niezwykle atrakcyjnym dla fotografików specjalizujących się w podglądaniu przyrody. W okolicznych szkołach oraz w Centrum Zarządzania, Edukacji Przyrodniczej i Badań Naukowych w Chyrmynie odbędą się spotkania z naukowcami oraz popularyzatorami wiedzy o przyrodzie.

Oto program imprez otwartych w Chyrmynie:

- 9. g. 17.00 - Niespodzianka, g. 17.45 - Tomasz Ogródowczyk - "Zakątek dzikich gęsi", g. 18.15 - Jacek Czepnik "W krainie żurawich błot"
- 10. 19.30 - Marek Cichoń - "Puszcza Goleniowska", pokazy najciekawszych zdjęć sympatyków
- 11. g. 17.00 - Grzegorz i Tomasz Kłosowscy "Żurawie", 18.00 - Bruno Dittrich "W królestwie zachodzącego słońca", g. 19.15 - Artur Tabor "Dolina Buga"

Przez cały czas wystawa fotograficzna Tomasza Ogródowczyka pt. "Portrety zwierząt". W imprezie mogą wziąć udział osoby zainteresowane. Na miejscu zapewniono noclegi i wyżywienie. Blizszych informacji: Park Krajoznawczy "Ujście Warty", Chyrmyn 1, 69-113 Gorzów, tel. (0-95) 752-40-27, fax (0-95) 752-40-17.

Przyjdź, zobacz

Spiwaj turystycznie

W dniach 10-12 października w Barlineckim Ośrodku Kultury "Panorama" odbędą się III wojewódzkie warsztaty dla wykonawców piosenki turystycznej i innej. Imprezę organizuje Dom Kultury "Panorama" i Wojewódzki Dom Kultury w Gorzowie.

Program imprezy:

- 10, godz. 20 - recital Elżbiety Adamiak
- 11, godz. 10-17 - warsztaty prowadzone przez Elę Adamiak, godz. 19 - koncert zespołów biorących udział w warsztatach (reżyseria koncertu - E. Adamiak)
- 12, godz. 10 - program turystyczny "Z plecakiem i piosenką", godz. 14 - zakończenie warsztatów przy ognisku.

"SMAK" z Daukszewiczem

W dniach 23-26 października w Myśliborskim Ośrodku Kultury odbędą się XIX Ogólnopolskie Spotkanie Młodych Autorów i Kompozytorów "SMAK 97". Imprezę organizuje MOK i WDK.

Program imprezy:

- 23, godz. 22 - recital Krzysztofa Daukszewicza
- 24, godz. 21 - koncert Roberta Mazurkiewicza z zespołem "Konferansjer"
- 25, godz. 15.30, 17 i 20.30 - koncerty konkursowe
- godz. 22 - koncert z okazji 10-lecia pracy artystycznej pt. "Marek Sochacki i jego goście"
- 26, godz. 16 - koncert galowy

"Cantabile" zaprasza

Zaśpiewaj w chórze - chór "Cantabile" działający przy Wojewódzkim Domu Kultury zaprasza w swoje szeregi wszystkich, którzy lubią śpiewać. Szczególnie oczekiwani są panowie. Próby zespołu odbywają się w IV LO przy ul. Kosynierów Gdzyńskich.

Różnorodności w MDK

Młodzieżowy Dom Kultury w Gorzowie zaprasza na zajęcia w swoich pracowniach: tanecznej, teatralnej, muzycznej i plastycznej oraz w sekcjach: komputerowej i grafiki komputerowej, fotograficznej, korekcji wad postawy, nauki języka niemieckiego, zajęć muzyczno-ruchowych.

"Kolejarz" tańczy i gra

Najlepsze pary klasy "S" w tańcu standardowym prezentują swoje umiejętności na mistrzostwach Polski, które w listopadzie odbędą się w hali sportowej w Gorzowie. Mistrzostwa organizuje Dom Kultury "Kolejarz".

Dom Kultury we wrześniu był organizatorem IV Pucharu Polski w warcach stupolowych. Z nowym rokiem kulturalnym zaprasza wszystkich chętnych do pracy w

sekcjach, swoje podwoje otwiera studio teatralne, można będzie się nauczyć grać w szachy i warcaby, wziąć udział w zajęciach gimnastycznych dla dzieci mających na celu korygowanie postawy. Dla dorosłych Dom Kultury także proponuje zajęcia gimnastyczne. Młodzież może się nauczyć gry na fortepianie, gitarze i akordeonie. Wznawia zajęcia sekcja tańca towarzyskiego dla dzieci i dorosłych. Można spotykać się w Klubie Seniora, korzystać z biblioteki i nauczyć się języka angielskiego. Szczegółowe informacje można uzyskać w Domu Kultury.

Wstęp do "Pogodnej jesieni"

Klub "Pogodna Jesień" z nowym kierownictwem proponuje poszerzoną pracę Klubu o nowe sekcje zainteresowań. Oprócz działalności sekcji Klub proponuje spotkania przy kawie i herbacie, urozmaicone słuchaniem muzyki i śpiewu, wysłuchanie prelekcji i spotkania z ciekawymi ludźmi. Miłośnicy oraz koneseryzy dobrej refleksyjnej książki, będą mogli podyskutować. Znajdą tu swoje miejsce piszący wiersze i miłośnicy spacerów za miasto.

Szkola Radia, Telewizji i Filmu

Fotografia bywa kosztownym hobby, ale może się okazać sposobem na życie. Aby marzenia urzeczywistnić, należy podjąć naukę w policealnej Wielkopolskiej Szkole Radia, Telewizji i Filmu w Poznaniu. Jest to droga szkoła, kilkaset złotych kosztuje wpisowe i czesne. W tej szkole można będzie też nauczyć się fotografii prasowej. Szkoła przygotowuje tych, którzy chcą mieć usługowy zakład fotograficzny, prowadzić sklep ze sprzętem i materiałami fotograficznymi, założyć galerię i organizować wystawy.

Dom Kultury "Małyszyn"

ul. Małyszynska 8, tel. 22-33-10

- **Pracownia plastyczna** - zajęcia prowadzi Bogusław Jagiello
- gr. młodsza - środy g. 16.00 - 18.00
- gr. starsza - czwartki g. 17.00 - 19.00
- **Kurs rysunku** przygotowujący do egzaminów z rysunku (do liceów plastycznych, na ASP, na architekturę) prowadzi Bogusław Jagiello. Termin do ustalenia
- Wszystkie zajęcia plastyczne płatne 1 zł za spotkania z przeznaczeniem na zakup materiałów.
- **Zajęcia teatralne** prowadzi Aldona Paczkowska
- młodsza grupa (do IV kl. włącznie) piątki g. 16.00 - 17.00,
- starsza (od V klasy) - piątki g. 17.00 - 18.00. Nieodpłatne.
- **Zespoły rockowe** - program według indywidualnego uzgodnienia
- **Od listopada** - nauka gry na instrumentach klawiszowych.

Jubileusz strzeleckiej "Scholi"

Msza święta zainaugurowała obchody jubileuszu 5-lecia wielce zasłużonego dla Strzelców Krajeńskich i regionu Dziewczęcego Chóru Kameralnego "Schola". Na uroczysty koncert, w którym oprócz "Scholi" wystąpił zaprzyjaźniony z nią Zespół Muzyki Dawnej "Ars Antiqua" z Bierzwika, przybyli przyjaciele chóru, rodzice oraz znakomici goście. Dyrygent i kier. artystyczny zespołu, Urszula Berdowska uhonorowana została odznaką "Zasłużony Działacz Kultury".

Historia Dziewczęcego Chóru Kameralnego "Schola" rozpoczyna się od 1992 roku, kiedy to grupka uczennic Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Strzelcach skupiona wokół pani pedagog od muzyki zaśpiewała na poratach w kościele farnym. Liczne zaproszenia na podobne kościelne śpiewania, jak też interesujące brzmienie zespołu zrodziły pomysł tworzenia chóru kameralnego o powiększonym składzie. W styczniu 1993 roku "Schola" wystąpiła na gminnej akademii z okazji wyzwolenia miasta, a wiosną 1994 roku zadebiutowała udanie na XVII Ogólnopolskim Przeglądzie Zespołów Muzyki Dawnej "Schola Cantorum" w Kaliszu. Kolejny rok to wielkie sukcesy chóru. Tytuł laureata gorzowskiego Przeglądu Amatorskiego Ruchu Artystycznego (tak będzie w następnych latach), Nagroda Wojewody Gorzowskiego (także w roku bieżącym) i wreszcie największe osiągnięcie zespołu, zdobycie Złotego Kamertonu "na XV Ogólnopolskim Konkursie Chórów Szkolnych a capella w Bydgoszczy. W tym samym roku strzelecka "Schola" bierze udział w Ogólnopolskim Turnieju

Chórów "Legnica Cantat".

W międzyczasie zespół systematycznie odbywa próby, koncertuje (b. często wspólnie ze strzeleckim Jurke's Bandem) i nagrywa kasetę. Dwie z nich "Więcej światła w naszych dloniach" i "Malerka miłość" stały się prawdziwym hitem i



szybko się sprzedają.

"Schola" współpracuje udanie z lemńską "Chwyliną", co zaowocowało nagraniem lemńskich kołęd w Telewizji Polonia i udziałem w "Gorzowskich Spotkaniach z Kulturą Lemkowską".

W roku bieżącym zespół brał udział w niezwykle prestiżowych koncertach.

Śpiewał m. in. na uroczystej mszy świętej w intencji Oświaty Polskiej w Kościele św. Krzyża w Warszawie, podczas celebracji Mszy świętej przez papieża Jana Pawła II w Gorzowie (wraz z innymi chórami z województwa), na polsko - niemieckim spotkaniu przyjaźni, czcącym tragiczną rocznicę wybuchu II wojny światowej, w berlińskim kościele Gedachtniskirche.

Na jubileuszowy koncert zorganizowany przez dyrektora Strzeleckiego Ośrodka Kultury Jana Kupczyńskiego przybyli przyjaciele "Scholi", rodzice młodych chórzystek oraz zaproszeni goście.

W części oficjalnej jako pierwszy głos zabrał dyrektor Wydziału Kultury Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp., Stanisław Woźniak, składając "Scholi" najlepsze życzenia i jednocześnie życząc kolejnych, wspaniałych sukcesów i osiągnięć śpiewaczek.

Po tych słowach nastąpił moment wręczenia dyrygentowi i kierownikowi artystycznemu chóru Urszuli Berdowskiej ogromnego bukietu kwiatów i odznaczenia "Zasłużony Działacz Kultury".

Gdy chór wspólnie z salą odśpiewał radosne, jubileuszowe "Sto lat" na scenę posypały się kolejne gratulacje, życzenia, wiązanki i kwiatowe kosze od:

burmistrza MiG Strzelce Romualda Gawlika, przewodniczącego Rady Miasta Jana Szyłaka, dyrektora Liceum Ogólnokształcącego im. M. Rataja Tadeusza Jankowskiego, dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Zwierzynie Teresy Ostolowskiej, Janiny Kamińskiej i Ireny Mańkowskiej ze Strzelecko-Krajeńskiego Towarzystwa Kultury, Tadeusza Federa w imieniu Komisji Kultury i Oświaty Rady Miejskiej, Franciszka Wojciechowskiego w imieniu Koła Rodzin Katolickich, księdza kanonika Stanisława Pawuła, Ryszarda Mądrowskiego w imieniu Chóru Środowiskowego w Strzelcach, Jana Kupczyńskiego, dyrektora Strzeleckiego Ośrodka Kultury.

Po pełnej wzruszeń uroczystości rozpoczął się wspaniały koncert strzeleckiej "Scholi" i zaprzyjaźnionego z chórem Zespołu Muzyki Dawnej "Ars Antiqua" z Bierzwika. Koncert prowadziła Grażyna Sotkiewicz.

Grzegorz Graliński

Amatorski Teatr Francuski

Teatr Amatorski działający przy IV Liceum im. Tadeusza



Obok pomnika Adama i Ewy w Monte Carlo

Kotarbińskiego został zapoczątkowany we wrześniu 1995 roku w formie zajęć pozalekcyjnych zainicjowanych przez nauczycielkę języka francuskiego Barbarę Styczeń. Celem spotkań było odkrywanie dodatkowych walorów języka francuskiego na podstawie oryginalnych fragmentów tekstów literackich. Poszukiwania możliwości wyrażania ekspresji w ruchu, geście i słowie spowodowały następny etap zajęć, które

przekształciły się w opracowywanie technik teatralnych prowadzących do interpretacji tekstów francuskich na scenie.

Członkami zespołu są: Justyna Antoniak, Dominika Bańkowska, Alicja Czyżewska, Marta Jasiurska, Magdalena Kaczmarek, Małgorzata Kamieniczna, Tomasz Słefarski oraz kompozytor-instrumentalista Łukasz Senktas. Współpraca z Przemkiem Wiśniewskim, twórcą Teatru Kreatury, wykreowała styl naszej grupy, którym jest tworzenie sztuk teatralnych dających widzowi możliwość współudziału.

Pierwsze przedstawienie teatralne było interpretacją tekstu Moliere'a "Świętoszek", jednak największą pasją okazało się tłumaczenie tekstów polskich pisarzy, by móc wprowadzić publiczność francuskojęzyczną w atmosferę polskiej literatury. Pomysł ten rozpoczął serię sukcesów grupy i utwierdził nas w wyborze działania.

Przedstawienia nasze odbywały się w ramach Dni Kultury Francuskiej i PARA w Gorzowie oraz Festiwalu Licealnych Teatrów Frankofońskich w Poznaniu.

Pierwsza nagroda na Festiwalu w Poznaniu oraz wybór przez jury naszej grupy do reprezentowania Polski na Międzynarodowym Festiwalu w Quebec w marcu 1998 przerosła wszelkie oczekiwania, zwłaszcza, że uczestnicy Festiwalu przybyli do Poznania z Warszawy, Krakowa, Szczecina, Zielonej Góry, Wrocławia, Katowic, Łodzi.

Pragnąc sprawdzić nasze możliwości twórcze, określiliśmy nowy cel, którym stał się wyjazd do Francji. Dzięki sponsorom gorzowskim mogliśmy pokonać trasę 5 tys. kilometrów, aby zagrać spektakle zarówno w północnej, jak i południowej części Francji.

Pierwsze dni pobytu w Villeneuve d'Ascq, spotkania z młodzieżą francuską przy wspólnych posiłkach oraz Polonią wprowadziły nas tak łagodnie w ich obyczaje, że nie odczuiliśmy większych zmian w naszym życiu. Jednak wszystko było przed nami: wizyta u Konsula Generalnego Polski w Lille, niespodziewane zaproszenie ze spektaklem do Calais, pobyt w Paryżu, a następnie w Lyonie, Nîmes i Arles, by wreszcie dotrzeć do Correns, gdzie zaprosił nas gość Dni Francuskich w Gorzowie - Michel Montanaro. Plakaty jego koncertów odkryliśmy szybko w tym regionie. W Correns niewielka społeczność tej miejscowości, położonej między górami i Morzem Śródziemnym, żyje swoim rytmem. Wszyscy mieszkańcy stanowią jedną wielką rodzinę próbującą uchronić siebie i dzieci przed konsumpcyjną cywilizacją Zachodu. Spektakl zagrany w ruinach starego zamku wpisał się w kalendarz imprez kulturalnych tej miejscowości. Zostaliśmy zaproszeni na następny rok. Najbardziej rozczulony wyjazdem był Łukasz, który nie mógł opanować swoich emocji pod wpływem sesji muzycznej, jaką odbył z panem Montanaro. Gość naszych Dni Francuskich - Michel Montanaro znów rwie się do przyjazdu do Gorzowa. Tym razem na zaproszenie Bogusia Dziekańskiego będzie prowadził zajęcia Malej Akademii Jazzu.

Ponieważ ostatni z celów naszej podróży był jeszcze przed nami, wyruszyliśmy do Monte Carlo, a następnie przez Monaco, Niceę, Cannes, St. Raphael dotarliśmy do Avignon. Możliwość uczestniczenia w tym słynnym, prestiżowym Festiwalu jest obwarowana surowymi zasadami, zwłaszcza finansowymi, więc postanowiliśmy wrócić tutaj innym razem. Nie można opisać festiwalu, który trwa miesiąc. To po prostu należy przeżyć. Po dwutygodniowym pobycie we Francji pełni satysfakcji powróciliśmy przez Strasburg.

Pograć z Michelem Montanaro

Nie jest to koniec naszych podróży. W styczniu czeka nas reprezentowanie Polski w Kanadzie. Chcielibyśmy jak najlepiej wypełnić tę misję, zwłaszcza że zagramy spektakle przed przedstawicielami innych państw, a także przed Polonią kanadyjską. Mamy nadzieję, że władze miejskie i wojewódzkie, jak i sponsorzy, którzy chcieliby nawiązać kontakty za naszym pośrednictwem, pomogą nam zrealizować to zadanie.



“NOWINKA” w Kotorze

Pierwsze dni wakacji z pewnością na długo pozostaną w pamięci członków Skwierzyńskiego Zespołu Tancerzów “Nowinka”.

Od 2 do 10 lipca zespół uczestniczył bowiem w jugosłowiańskim Festiwalu Twórczości Dziecięcej KOTOR '97, skąd przywiózł nie tylko pamiątki, zdjęcia i gorące wrażenia, ale i Nagrodę Specjalną. “Nowinka” zaproszona bowiem została nie tylko do udziału, ale i do współorganizacji festiwalu.

Po dwudniowej podróży skwierzynianie powitani zostali w Kotorze przez liczną grupę fanów, którzy pamiętali ubiegłoroczne występy i towarzyszyli tancerzom przez cały czas pobytu. O wielkiej sympatii, jaką publiczność darzyła “Nowinkę”, świadczy fakt, że zamiast planowanego jednego występu, zespół aż sześciokrotnie prezentował się przed widzami. “Nowinkowicze” nagrali swój program, który wyemitowała TV z Czarnogóry, a codziennie obejrzeć można było ich taneczne pokazy w telewizyjnych programach festiwalowych nadawanych najczęściej “na żywo”.

Pobyty i występy w Kotorze nie należały do łatwych. Większość imprez - ze względu na upały - odbywała się bowiem w godzinach nocnych. W ciągu dnia młodzi skwierzynianie nie tracili czasu na odsypianie. Zwiedzanie zabytków, wyjazdy na słoneczną plażę, rejs statkiem spacerowym po zatoce - to tylko niektóre z atrakcji, jakie dla skwierzyńskiej młodzieży przygotowali organizatorzy.

Podziękowaniem za szczerą go-

ściność były dwa dodatkowe występy, jakimi “Nowinka” ucieszyła oko publiczności w czeskim domu wczasowym “Plawe Horyzonty” i imprezie zorganizowanej przez sponsora wyjazdu dyrektora JUGOBANKU pana Slobodana Kalezicia.

Pożegnanie z zaprzyjaźnionymi zespołami i publicznością odbyło się w atmosferze pełnej wzruszeń, łez i zapewnień o pamięci.

Organizatorzy, którzy obdarowali zespół pięknym, misternie wykonanym modelem statku, złożyli również na ręce opiekunki - pani Nadziei Szczepaniak - zaproszenie do udziału w przyszłorocznym festiwalu.

Po powrocie do domu “Nowinkę” czekały jeszcze próby i niemal codzienna praca, bowiem plany zespołu na najbliższe miesiące są pełne zobowiązań i nowych występów. Już 16 września młodzież wyjeżdża do Warszawy na zaproszenie swego stałego sponsora - DAEWOO FSO, aby wystąpić w Hotelu Victoria z okazji Koreańskiego Święta Księżycza.

Odnowiona została również współpraca z ośrodkiem w Bernau, dokąd zespół uda się w październiku, by wziąć udział w warsztatach prowadzonych przez instruktorów poszczególnych zespołów. Każdy z uczestników musiał będzie również zaprezentować swoją wizytówkę - pokaz tańców.

Przed “Nowinką” jeszcze wiele pracowitych dni i - z pewnością - wiele sukcesów, o których postaram się Szanownych Czytelników informować na bieżąco.

Beata Igielska

Kilka miesięcy temu Klub Muzyki i Literatury we Wrocławiu ogłosił Ogólnopolski Konkurs Jednego Wiersza pod hasłem “Kiedy ty mówisz Odra...”

Wtedy nikt nie przypuszczał, że to Odra przemówi do nas, i to w sposób tak złośliwy i przerażający.

Dziś nie wiadomo, jak potoczą się losy konkursu, czy zostanie on w ogóle rozstrzygnięty... Być może prace poetów zniszczyła ta, która miała stać się natchnieniem.

Wiersz **Anety POLAK** - czternastoletniej uczennicy ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Skwierzynie - jest jednym z utworów wysłanych na ten właśnie konkurs. A w obecnej - popowodziowej - sytuacji nabiera on zupełnie nowego znaczenia.

(BIG)

Aneta POLAK ROZMOWA Z ODRĄ

stojąc na twoim brzegu
staram się zrozumieć
falami obracam myśli
przygarniam niegdyś
wypowiedziane

słowa
zimne
jak obraz przede mną
płaskie podłogę
zdarzeń
i moje marzenia
o miejscu
do którego nie dociera strach

ty płyniesz śmiało
bez lęku
omijasz czas

płyniesz
pod słońce
i mimo że wiatr

nie umiesz bać się
trwasz

ja
dzięki tobie
nauczyłam się patrzeć
na świat bez barw



W STRZELCACH BYŁ JARMARK...

W dwa weekendowe dni (13 i 14 września) odbywał się tradycyjny "Jarmark Strzelecki". Zorganizowany został ze skromnych środków Strzeleckiego Ośrodka Kultury, ale pomimo to impreza obfitowała mnóstwem różnorodnych atrakcji, szczególnie zaś rozrywkowych.

Jarmarkowanie rozpoczęło się konkursami dla dzieci, z których największym powodzeniem cieszyły się: "Mini playback-show" i konkurs wiedzy o mieście, przygotowany przez Strzelecko-Krajeńskie Towarzystwo Kultury. Następnie na scenie muszli koncertowej Parku Miejskiego zaprezentowała się lemkońska grupa instrumentalno-wokalna "Chwylyna", z solistką Lubą Krynicką. W dalszej kolejności wystąpili: utalentowana wokalistka rockowa Agnieszka Niewiarowska i zespół "O'kay" z Międzychodu oraz szczeciński "Kabaret z Piwnicy" z programem piosenek biesiadnych. Pierwszy jarmarkowy dzień zakończony został zabawą ludową, na której przygrywał do tańca strzelecko-witnicki (Jan Kupczyński, Włodzimierz Ryl) zespół muzyczny "Klex".

Początek dnia drugiego zdominowały na krótko skromne Miejsko-Gminne Dożynki. Ozdobą ludowego święta był występ Zespołu Tańca Ludowego "Mali Gorzowiacy". Po wspaniałym występie na scenie pojawił się kolejny zespół rockowy z Międzychodu, "B and B", którego liderem jest gitarzysta (także voca) Maciej Matuszak. Po muzykach rockowych po raz kolejny wystąpiła przed strzelecką publicznością lemkońska "Chwylyna", przyciągając pod estradę ogromne rzesze swoich wielbicieli.

Kolejną porcję piosenek biesiadnych zafundowała mieszkańcom Strzelca międzychodzka grupa biesiadna "Tak albo Tak". Biesiadnicy zapre-

zentowali publiczności około 130 znanych i popularnych piosenek z różnych regionów kraju. Ten występ zmusił oglądających do wspólnego śpie-



wania, zabawy, a nawet i tańca, co stanowiło doskonałą rozgrzewkę przed rozpoczynającą się wkrótce drugą jarmarkową zabawą taneczną. Tym razem przygrywał strzelczanom międzychodzki zespół muzyczny "A'vista".

Występom estradowym towarzyszyły niezbyt liczne stoiska rękodzieła ludowego. Swoje prace prezentowali: Marzena Wojtysiak z Buszowa (obrazy ekologiczne), Henryk Grudzień z Gradzka, Stefan Szymoniak z Tucznia (rzeźby w drewnie).

Z innych jarmarkowych atrakcji należy wymienić pokaz programów multimedialnych, który zorganizowała firma "OPTIMUS" SA z Nowego Sącza i strzelecki oddział firmy PC Soft - Jana Witko oraz przejażdżkę na koniach ze stadniny w Chwałęcicach pod Gorzowem.

Podsumowując dwudniową imprezę należy stwierdzić, iż jak przystało na wielkie święto miasta, zabrakło w nim świątecznego wystroju (ulice, witryny sklepowe, place) i co najważniejsze jarmarkowego handlowania.

Poza wymienionymi wcześniej stoiskami miejscowych artystów i kilkoma zaledwie odpustowymi straganami, Jarmark oferował jedynie piwo i inne napoje w pobliskim barze. Ze świecą trzeba byłoby szukać sprzedawców lodów, hot-dogów, o pieczonych kiełbaskach nie mówiąc.

Mam nadzieję, że przyszłoroczny (prawdopodobnie w czerwcu) "Jarmark Strzelecki" upodobi się do prawdziwego jarmarku i tym samym nawiąże do nazwy imprezy.



To się już wydarzyło

Od 1.09 do 28. w "Spichlerzu" można oglądać kolekcję 30 gatunków zwierząt "Tarantule i skorpiony".

Także w "Spichlerzu" wystawa pn. "Obrazy i fotografie Przemysław Brykalskiego".

1. Od 1 września w Szkole Muzycznej przy Teatralnej utworzono przedszkole muzyczne dla 5-6 latków

1. Chór "Schola" ze Strzelca Krajeńskiego wystąpił w Berlinie podczas uroczystego koncertu z okazji 58. rocznicy wybuchu II wojny światowej

1. W II LO w Gorzowie odbyła się miejska inauguracja roku szkolnego a w Reczu w S.P. wojewódzka.

2. Przy SP nr 13 w Gorzowie rozpoczęło działalność wesołe miasteczko państwa Ostafin.

5. W Jazz Klubie "Pod Filarami" odbył się koncert znanego saksofonisty jazzowego Marka Kazany i zespołu lemńskiego Chwylyna.

6. W Jazz Klubie "Pod Filarami" koncert "Electric Baroque Duo" - czyli Marka Kazany i Waldemara Baranowskiego.

6. Z okazji 1300-lecia Santoka odbył się Turniej Rycerski o Miecz Kasztelana Santockiego, wieczorem - wielkie widowisko historyczne obrazujące zdobywanie Santoka, koncert zespołów: "Naharwal", "Silent Celtic Music" i "White Garden" oraz pokaz sztucznych ogni i płasanie przy ognisku.

6. W Choszczynie festyn na plaży na pożegnanie lata.

6. W Dobiegniewie obchody 50 rocznicy Kola Łowieckiego "Ryś", w programie msza święta, akademie, wieczór wspomnień oraz piknik.

7. Ciąg dalszy imprez z okazji 1300-lecia Santoka, m.in. msza św. połączona z przeniesieniem relikwii św. Ottona z Bambergu do kościoła pw. św. Józefa w Santoku, przemarsz i pokazowe walki rycerskie oraz Turniej Wilhelma Tella

7. Koncert organowy w kościele parafialnym w Lipkach Wielkich w ramach obchodów 1300-lecia istnienia Santoka (wystąpił prof. Józef Serafin)

7. Klub Turystyki Pieszej "Nasza Chata" z Klubu "U szefa" zorganizował

wycieczkę na ziemię szczecińską.

7. W Domu Kultury Malyszyn odbyła się zabawa taneczna na pożegnanie lata.

8-20. W Kostrzynie rozpoczął się III Międzynarodowy Plener Malarski pod hasłem "Sztuka na granicy".

8. W Słubicach w SMOK-u koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego.

8. W klubie "Pogodna Jesień" wystąpił zespół wokalny "Aster".

8. W kinie "Kopernik" odbył się mityng wyborczy z udziałem lidera "Solidarności" Mariana Krzaklewskiego i zespołu "Krywań".

8. Swoje święto obchodziła Gorzowska IV Nadwarciańska Brygada Saperów. Odbyła się uroczysta żołnierska zbiórka i apel poległych z udziałem władz miasta i województwa, młodzieży zaprzyjaźnionej z SP nr 15 i delegacji Bundeswehry.

9-19. W Lutolu Mokrym artyści z Polski, Ukrainy i Niemiec wzięli udział w V Międzynarodowym Plenerze Plastycznym "Międzyrzecz'97". Plener organizowany był przez Klub Garnizonowy i ZUK "Elzab" z Międzyrzecza. Komisarz - Anna Szymanek.

9. W MCK "Chemic" odbyło się spotkanie wyborcze Unii Wolności z udziałem Stanisława Tyma.

11. Impreza pn. "Inwazja Mocy" radia RMF FM odbyła się w Parku Słowińskim. Impreza jak zwykle rozpoczęła się poszukiwaniem skarbu, którym była wycieczka zagraniczna, a zakończyła się koncertem zespołu "O.N.A.", dyskoteką i pokazem sztucznych ogni

12. Na rynku przy fontannie w Gorzowie odbyła się impreza pt. "Super Disco"

12. W Centrum Promocji Stilon otwarcie wystawy pastelii Fabiana Jakuszyka.

12. W Dreźnie odbyła się impreza pn. "A mnie jest szkoda lata". Grała orkiestra dęta z Krzyża, grupa "Akord" z Poznania, kapela podwórkowa z Zakrzewa, śpiewała Halina Frąckowiak, odbył się rajd samochodowy i dyskoteka.

12. W Strzelcach Kraj. koncert chóru "Schola" z okazji 5-lecia. Gościem specjalnym był zespół "Ars Antia".

13-14. w Strzelcach odbyło się szereg imprez w ramach "Jarmarku Strzeleckiego".

13. Halina Frąckowiak zaśpiewała w Witnicy w Dreźnie.

13. W odbudowanym amfiteatrze w Kostrzynie odbył się festyn dedykowany obrońcom miasta przed powodzią. Grali m.in. "Skaldowie" i grupa instrumentalno-wokalna z Peru.

13. W Jazz Klubie "Pod Filarami" wystąpił Zbigniew Jakubek, "typ muzycznego intelektualisty, romantyk syntetyzatorów". Obok niego wystąpili pianista i wibrafonista Bernard Maseli oraz gitarzysta Marek Piątek.

13. W BWA odbyła się inauguracja jubileuszowego, XX Pleneru Tkackiego "ART-Stilon Lubniewice' 97" oraz otwarcie XIX Wystawy Poplenerowej.

13. W Galerii Foyer w Centrum Promocji Stilonu odbył się wernisaż wystawy "Twarze w pastelach" Marii Aftanas-Jujki.

13. W teatrze z okazji 5-lecia TV "Vigor" odbył się recital Michała Bajora.

14. Dom Kultury Malyszyn zorganizował całodzienną wycieczkę do Międzywodia.

14. W Dreźnie na Placu Wileńskim odbył się koncert solistów i pokaz sztucznych ogni.

14. W Bastionie Filip w Kostrzynie odbyła się inauguracja roku kulturalnego.

14. Klub Turystyki Pieszej "Nasza Chata" z Klubu "U szefa" w Gorzowie zorganizował wyjazd na festyn archeologiczny do Biskupina.

14. W Sulęcinie na stadionie miejskim odbyły się wojewódzkie dożynki.

15. W Galerii Prowincjonalnej w Słubicach odbył się wernisaż wystawy Deadą Chickensą "Obiekty i trofea".

16. W Klubie "Pogodna Jesień" odbyło się spotkanie z piosenką "Przy kominku".

16-17. Dzieci zaproszono do teatru na spektakl Studia Teatralnego pro-

wadzonego przez Teresę Lisowską pt. "O krasnoludkach i sierotce Marysi".

17. Dzień Sybiraka - z tej okazji w katedrze odprawiono mszę św. w intencji Sybiraków.

18. W teatrze odbył się spektakl pt. "Czarownice z Salem" A. Millera - pierwsze przedstawienie po letniej przerwie.

18. Festyn "Pożegnanie lata z Ewą Parafinowicz" - Grał zespół "Goldens Band", były konkursy i zabawy dla dzieci.

18. W Klubie "Lamus" wieczór autorski Joanny Ziemińskiej-Kurek, autorki tomiku poetyckiego "Kobieta pisze wiersz".

19. Christa Wolf spotkała się z czytelnikami w gorzowskim teatrze.

19. Rozpoczął występy Cyrk "Korona". Przebiegiem sezonu jest "Zumu-Zumu", czyli sześciu czarnoskórych akrobatów z Kenii.

19. W Kostrzynie zakończenie III

Międzynarodowego Pleneru Malarzkiego "Sztuka na granicy", pokaz prac w bastionie Filip na Starym Mieście.

19. W Międzyrzeczu zakończenie pleneru plastycznego organizowanego przez Klub Garnizonowy.

20. W MCK "Chemik" odbył się koncert zespołu "Sweet Noise".

21. Na Placu Katedralnym w Gorzowie odbyło się Misterium Babiego Lata z udziałem grupy artystycznej "Pławna 9" i teatru "Klinika lalek".

21. Klub Turystyki Pieszej "Nasza Chata" z Klubu "U Szefa" zorganizował wycieczkę z Lubociesza do Zdroiska, przez lasy Puszczy Gorzowskiej.

24. W klubie Empik swą książkę pt. "Parę lat z głowy" podpisywał Daniel Olbrychski

25. W Klubie "Lamus" otwarto wystawę malarstwa na jedwabiu Anny Zyskowskiej-Kokowskiej

25. W WDK odbyła się inauguracja

roku kulturalnego 1997/98 Wojewódzkiego Domu Kultury. W programie koncert chóru "Cantabile", spektakle Teatru "Kreatury" i otwarcie wystawy prac plastycznych Ryszarda Jobke, Janusza Moraczewskiego i Zbigniewa Słonki z Myślilborza.

26. W teatrze odbyła się miejska inauguracja sezonu artystycznego. W części artystycznej udział wzięli "Jazz Band Ball Orchestra" z gościem specjalnym Silvą Droste.

26. W amfiteatrze odbył się koncert Edyty Bartosiewicz z udziałem barlinecko-gorzowskiej grupy "Fellows". Koncert zorganizowano w ramach 45-lecia "Gazety Lubuskiej".

30.09 i 1.10. W teatrze spektakl Teatru Powszechnego z Warszawy "Mąż i żona" A. Fredry, w reżyserii Krzysztofa Zaleskiego z udziałem m.in. Krystyny Jandy, Joanny Żółkowskiej, Janusza Gajosa i Piotra Machalicy.

LAUREACI

Nagrody prezydenta Gorzowa

W dniu inauguracji sezonu artystycznego z rąk prezydenta Gorzowa Henryka Macieja Woźniaka indywidualne nagrody otrzymali:

- **Zofia Bilińska** - za działalność artystyczną, a szczególnie za wykonanie repliki XIX-wiecznej kompozycji rzeźbiarskiej do fontanny Paukscha, medali oraz za organizację sympozjum artystów plastyków,

- **Maria Ciupek** - za organizację pracy w Domu Kultury "Matyszyn" i nowoczesnie pojętą działalność środowiskową oraz aktywność w życiu kulturalnym miasta,

- **Stefania Kiełbasiewicz** - za redakcję pisma społeczno-kulturalnego "TRAKT", szczególnie numerów poświęconych w życiu Ojca Św. w Gorzowie i 740-lecie miasta,

- **Zdzisław Linkowski** - za redakcję albumu "Dawne widoki Gorzowa",

- **Jan Markuszewski** - za działalność w zakresie edukacji muzycznej w Studium Muzyki Elektronicznej oraz za aktywność w życiu kulturalnym miasta,

- **Grażyna Pytlak** - za pracę na rzecz kultury w radiu

- **Lech Skibiński** - za pomysł i wytrwałość w samodzielnym organizacji koncertów organowych w kościele pw. Podwyższenia Krzyża św.

Nagrody zespołowe otrzymali:

- **Małgorzata Wiczowska i Barbara Styczeń** za ideę oraz programowe bogactwo i świetną organizację Dni Kultury Francuskiej,

- **Małgorzata Rogiel, Bogna Ferensztajn, Christin Padberg i młodzież z II LO** za organizację gorzowskiego modelu ONZ,

- **Orkiestra Dęta z OSP Siedlica (dyr. Jan Dolata)** za wysoki poziom artystyczny oraz za prowadzenie szkółki gry na instrumentach dętych.

- **Grupa wokalna "Kłoster"** z Młodzieżowego Domu Kultury w Gorzowie, którą od lat prowadzi Zbigniew Bocian, w dniach od 27 - 29 czerwca br. uczestniczyła w V Międzynarodowych Nadbaltyckich Spotkaniach Kulturalnych "Puck" 97". Było to spotkanie nie oceniane, "Kłoster" przywiózł puchar i

dyplom uczestnictwa. Zespół w I Ogólnopolskim Konkursie Chórów Gospel w ramach Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Gospel CAMPMEETING - "Osiek 97" zdobył II nagrodę. Impreza odbywała się w pięknej zalesionej miejscowości, nad jeziorem w Osieku k/Gdańska w dniach 22-24 sierpnia br.

- Nagrody Ministra Kultury i Sztuki w Programie "Talenty" otrzymały **Dorota Soroka i Urszula Rystwek** ze Szkoły Podstawowej w Santoku - jako "nadzieje programu Talenty".

Teatr "KOD" z Dębnowskiego Ośrodka Kultury został zaproszony do TV Półna na rejestrację najnowszego spektaklu.

Gorzowski Zespół Tańca Ludowego "Mali Gorzowiacy" z MDK wygrał jeszcze wiosną konkurs Telewizji "Polonia". W programie "Na polską nutę" TV "Polonia" oprócz "Małych Gorzowiaków" wystąpiło kilkanaście innych zespołów tańca ludowego oraz kapel grających polską muzykę ludową. Telewizjowie w głosowaniu w systemie audio-tele uznali, że najlepszym zespołem byli właśnie gorzowscy tancerze. W nagrodę młodsza grupa zespołu pojedzie w październiku do Monachium, na cykl koncertów w sercu Bawarii, gdzie została zaproszona przez Polonię Bawarską. Do pierwszego zagranicznego występu młodsza część zespołu przygotowywała się w lipcu na XX Bydgoskich Impresjach Muzycznych - imprezie międzynarodowej, połączonej z przeglądem zespołów tanecznych. W Bydgoszczy zespół otrzymał wyróżnienie za kultywowanie tradycji ludowych w zabawach dziecięcych oraz kolejne wyróżnienie za wysoki poziom kapeli.

Radosław Kaźmierczak podczas obchodów 1300-lecia Santoka został pasowany na pierwszego wolnego rycerza, który przyjął barwy Santoka. Pierwsza w Santoku, w czasach nowożytnych uroczystość pasowania odbyła się po całonocnym czuwaniu przyszłego rycerza przy broni. Pasowania doko-

nał markiz Hrabstwa Caroten z bractwa ryckiego w Starogardzie Gdańskim. Jego herbem będzie "Clawis" a zawałeni Santok. Pierwszy rycerz w barwach Santoka zaczynał od strzelania z łuku. Ma 22 lata.

W konkursie "Gazety Lubuskiej", gdzie trzeba było napisać 14 zdań z okazji czterestu tysięcy wydań z gorzowskiego nagrodzono **Ryszarda Wilińskiego** ze Starego Kurowa i **Kazimierza Kozaryna** z Drezdenka.

Stypendia Ministerek

W roku szkolnym 1997/98 37 uczniów szkół ponadpodstawowych uhonorowano stypendiami prezesa Rady Ministrów. Każdego miesiąca stypendyści otrzymywać będą po 124 zł. Stypendia rozdano po raz pierwszy. mają być one przyznawane na okres 10 miesięcy najlepszym uczniom każdej publicznej szkoły średniej dla młodzieży, w której nauka kończy się maturą. Musi on otrzymać świadectwo z wyróżnieniem, uzyskać najwyższą w danej szkole średnią ocen lub też wykazywać uzdolnienia w co najmniej jednej dziedzinie wiedzy, uzyskując z niej oceny celujące, a z pozostałych przedmiotów co najmniej dobre. Kandydatów do stypendium typuje samorząd szkolny, wniosek rozpatruje rada szkoły bądź rada pedagogiczna. Później podanie trafia do kuratora i Ministerstwa Edukacji Narodowej. Uroczyste wręczenie stypendiów odbyło się w Warszawie w dniu 3 września.

Stypendyści z Gorzowa:

Joanna Górka - ZSO nr 1, Piotr Nowakowski - ZSO nr 2, Bernard Elsner - ZSO nr 3, Alina Czyżewska - IV LO, Fryderyk Fryc - ZSO nr 5, Lubosz Amerski - ZSO nr 6, Maciej Stępiński - ZSTiO, Iwona Parszyńska - PLSP, Robert Kasperczak - ZSElekt., Wojciech Sawczuk - ZSMech., Marcin Szawiel - ZSEkonom.

Stypendyści z województwa:

Izabela Migdańska - LO Barlinek, Małgorzata Jakubiewicz - ZSZ Barlinek, Maksymilian Żurawski - ZS Choszczno, Katarzyna Kubicka - ZS Dębno, Dawid Marciniak - ZS Dobiegniew, Wojciech Słomiński - ZS Drezdenko, Julita Bigos - ZS nr 2 Drezdenko, Angelika Kwidzińska - ZS Kostrzyn, Anna Bartkowska - LO Międzyzdroje, Przemysław Wąskowski - ZSRoln. Międzyzdroje, Marek Mendel - ZSZ Międzyzdroje, Justyna Szostak - ZSZ Międzyzdroje, Rafał Zaborowski - LO Międzyzdroje, Anna Małecka - ZSZ Myślibórz, Anna Serafin - ZSRoln. Myślibórz, Sławomir Trzeciak - ZSEkonom. Ośno Lub., Tomasz Kowczyński - Techn. Leśne Rzepin, Sebastian Józefiak - ZSO Rzepin, Agnieszka Wierczok - LO Skwierzyna, Paweł Lechowicz - ZSSamoch. Skwierzyna, Krzysztof Śniegowski - ZSZ Skwierzyna, Krzysztof Bulanowski - ZS Słubice, Barbara Antczak - ZSRoln. Słubice, Magdalena Rachtan - ZS Strzelce Kraje, Tomasz Małolepszy - LO Sulęcín, Wojciech Dobosiewicz - LO Witnica.

Telewizja "Vigor" z okazji swojego 5-lecia otrzymała medal "Za zasługi dla województwa gorzowskiego".

Zakończył się trzeci konkurs na najpiękniejszy balkon i ogród w Gorzowie. Prezydent miasta wręczył zwycięzcom nagrody. W kategorii "Dany w ogrodach" laureatkami są: pani **Halina Sikora** mieszkająca przy ul. Skarżyńskiego 44, **Wiktoria Borkowska**, mieszkająca przy ul. Witosa 1/2, **Janina i Stanisław Kowalscy** z ul. Piłsudskiego 23 i **Teresa Matuszczak** z ul. Ogińskiego 159. W konkursie na najładniejszą kompozycję kwiatową na balkonie pierwsze miejsce zdobyły cztery panie **Halina Sieradzka** (ul. Skarżyńskiego 32), **Bogumiła Rogazińska** (ul. Sczanieckiej 4), **Maria Barowczyk** (ul. Wiejska 7c) i **Dorota Kałużna** (ul. Kwiatowa 49c/13). Wszyscy nagrodzeni i

nagadę dostali po 300 złotych, natomiast za II miejsce po 200 zł. a za trzecie po 100 zł. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali album "Dawne widoki Gorzowa" i list gratulacyjny od prezydenta miasta.

Teatr "Alter Ego" z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Drezdenu ze spektaklem "Wszystkie chusty Weroniki" w reżyserii Tomka Walczaka został zaproszony we wrześniu do udziału w Młodzieżowej i Dziecięcej Scenie Prezentacji Teatralnych w Poznaniu.

Orkiestra szkolna "Ad Libitum" ze Szkoły Podstawowej w Boleszkowicach, którą prowadzi Edmund Ziola przebywała w lipcu na warsztatach muzycznych w Dziwnowie.

Zespół Muzyki Dawnej "Ars Antiqua" ze Szkoły Podstawowej w Bierzwiniku (instr. Adam Deneka) w sierpniu uświetnił obchody Millenium Gdańska.

Zespół artystyczny "Buziaki" z SP 11 i WDK w Gorzowie w lipcu w Kielcach zdobył Grand Prix, w sierpniu zespół wypoczął w Niechorzu, a we wrześniu najstarsza grupa poleciała do Turcji na Festiwal w Taskoprii (kier. artystycznym zespołu jest Izabela Szafranska).

Zespół taneczny "Uśmiechy" z Domu Kultury "Panorama" w Barlinku, prowadzony przez Łaokadię Małanowską i Katarzynę Stanisławską podczas minionych wakacji tańczył w Danii.

Zespół Tańca Ludowego "Gorzowiaczy" z WDK w Gorzowie wystąpił na trzech festiwalach: w lipcu na Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym we Włoszech w Cori, organizowanym przez CIOFF, w sierpniu uczestniczył w Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym "Arcanul" w Sucewa w Rumunii, i - także w sierpniu - brał udział w Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym w Turcji w następujących miejscowościach: Canakkale - "Troja Festiwal", Güire - "Edernit Festiwal", Balikesir - "Balikesir Festiwal", Burhanıye - "Altınoluk Festiwal".

Jury Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego "Moja przygoda w muzeum" nagrodziło kilku młodych artystów z Gorzowa. Spośród najmłodszych nagrodzono 9-letnią Paulinę Nuckowską oraz Anię Janiak ze Społecznej Szkoły Podstawowej, a wyróżnienie otrzymała Ewa Baraniuk ze Szkoły Podstawowej nr 15. W grupie 10 - 12 lat nagrodzono Aleksandrę Juniec z SP nr 2, a wyróżnienie otrzymał Sławek Krajewski z SP nr 15 i Kaja Witczyńska ze Społecznej Szkoły Podstawowej. Oprócz laureatów na tureńską wystawę zakwalifikowano również 10 prac uczniów szkół i MDK w Gorzowie oraz Mochowie. Nagrodzeni zostali także nauczyciele i opiekunowie plastyczni laureatów: Aniela Kowala z SP nr 2 oraz Lech Jakubowski ze Społecznej Szkoły Podstawowej w Gorzowie.

Osobowość Twórcza ze Skwierzyny

31 sierpnia rozstrzygnięto Ogólnopolski Konkurs Poetycki pod hasłem "Beatus qui amat", organizowany od kilku lat przez Oficynę Wydawniczą MAK ze Szczecina. Jury przyznało trzy główne nagrody: Złotą, Srebrną i Brązową Muszlę Bathyku. Prócz tego laureatów uhonorowano Wyróżnieniami. **Katarzyna Wawrzyniak** ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Skwierzynie (uczenica kl. VII c) okazała się (tradycyjnie już) najmłodszą uczestniczką i laureatką konkursu. Przyznano jej tytuł Wyróżnionej Osobowości Twórczej. Wydawcy zaprosili też Kasię do współpracy i udziału w kolejnej publikacji książkowej, jaką ma być wydana w najbliższym czasie "Antologia poezji miłosnej".

(BIG)

MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY

Personalia

Stefania Kiebasiewicz została pełnomocnikiem prezydenta miasta Henryka Macieja Woźniaka ds. środowisk twórczych. Pani pełnomocnik urzęduje we wtorki i w czwartki w Wydziale Kultury Urzędu Miejskiego. Tel. 722-38-29.

Po 26 latach kierowania Państwową Szkołą Muzyczną I i II st. na emeryturę przeszedł jej dyrektor - **Szczepan Kaszyński**. Ponieważ pierwszy konkurs na stanowisko dyrektora nie został rozstrzygnięty, dyr. Kaszyński podjął się kierowania szkołą aż do wyłonienia nowego dyrektora. Informacje o konkursie ukazały się w prasie centralnej. Termin - 23 października.

Po 17 latach kierowania odszedł na emeryturę **Mieczysław Zbiorek** - dyr. Młodzieżowego Domu Kultury w Gorzowie. Rada Miejska ogłosiła konkurs dla kandydatów na to stanowisko.

Radość w Słubicach

Festyn zorganizowany dla uczczenia zwycięskiej walki z powodzią w ostatni piątek sierpnia w Słubicach zgromadził, pomimo deszczu, kilka tysięcy słubiczian i mieszkańców sąsiedniego Frankfurta. Na festynie bawili się też przedstawiciele innych miast, które walczyły z powodzią. W czasie przygotowanej przez władze miasta i Telewizję Polską imprezy można było kupić szlagierową płytę "Moja i Twoja nadzieja". Zysk ze sprzedaży zasilił konto pomocy powodziom. Festyn prowadziła Magda Olszewska z TVP. W czasie tego festynu podjękowano wszystkim, którzy przyczynili się do zwycięstwa Słubic. Odnaczenia otrzymali szefowie służb

mundurowych i cywilnych biorących udział w akcji, a także przedstawiciele firm i zakładów pracy, które pomagały w jej prowadzeniu. Mimo złej pogody służbienie, przy akompaniamencie różnych zespołów muzycznych świętowali do późnych godzin nocnych.

Liczenie uczniów

1 września w Gorzowie rozpoczęło naukę 1.621 pierwszoklasistów, którzy uczą się w 65 oddziałach. Do szkół podstawowych w roku szkolnym 1997/98 uczęszczać będzie 15.461 uczniów, a do średnich 11.788.

Największy wzrost liczby uczniów w stosunku do roku ubiegłego odnotowuje się w liceach ogólnokształcących, spada natomiast liczba uczęszczających do szkół zawodowych, w bieżącym roku zlikwidowano trzy oddziały. Stosownie do potrzeb rynku w szkołach średnich pojawiają się nowe specjalności. Więcej niż w ub. roku szkolnym zapisano przedszkolaków.

10 euroregionów

W dniach 30-31 sierpnia trwało w Gorzowie VI Forum Polskich Regionów Granicznych. Znaczną część konferencji poświęcono problemowi pomocy finansowej dla euroregionów w ramach europejskich funduszy pomocowych. Obecna współpraca w ramach euroregionów na zachodniej granicy Polski opiera się głównie na projektach i inspirowaniu pewnych działań, które są współfinansowane z Unii. Wzdłuż naszych granic działa 10 euroregionów i regionów ponadgranicznych z udziałem polskich związków komunalnych oraz administracji rządowej. Ich powstanie umożliwiają dwie konwencje Rady Europejskiej, których stroną jest Polska.

Na Ziemi Lubuskiej od kilku lat istnieją Euroregiony "Pro Europa Viadrina" i "Sprawa-Nysa-Bóbr".

Kolorowe szkoły

W nowym roku szkolnym Szkoła Podstawowa nr 10 ukazała się uczniom w nowej szacie. W nowym budynku "dziesiątki" uczą się dzieci z klas pierwszych i drugich. Znajduje się tu sala gimnastyczna, korekcyjna, pomieszczenie na bibliotekę, szatnię, siłownię i dwa pokoje nauczycielskie. Sale lekcyjne pomalowano na żółto, różowo, zielono i na kolor paskowy. Efektownie prezentuje się również pawilon dydaktyczny w II LO, projektanci zrezygnowali z prostych korytarzy, tworząc zaułki i zakamarki, nadające nowemu obiektowi wrażenie ciepła i przytulności. W nowej części nauczane będą języki obce.

1 września w II LO miała miejsce miejska inauguracja roku szkolnego 1997/98. Uczniów powitała orkiestra strażacka grająca skoczne melodie, a boisko przystrojone kolorowymi balonami. Część oficjalna odbywała się na dziedzińcu szkolnym. Osoby aktywnie działające na rzecz gorzowskiej oświaty otrzymały dyplomy od władz samorządowych, a przyjaciele II LO - pamiątkowe medale.

Uczeń Liceum Piotr Nowakowski otrzymał stypendium premiera.

Młodzież, nauczyciele i goście bawili się na pikniku na boisku szkolnym. Rozdawano grochówkę, startowano w konkursach chodzenia na szczudłach, układania puzzli, tak więc wejście w szkolne tryby odbywało się bardzo przyjemnie.

Na jubileusz Santoka

Z okazji jubileuszu Santoka Poczta Polska wprowadziła oko-

licznościowy datownik "1.300 lat Santoka". Odcisk pieczęci można było uzyskać w czasie organizowanych imprez w dniach 6 i 7 września. Można też było kupić znaczki, bloczki, klasyery oraz katalogi i różne inne wydawnictwa.

"Sztuka na granicy"

Od 8 września trwał w Kostrzynie III Międzynarodowy Plener Malarski pod hasłem "Sztuka na granicy". Spotkali się przy sztalugach artyści z różnych części Polski oraz twórcy z Londynu, Niemiec, Litwy oraz wykładowcy Lwowskiej Akademii Sztuki. Plener zorganizował Klub Garnizonowy, a komisarzem tego wydarzenia był wrocławski artysta Jurek Kozieras. Plener trwał przez 12 dni i zakończył się uroczystym wernisażem. Na późną jesień zaplanowano dużą wystawę najciekawszych prac powstałych na trzech plenerach.

Międzychodzka Księga Śmierci

Przez 50 lat pan Tadeusz Liberkowski zbierał dokumenty o wojennych losach swoich dawnych kolegów z gimnazjum, uczniów z Szarych Szeregów, sąsiadów i znajomych - mieszkańców dawnego powiatu międzychodzkiego.

Międzychodzka Księga Śmierci wydana przez "Obserwatora Międzychodzkiego" to lista ofiar wojny, spisana przez Tadeusza Liberkowskiego, byłego więźnia obozów koncentracyjnych w Gross Rosen i Mittelbau Dora. Na 89 stronach Księgi jest 188 nazwisk mieszkańców powiatu, pomordowanych i poległych w czasie II wojny światowej. Po wojnie Tadeusz Liberkowski był sekretarzem międzychodzkiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Obozów Koncentracyjnych i Więzień. W 1949 roku władze państwowe rozwiązały Związek, a grube teczki z doku-

mentami o tragicznych losach dostał na przechowanie związkowy sekretarz. Przez 50 lat pan Liberkowski uzupełniał swoje archiwum. Śmierć każdej z opisanych w Księdze osób musiał udokumentować. Potem listę zweryfikowała Główna Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Księgę wydano w nakładzie 1000 egzemplarzy i można ją kupić w kioskach i w redakcji "Obserwatora" w Międzychodzie.

Na organach w Dreźnie

Zakończył się trwający całe lato II Letni Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Dreźnie. Na koniec wystąpili Sławomir Kamiński z koncertem organowym oraz zespół "Poznań Brass Quintet". W programie znalazły się m.in. Intrada Melchiora Francka, Cztery Tańce Michaela Praetoriusa.

Plenery, plenery

W dniach od 20 czerwca do 11 lipca trwały w Dębnie IV Spotkania Twórcze "Dębno '97". Przyjechali tu artyści z Piły, Częstochowy, Bystrej Śląskiej, Mysłowic, Ostrołęki, Poznania, Warszawy, Sopotu i Gorzowa. Komisarzem Spotkań była Anna Szymanek.

Pani Ania miała bardzo pracowite lato, komisarzowała bowiem na pięciu plenerach: w Pyzdrach, Barlinku, Międzyrzeczu, Smolnicy (gm. Dębno) i w Dębnie. Wystawę retrospektywną z 4-ch plenerów zaplanowano na październik w gorzowskim BWA. Swe prace wystawi 34 uczestników.

Jazz nie tylko na gruzie

W tym roku nieco skromniej było w letnim ogródku klubu jazzowego "Pod Filarami". Choć dalej w klubie gruzi, szef "Filarów" rozpoczął sezon. Przygotował już kilka propozycji. Nie zamierza rezygnować z Małej Akademii Jazzu ani Pomorskiej Jesieni Jazzowej. Wychodząc zaś

naprzeciw potrzebom społeczności miasta, w swoich planach uwzględnił nawet takie imprezy, jak ... super disco. Sezon jesienno zaczął koncertem Marka Kazany z zespołem "Chwylna", następnie pod filarami brzmiała muzyka barokowa z pogranicza jazzu i folkloru w wykonaniu "Electric Baroque Duo", 13 września zagrało trio w składzie Bernard Maseli, Zbigniew Jakubek i Marek Piątek. A 26 września, na miejskiej inauguracji roku kulturalnego wystąpił "Jazz Band Ball Orchestra", najstarszy zespół jazzu tradycyjnego, obchodzący w tym roku 35-lecie swojej działalności, śpiewała też niemiecka wokalistka Silvia Droste. Po koncercie - jak zwykle - muzycy przeszli do klubu, gdzie - mimo remontu - bawiono się doskonale. Dwa pierwsze koncerty sponsorował Klub Rotariański, założony w ubiegłym roku, zrzeszający ludzi znanych, głównie z kręgu biznesu. W październiku zagości "Pod Filarami" Mała Akademia Jazzu, a w teatrze Pomorska Jesień Jazzowa.

Kresowiaczy się zrzeszają

Kresowiaci, byli mieszkańcy kresów wschodnich oraz wywodzący się z Wilna i okolic, powołali dwie nowe organizacje: Stowarzyszenie im. Jana Pawła II w Sulęcinie oraz Stowarzyszenie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Międzychodzie. Sulęcińska organizacja rozpoczęła swoją działalność festynem w dniu 7 września.

W Dniu Sybiraka

W Dniu Sybiraka - międzychodzcy członkowie Koła Sybiraków odsłanili tabliczki pamięci na grobach swoich bliskich, którzy przeżyli koszmar nieludzkiej ziemi. Uroczystości odbyły się na cmentarzu komunalnym. W Międzychodzie nie ma tradycji osadnictwa sybirackiego. Mieszkańcy zaledwie kilkanaście rodzin i dlatego w taki sposób upamiętniono tych, którym uda-

ło się wrócić z Syberii. Na ośmiu grobach ludzi, którzy przeżyli syberyjski koszmarny i umarli już w kraju, zostały odsłonięte tabliczki z napisem "Wywieziona(y) na Sybir 1940-1946". Przy ostatnim, ósmym grobie sybiracy wraz z księdzem odmówili modlitwę za zmarłych na Syberii. Pieniądże na tabliczki przekazało Koło Sybiraków oraz Urząd Miasta i Gminy w Międzychodzie.

Festyn

"Uratowaliśmy miasto"

13 września kostrzynianie świętowali ocalenie swojego miasta przed lipcową powodzią. Impreza rozpoczęła się zawodami wędkarskimi a skończyła wielką wspólną zabawą na kręgu tanecznym koło amfiteatru. Można było pokibicować grającym w piłkę nożną i w strzelaniu, popatrzeć na szkolne zespoły artystyczne lub sprawdzić swoje możliwości w różnego rodzaju grach sprawnościowych. Główne uroczystości odbywały się w amfiteatrze. Dużą popularnością cieszył się peruwiański zespół w narodowych strojach, śpiewali "Skaldowie".

"Little England"

Magdalena Pieńkowska jest właścicielką Szkoły Języków Obcych "Little England" w Gorzowie. Pomyśl utworzenia takiej szkoły narodził się przed trzema laty. Języka angielskiego Magdalena uczyła się od 8 klasy szkoły podstawowej. W drugiej klasie licealnej zdała egzamin z programu języka angielskiego, aby móc uczęścić się go w szkole zamiast włoskiego. Obecnie pracuje w szkole zajmuje jej cztery dni w tygodniu, w pozostałe dni uczy się sama - studiuje na III roku politologii na Uniwersytecie Szczecińskim oraz na II roku anglistyki poznańskiego UAM. Po uzyskaniu pierwszego tytułu magistra (taki jest warunek) ma zamiar ubiegać się o przyjęcie do Szkoły Tłumaczy Języków Obcych przy Fundacji UAM w Poznaniu. Kształci ona tłumaczy

symultanicznych na potrzeby polityki i biznesu. Bo polityka także znajduje się w kręgu jej zainteresowań.

W nowej auli

15 września pierwsi absolwenci ekonomicznych studiów dziennych w Punkcie Konsultacyjnym Uniwersytetu Szczecińskiego w Gorzowie odebrali dyplomy licencjata. Uroczystość odbyła się w nowej auli tworzonej obecnie Wyższej Szkoły Zawodowej przy ul. Teatralnej. Dyplomy wręczał profesor Zenon Głodek z Uniwersytetu Szczecińskiego.

Plener w Międzyrzeczu

Artyści z Polski, Ukrainy i Niemiec wzięli udział w V Międzynarodowym Plenerze Plastycznym "Międzyrzecz '97", który trwał ponad 10 dni i odbywał się w Lutolu Mokrym w gm. Trzciel.

Do Lutola przyjechało 16 znakomitych malarzy, komisarzem pleneru była Anna Szymanek. Plastycy skorzystali z gościnności ośrodka wypoczynkowego Zakładów "Elzab" z Zabrza, a inspiracji twórczych szukali w malowniczych plenerach jeziora Lutol. Każdy z artystów zostawił gospodarzom po dwa obrazy, które wzbogacią zbiory organizatorów, Klubu Garnizonowego w Międzyrzeczu i ZUK "Elzab".

Pierwsza publiczna prezentacja namalowanych prac odbyła się podczas wernisażu 18 września w stylowych wnętrzach Klubu.

Kwiaty na Rynku

Między dwoma klonami rosnącymi przy katedrze na dawnym Starym Rynku, dziś Placu Katedralnym, ma stanąć pięć straganów z kwiatami. Pierwszy prowadzi pani Małgorzata Tukaszewicz.

Z Australii do Barlinka

2 września w Barlinku gościła Mira Stanisławska-Meysztowicz,

Prezes Fundacji "Nasza Ziemia" oraz inicjatorka akcji "Sprzątanie świata - Polska". Najpierw "sprzątała" Australię, a 4 lata temu przyjechała z tym pomysłem do Polski. W tym roku założyła Fundację "Nasza Ziemia".

Statek litearcki

Statek z pisarzami "przycumował" także w Gorzowie. 19 września w Teatrze Christa Wolf spotkała się z czytelnikami. Jest jedną z najwybitniejszych powojennych pisarek niemieckich. Znała licznych czytelników w Polsce i Gorzowie, była mieszkanką Landsberga. Było to jedno ze spotkań w ramach Polsko - Niemieckiego Statku Literackiego, który "wypłynął" z Wrocławia do Szczecina. Ten wspólny projekt Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i Neue Gesellschaft für Literatur w Berlinie oraz Stowarzyszenia Literackiego "Prom" w Gorzowie w roku bieżącym odbył się po raz trzeci. W tym roku jednak prawdziwy statek zastąpił cyklem spotkań, dyskusji i wieczorów autorskich w miejscowościach leżących nad Odrą i Wartą. Statek pozostał tylko w nazwie imprezy jako symbol wspólnej podróży pisarzy i poetów z Polski i Niemiec. Na spotkaniu w teatrze pani Christa odczytała fragmenty "Wzorców z dzieciństwa".

Bajzarowicz z "Pławną 9"

Grupa artystyczna "Pławna 9" w niedzielę 21 września pokazała gorzowskiej publiczności związany z przyrodą happening plastyczny. W skład tej grupy wchodził gorzowski artysta Michał Bajzarowicz.

Grupę artystyczną "Pławna 9" założył Dariusz Maliński, który pięć lat temu kupił i wyremontował wiejską chałupę koło Jeleniej Góry. Pławna 9 to jego adres, pod który przybywają artyści uciekać przed oficjalnym rynkiem sztuki, przed atmosferą miasta. W Pławnej rzeźbią, malują, organi-

zują happeningi i przedstawienia. Właśnie z jednym z takich happeningów artyści przyjechali do Gorzowa. Grupa dała się już poznać gorzowianom podczas trzydniowej imprezy "Tort żywiołów". Po niespodziankach "Pławnej 9", która lubi szokować, pod Katedrą pojawili się aktorzy Kliniki Lalek, jednej z najciekawszych polskich grup teatralnych. Teatr "Klinika Lalek" powstał w 1988 roku na wydziale lalkarskim wrocławskiej szkoły teatralnej. Trzy lata później przeniósł się do Wolimierza i od tej pory działa jako "wiejski i wędrowny teatr lalkowy". Spektakle grane są najczęściej na łąkach lub ulicach miasta.

Naukowiec z Choszczna

Ma 24 lata, pisze czasem wiersze, które na razie wkłada do szuflady, ma czas na siłownię, pływanie, jazdę rowerem i dla dziewczyny. Rafał Grześkowiak wie, że obok pracy naukowej istnieje normalne życie i chce z niego korzystać. Będąc małym chłopcem, w domowej bibliotece znalazł wszystko, co go interesowało - od tego wszystko się zaczęło. Już w szkole podstawowej był najlepszym uczniem, zajął się na dobre biologią. W ósmej klasie był trzeci w wojewódzkiej olimpiadzie biologicznej, a w pierwszej klasie li-

ceum dotarł do eliminacji centralnych. Zapewnił sobie studia bez egzaminów i specjalne stypendium, przyznawane garście najzdolniejszych w kraju. Jako jedyny dostał je dwukrotnie. Wtedy nawiązał współpracę z Polską Akademią Nauk. Jeździł na wykłady, seminaria, pracował w laboratoriach. Poznał wybitnych naukowców z dziedziny biologii molekularnej. Wcześniej interesowało go wszystko, dopiero wśród naukowców PAN-u znalazł odpowiedź, co zrobić ze swoim życiem.

Z egzaminu dojrzałości dostał trzy celujące. Wybrał Uniwersytet Warszawski, gdzie w indywidualnym toku nauczania specjalizował się w biologii molekularnej. Jako student pierwszego roku podjął pracę w uniwersyteckim Zakładzie Genetyki, żeby mieć z nią bliższy kontakt. Brał udział w klonowaniu genu arginazy. Niewielu ludzi na świecie się tym zajmuje. Na czwartym roku studiów otrzymał stypendium naukowe i wyjechał do londyńskiego Uniwersytetu Kings College, który z pieniędzy Unii Europejskiej opłaca badania i stypendia dla wybitnie zdolnych studentów z Europy Wschodniej. Na kilkudziesięciu kandydatów z Polski zakwalifikowały się trzy osoby. Pracę magisterską z bio-

logii molekularnej obronił z wyróżnieniem i zaraz po tym wyjechał z Polski. W Getyndze, w Uniwersytecie Georg August, który wykształcił kilku noblistów, stworzył przewód doktorski. O miejsce rywalizował z kilkudziesięcioma geniuszami z całego świata. Uzyskał najwyższe noty. Na doktorat ma trzy lata. Celem programu, który finansuje Bundestag, jest wykształcenie młodych biologów molekularnych, którzy będą pracowali nad genetyką człowieka i nowocześniejszymi metodami leczenia. "Będzie to praca bezpośrednio użyteczna dla nauki, medycyny i przez to także dla ludzi" - mówi Rafał Grześkowiak z Choszczna.

Prezent od Agnieszki

Agnieszka Drzewiecka - gorzowianka studiująca na Wydziale Sztuk Audiowizualnych Gerrit Rietveld Academie w Amsterdamie przekazała Urzędowi Miasta swoje trzy obrazy z widokami miasta. Była ona stypendystką prezydenta miasta. Otrzymywała stypendium dla młodych twórców. Na tej samej uczelni studiowała inna gorzowianka - Beata Prochera. Obie studentki z Amsterdamu mają zamiar w styczniu pokazać swoje prace na wystawie w Spichlerzu.

POŻEGNALIŚMY

Eugeniusz Piątkowski



muzyk, klawecista i pianista. Urodził się w 1929 r. W latach 50-tych zamieszkał w Gorzowie, pracował w Państwowej Szkole Muzycznej im. Tadeusza Szelińskiego oraz w Społecznym Ognisku Artystycznym. Uczył dzieci i młodzież gry na klawecie (jego instrument główny) oraz na fortepianie. Chętnie grał w zespołach. W la-

tach 70-tych związany był z big-bandem "Warta-Ton". Po śmierci Kazimierza Kamińskiego przez pewien czas kierował tym zespołem. W ostatnich latach pracował w Akademii Wychowania Fizycznego w Gorzowie jako akompaniator. Zmarł 28 sierpnia 1997 r.

Jerzy Ciepiela



muzyk, pedagog, gitarzysta. W Gorzowie od 1956 r. Nauczyciel Społecznego Ogniska Artystycznego. Prowadził wiele zespołów muzycznych, głównie uczniowskich. Sam był mistrzem w grze na gitarze hawajskiej. Jako wybitny specjalista był konsultantem wojewódzkim w zakresie nauki gry na gitarze klasycznej. Pedagog i wychowawca wielu pokoleń muzykującej młodzieży a także aktualnych nauczycieli. Do końca pracował w SOA.

Zmarł 13 września 1997 r.

Promocja uzdolnionej młodzieży pn. "TALENTY"

Program pod patronatem Ministra Kultury i Sztuki

Program "TALENTY" powstał z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki i jest wyrazem uznania edukacji kulturalnej za dziedzinę szczególnie ważną w budowaniu wzorca człowieka wrażliwego, z wyobraźnią, zdolnego do twórczego myślenia i działania. Jest także deklaracją woli współpracy ze środowiskami kultury i oświaty w całej Polsce. Uznaje twórczość za taką działalność człowieka, która przynosi rezultaty obiektywnie lub subiektywnie nowe i wartościowe we wszystkich dziedzinach życia, a w szczególności w nauce, sztuce i kulturze, które warunkują możliwość rozwoju oraz skutecznego działania jednostki w określonej dziedzinie. Tytuł Programu "TALENTY" - jest skrótem myślowym stanowiącym "logo" przedsięwzięcia. W istocie ideą długofalowego Programu "TALENTY" jest opieka nad szczególnie uzdolnionymi twórczo w dziedzinach artystycznych dziećmi i młodzieżą oraz pomoc merytoryczna i promocja ich opiekunów artystycznych (pedagogów, wychowawców, instruktorów).

Program "TALENTY" jest częścią Międzyresortowego Programu Edukacji Kulturalnej.

Cele programu:

- * Nadanie należnej rangi kształceniu i wychowaniu w zakresie edukacji kulturalnej, pracy twórczej z dziećmi i młodzieżą.
- * Udoskonalanie i uzupełnianie istniejącego systemu edukacji kulturalnej i wychowania estetycznego i objęcie nim wszystkich środowisk: ośrodków życia kulturalnego i innych, nie znajdujących się w ich zasięgu.
- * Promocja twórczo uzdolnionych dzieci i młodzieży.
- * Promocja i doskonalenie umiejętności opiekunów artystycznych dzieci i młodzieży.

* Tworzenie warunków organizacyjnych ułatwiających pracę wychowawczą z uzdolnionymi dziećmi i młodzieżą.

Zadania programu:

- * Stworzenie systemu wspierania rozwoju uzdolnionych i talentowanych artystycznie dzieci i młodzieży poprzez:
 - organizowanie warsztatów artystycznych i konsultacji z wybitnymi pedagogami i twórcami, przyznawanie nagród i stypendiów, także wielokrotnie, upowszechnianie twórczych dokonań,
- * Objęcie opieką merytoryczną instruktorów, nauczycieli i innych wychowawców pracujących z uzdolnioną i uzdolnioną młodzieżą poprzez:
 - udział w warsztatach programowo - metodycznych, stworzenie systemu wyróżniania i nagradzania, upowszechnienie dokonań pedagogicznych.

Organizatorzy:

- * Minister Kultury i Sztuki w porozumieniu z Ministerstwem Edukacji Narodowej, Wojewódzkie.

Realizatorzy:

- * Na szczeblu ogólnopolskim - CENTRUM ANIMACJI KULTURY, pełniące rolę Ogólnopolskiego Biura Programu "TALENTY".
- * W województwach - wyznaczone przez Wojewodów instytucje kultury i oświaty pełniące rolę Wojewódzkich Biur Programu "TALENTY".
- * Formy organizacyjne Biur pozostawia się do dyspozycji organizatorów Programu.

* W Ogólnopolskim Biurze Programu oraz w Wojewódzkich Biurach Programu działają Rady Artystyczne, powołane przez te Biura lub bezpośrednio, przez odpowiedniego organizatora.

Źródła finansowania

- * Na szczeblu ogólnopolskim środki finansowe zabezpiecza Minister Kultury i Sztuki,
- * Na szczeblach województw środki finansowe zabezpieczają wojewódzkie,

* Wskazane jest pozyskiwanie środków finansowych z innych źródeł.

REALIZACJA PROGRAMU

1. Podmiotami Programu są uzdolnione artystycznie dzieci i młodzież bez względu na dziedzinę kreatywności.
2. Program obejmuje również kreatywne formy pracy zespołowej (np. chór, grupa plastyczna, teatralna, zespół muzyczny, taneczny, itp.)
3. Równie ważne jest dostrzeżenie i promowanie opiekunów artystycznych, jako stymulujących twórczy potencjał dziecka.
4. Możliwe jest również objęcie programem uczniów i opiekunów ze szkół artystycznych, o ile działania ich wykraczają poza istniejące już w danym środowisku formy promocyjne.
5. Programem objęta jest młodzież do 20 roku życia. W uzasadnionych przypadkach Wojewódzkie Rady Artystyczne mogą odstąpić od tego kryterium.
6. Prawo zgłaszania kandydatów mają wszyscy zainteresowani Programem.
7. Wojewódzkie Biura Programu analizują i oceniają zgłoszone wnioski dotyczące dzieci, młodzieży i opiekunów artystycznych pod kątem zasadności objęcia ich Programem.
8. Wojewódzkie Biura Programu wyłaniają osoby do promocji na szczeblu ogólnopolskim przesyłając wnioski do Ogólnopolskiego Biura Programu dwukrotnie w ciągu roku: - do 15 kwietnia, do 15 listopada.
9. Rekomendacją do promocji na szczeblu ogólnopolskim towarzyszy sugestia z zakresu i form promocji, ankietą oraz odpowiednią dokumentacją (wytwory artystyczne kandydatów, rejestracje foniczne i wizualne, materiały opisowe).
10. W ramach swoich możliwości Wojewódzkie Biura Programu promują uczestników ze swojego województwa.
11. Ogólnopolska i Wojewódzkie Rady Artystyczne typują uczestników Programu do różnych promocji: nagród pieniężnych, nagród rzeczowych, stypendiów, finansowania indywidualnych konsultacji i udziału w warsztatach artystycznych zarówno w kraju jak i za granicą.
- Nie zaleca się przyznawania nagród pieniężnych dzieciom.
12. Rady Artystyczne zobowiązane są do uzasadnienia decyzji o wyborze promowanych osób i zespołów.
13. Prace Rad Artystycznych mogą wspomagać zgodnie z potrzebami eksperci i konsultanci.
14. Roczny cykl Programu kończy publiczna prezentacja dokonań jego uczestników.
15. W ramach realizacji Programu, Wojewódzkie i Ogólnopolskie Biura organizują indywidualne konsultacje i warsztaty artystyczne dla dzieci, młodzieży i ich opiekunów.
- Ogólnopolskie Biuro Programu w porozumieniu z Ogólnopolską Radą Artystyczną opracowuje szczegółowy harmonogram warsztatów i konsultacji.
16. Konsultacje i warsztaty stanowią dopełnienie całego programu.
- W I edycji Programu "TALENTY" przyznano ogółem 135 wyróżnień w postaci stypendiów, sfinansowania warsztatów artystycznych i konsultacji oraz nagród finansowych na łączną kwotę 361.600 zł.
- Z województwa gorzowskiego do nagród wytypowano Dorotę Sorokę i Urszulę Rystwey ze Szkoły Podstawowej w Santoku - dziewczynki uzdolnione plastycznie, otrzymały nagrody jako "nadzieje programu TALENTY".
- Do II edycji Programu "Talent" zgłoszenia (zgodnie z wymogami) należy przysyłać do Wojewódzkiego Domu Kultury w Gorzowie Wlkp., ul. Wał Okrzejny 36, do dnia 30 października br.



66-400 Gorzów Wlkp., ul. Podmiejska 23

- Ta placówka, spośród ponad trzydziestu na "marsjańskiej" mapie, jako pierwsza zaasfaltowała sobie na odrębny status organizacyjny "przedsiębiorstwa w przedsiębiorstwie", gdzie funkcję kierowniczą sprawuje mianowany przez właściciela firmy dyrektor. I to właśnie Pani jest pierwszym dyrektorem Centrum. Przedtem nie pracowała Pani w branżach, którymi teraz zarządza w największym handlowym salonie Gorzowa...

- Lecz uczyla się i doświadczała handlu oraz marketingu w dobrze prosperującej (także na rynkach zagranicznych) firmie rodzinnej.

- To była bez wątpienia dobra i wymagająca szkoła, ale myślę, że nie jedyna.

- Jestem absolwentką II LO w Gorzowie i abiturientką wydziału fizyki UAM. Przede mną jeszcze obrona pracy magisterskiej.

- Porozmawiajmy zatem o kondycji fizycznej kierowanej przez Panią placówki i programie zapewniającym dalszy jej rozwój. Ten temat z pewnością kosztował Panią niejedną nieprzespaną noc.

- Kondycja Centrum jest bardzo dobra. Nawet w czasie letniej kanikuly nie zanotowaliśmy spadku sprzedaży. Aranżacja przestrzeni sklepowej, zwłaszcza branży meblarskiej, miły chłód podczas upałów, sprawiają, że ludzie dobrze się u nas czują. Nie bez znaczenia jest tu także kultura prezentorów stoisk, którzy dyskretnie i zawsze grzecznie starają się opiekować naszymi gośćmi. Dzięki temu wielu z nich staje się naszymi klientami i - co najważniejsze - poleca nas swoim przyjaciołom i znajomym.

Co do programu, to jest on kontynuacją idei, która towarzyszyła powstaniu Centrum: służyć ludziom, którzy chcą w swoich domach i mieszkaniach żyć przyjemnie, wypoczywać w nich po pracy, ale także pracować w warunkach sprzyjających efektywności pracy. Stąd tak szeroka oferta asortymentu w każdej z branż: sprzętu agd i rtv, mebli oraz budowlanej z akcesoriami wyposażenia mieszkań i łazienek, tkanin i artykułów dekoracyjnych oraz oryginalnych obrazów współpracujących z nami artystów malarzy. Służymy także naszym klientom bezpłatnym transportem, montażem i konsultacją zatrudnionych u nas zawodowych aranżerów wnętrz, tak przy zakupach, jak w mieszkaniach i domach.

- Ciągłe coś wymyślenie dla uatrakcyjnienia form sprzedaży. Były już festyny, koncerty, losowania nagród, sprzedaż promocyjna powiązana z prezentami ("Łato z MARSEM") itp. Co klienta czeka w najbliższym czasie?

- Rozmawiamy tuż po pierwszym "PIĄTKU MIESIĄCA". Jest to nasza nowa inicjatywa programowa. W każdy ostatni piątek miesiąca, będziemy teraz zapraszać naszych sta-

PIĄTKI MIESIĄCA

rozmowa z Katarzyną Kaczmarek, dyrektorką Lubuskiego Centrum Aranżacji i Wyposażenia Wnętrz PPH-U "MARS" w Gorzowie



łych klientów imiennie, a nowych na antenie Radia Gorzów, do naszego Centrum, gdzie od 13-tej do 17-tej prezerterzy każdej branży będą demonstrować walory sprzętu, sposoby stosowania i właściwego wykorzystania nowoczesnych materiałów i akcesoriów wyposażenia mieszkań, a także nowinki w branży meblowej i in. Jednocześnie na artykuły w tym dniu promowane będzie rabat od 10 do 15% a na pozostałe dla posiadaczy Karty Stałego Klienta o 1% wyższy, czyli 6%. Wybrałam na te spotkania piątki, jako że większość klientów bywa w tym dniu już po tygodniowej pracy a jeszcze przed weekendem.

- Jakie atrakcje były zatem w ostatni piątek września a jakie będą w październiku?

- 26 września prezentowaliśmy piękne skórzane meble polskiej firmy KLER z atrakcyjną nowinką - fotelem "leniwcem" wyposażonym w ukryte w skórze wibratory służące do masażu ciała. Branża budowlana, jako że aktualnie mamy promocję tapet, przygotowała pokaz tapetowania, dobierania odpowiedniego kleju, zmywania, malowania oraz ocenę pod względem jakości i ceny. W dziale sprzętu agd był pokaz pracy kuchni mikrofalowej: rozmrażanie pizzy i jej odgrzewanie - oczywiście z degustacją! także kawę serwowaną z ekspresu.

24 października otworzymy pierwszy w Gorzowie studio Hi-Fi - będzie to box 4x4 m. odpowiednio wygłuszony, z super sprzętem odtwarzającym, w którym klient będzie mógł posłuchać ulubionych przez siebie utworów. Poza tym promocja mebli "Swalen" ze Swarzędza i mebli rattanowych "Prestige" z udziałem przedstawicieli tych firm. Stoiska budowlane będą prezentować tzw. mieszalniki barw i uczyć mieszania kolorów, by każdy klient mógł uzyskać ten najpiękniejszy dla swojego mieszkania. A jest w czym wybierać spośród tys. kolorów. Oczywiście zawsze będzie do dyspozycji dwójka naszych aranżerów: arch. Erwin Jarzębski i plastyczka Anita Nowak. Nowością, jaką ostatnio wprowadziliśmy, jest aranżacja symulowana na komputerze.

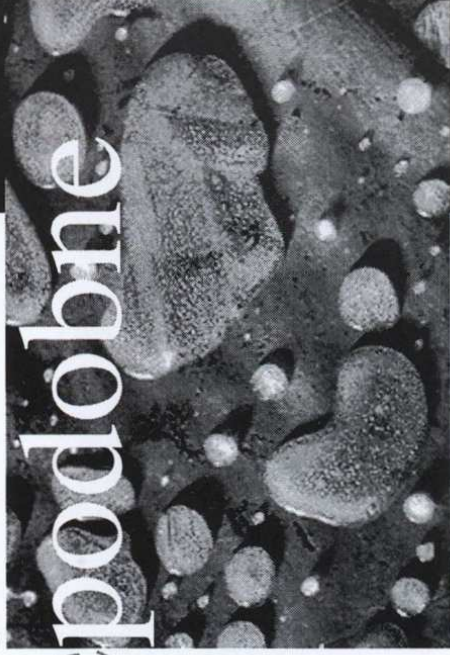
- A Pani marzenie?

- Marzy mi się, by Centrum stało się w Gorzowie modne, by było salonem wystawowym rzeczy pięknych, użytecznych, by je promowało i kształtowało modę i popyt. By stało się miejscem, do którego zawsze z przyjemnością się wraca.

rozm. I.K.Szmidt

Tworzymy
reklamy

Na polskim rynku reklamy
działamy od sierpnia 1996 roku.
Jesteśmy jedną z nielicznych
agencji full service na rynku
gorzowskim.



jak dwie krople wody.

Zakres działania:
strategie reklamowe,
kampanie medialne,
zakup i rezerwacja mediów,
prace kreatywne,
reklama zewnętrzna,
produkcja poligraficzna,
doradztwo marketingowe.

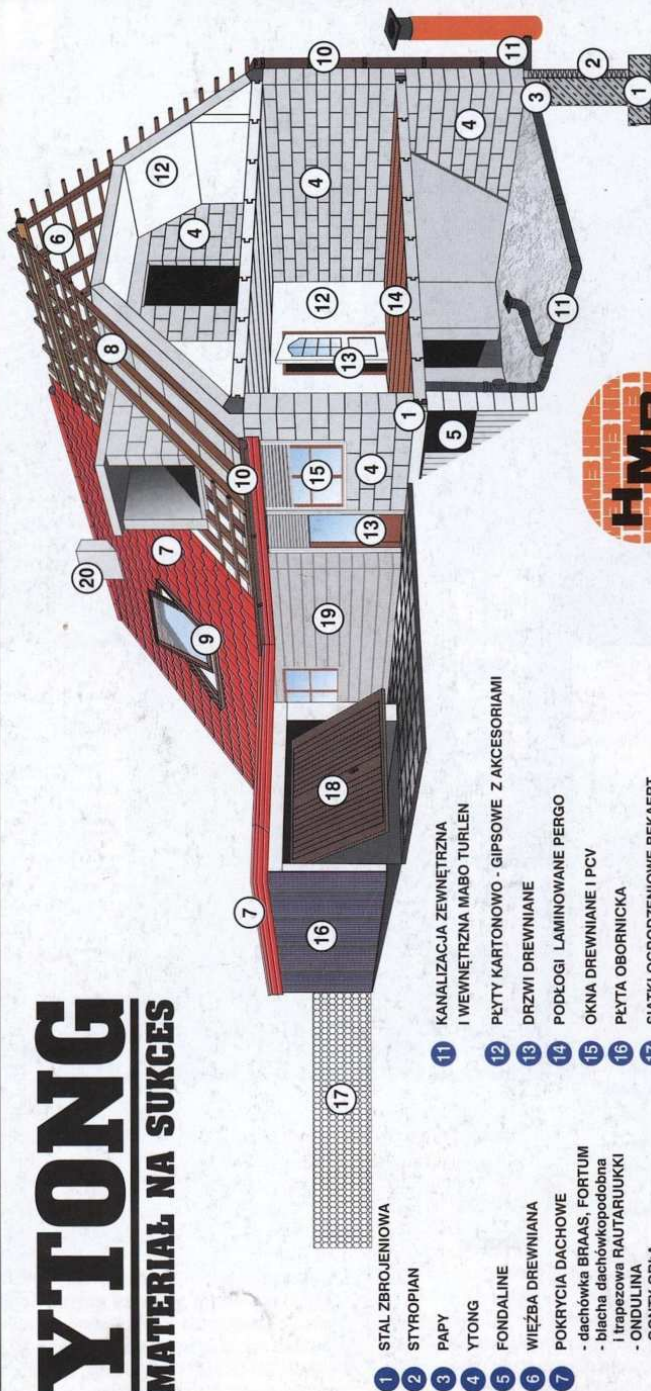
Współpracują z nami:
największe w Polsce gazety,
najlepsze stacje radiowe i telewizyjne,
uznani producenci poligraficzni,
renomowane studia filmowe,
profesjonalne ośrodki badań
marketingowych.



agencja reklamowa markenson • gorzów wielkopolski ul. owcza 1a tel./fax (095) 22-30-94

YTONG

MATERIAŁ NA SUKCES



1 STAL ZBROJENIOWA

2 STYROPIAN

3 PAPY

4 YTONG

5 FONDALINE

6 WIEŻBA DREWNIANA

7 POKRYCIA DACHOWE

- dachówka BRAAS, FORTUM

- blacha dachówkopodobna

- trapezowa RAUTARLUUKKI

- ONDULINA

- GONTY ORLA

8 WELNA MINERALNA, FOLIA

9 OKNA DACHOWE

10 SYSTEMY RYNNOWE MABO TURLÉN

11 KANALIZACJA ZEWNĘTRZNA
I WEWNĘTRZNA MABO TURLÉN

12 PŁYTY KARTONOWO - GIPSOWE Z AKCESORIAMI

13 DRZWI DREWNIANE

14 PODŁOGI LAMINOWANE PERGO

15 OKNA DREWNIANE I PCV

16 PŁYTA OBORNICKA

17 SIATKI OGRODZENIOWE BEKAERT

18 BRAMY GARAŻOWE

19 SIDING

20 SYSTEM KIMINÓW SCHIEDEL



BUDUJ Z HMB

Gorzów Wlkp. • ul. Owczar 1a, tel./fax (0-95) 72-25-780

KALENDARZ IMPREZ PAŹDZIERNIK

Arsenał
Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny



Teatr im. J. Osterwy

1. śr., g. 17, 20 A. Fredro „Mąż i żona” - spektakle Teatru Powszechnego z Warszawy (wyst. Krystyna Janda, Joanna Żółkowska, Janusz Gajos, Piotr Machalica)
5. niedz., g. 18 premiera: S.I. Witkiewicz „W małym dworku”
7. wt., g. 11 „W małym dworku”
8. śr., g. 10 „W małym dworku”
9. czw., g. 10 „W małym dworku”
10. piąt., g. 10 „W małym dworku”
11. sob., g. 18 premiera: R. Topor „Da Vinci miał rację” (Mała Scena)
12. niedz., g. 18 „Da Vinci miał rację”

14. wt., g. 10 „O krasnoludkach i sierotce Marysi”
15. śr., g. 10 „O krasnoludkach i sierotce Marysi”
16. czw., g. 10 „O krasnoludkach i sierotce Marysi”
16. czw., g. 17 Zachodnia Izba Gospodarcza (impreza zamknięta)
17. piąt., g. 11 40-lecie Zespołu Szkół Budowlanych
18. sob., g. 18 Koncert z okazji 5-lecia Radia „Gorzów”
19. niedz., g. 18 „Da Vinci miał rację”
21. wt., g. 17 „Da Vinci miał rację”
22. śr., g. 9, 12, 19 A. Fredro „Śluby panieńskie” (wyst. m.in. Jerzy Bińczycki)
24. piąt., g. 10 „W małym dworku”
25. sob., g. 17 „W małym dworku”
26. niedz., g. 16, 19 kabaret OT.TO
28. wt., g. 17 „W małym dworku”
29. śr., g. 10 „W małym dworku”
30. czw., g. 10 „W małym dworku”

Imprezy kulturalne w Gorzowie

- Od 26 września w kinie „Słońce” - „Dni Filmu Polskiego” do 9 X. - film „Stos”
- 2-23. - Kino „Kopernik” - „Faceci w czerni”
3. g. 17.00 - Spichlerz - Otwarcie wystawy prac osób niepełnosprawnych
3. do 10. X. - Kino „Słońce” - „Historie miłosne” - „Dni Filmu Polskiego”
4. g. 14.00 - 18.00 - Plac Katedralny - festyn „Nie nudźmy GO” - westernowe powitanie jesieni, org. Radio „GO” i MCK „Chemic”
4. g. 17.00 - Mała Galeria Otwarcie wystawy malarstwa twórcy Markowicz-Winieckiej
6. g. 17.00 - Klub „Pogodna jesień” - występ zespołu „Aster”
6. g. 18.00 - Klub Nauczyciela - rozpoczęcie cyklu „Spotkania muzycznych przy świecach”, program „Jesień w muzyce”
9. g. 16.00 - Aula AWF Inauguracja roku akademickiego „Uniwersytetu III wieku”
- Od 10. - Kino „Słońce” - „Szczęśliwego Nowego Jorku” - „Dni Filmu Polskiego”
11. g. 17.00 - Biuro Wystaw Artystycznych - Otwarcie wystawy po plenerach w Dębnie, Barlinku, Smolnicy i Pyzdrach

11. g. 17.00 - Centrum Promocji Stilonu - otwarcie wystawy prac Juliusza Piechockiego i Aleksego Nowaka (Galeria Foyer)
11. g. 19.00 - MCK „Chemic” - „Asunta” - koncert z cyklu „Muzyka, jakiego świat nie widzi”
13. g. 18.00 - Galeria „Relax” - wernisaż wystawy prac Małgorzaty Lalek z Łodzi
- 13-17. w szkołach „Mała Akademia Jazzu” - „Gitara we współczesnej muzyce” - Krzysztof Puma Piasecki
16. g. 16.30 - Klub „Pogodna Jesień” - organizacja sekcji interesującej książki
17. g. 19.00 - MCK „Chemic” - koncert Dagmary Korona-Persowskiej „Bałagany” (cykl „Kraina łagodziności”)
17. g. 19.30 - Klub „Pod Filarami” - koncert Krzysztofa Pumi Piaseckiego (gitara) z cyklu „Jazz na gruzie”
23. g. 18.00 - Klub MT „Lamus” - wieczór autorski Bogusława Wołoszarzkiego
24. g. 18.00 Muzeum - koncert muzyki kantatowej w wykonaniu Dolnośląskiej Orkiestry Barokowej pod dyr. Jana Tomasza Adamusa z Wrocławia
24. g. 18.00 - Dom Kultury „Małyszyn” - występ dziecięcego zespołu „Mali Stobniczanie” z Choszczna oraz Sceny Teatralnej z DK „Małyszyn” z programem „Jesienią sady się rumienia”
24. g. 19.00 - MCK „Chemic” - recital Marzeny Śron „Piosenki z kontekstem”

24. do 6.11 - Kino „Kopernik” - „Człowiek bez twarzy”
 25. g. 11.00 - Muzeum - sesja historyczna „460 lat Reformacji na Środkowym Nadodrzu (1537-1997) - dziedzictwo społeczno-kulturowe i historyczne”.
 25. g. 19.00 - MCK „Chemik” - Noc bluesowa - zesp. „Nadmiar”, „Junior”, „Blues band”
 28. g. 11.00 - Klub „Lamus” - *podsumowanie III Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Zdzisława*

- Morawskiego i wręczenie nagród*
 29. g. 18.00 - Klub Nauczyciela - „Chopin i Liszt - dwaj romantycy przyjaciele” z cyklu „Spotkania muzyczne przy świecach”

W każdy czwartek w klubie „Pogodna Jesień” koncerty muzyki lekkiej

Imprezy sportowe

Wszystkie imprezy w hali przy ul. Czeresniowej

Siatkówka mężczyzn - I liga grupa „A”

18. g. 18.00 KS Stilon - AZS Częstochowa
 19. g. 11.00 KS Stilon - Czarni Radom
 29. g. 18.30 KS Stilon - Stal Hochland Nysa
 30. g. 18.30 KS Stilon - Wałbrzych

Koszykówka kobiet - I liga

11. g. 17.00 KS Stilon Gobit - Polifarb Słęża Wrocław
 25. g. 17.00 KS Stilon Gobit - Włókniarz Białystok

Koszykówka kobiet II liga

5. g. 17.00 KS Stilon Gobit - Tęcza Leszno
 19. g. 17.00 KS Stilon Gobit - Olimpia II Poznań

Szachy

- W dn. 6 - 13 października w ośrodku wypoczynkowym „Stilonu” w Lubniewicach odbędą się Makroregionalne Mistrzostwa Juniorów w szachach (do 10 lat i 11-12 lat).

Imprezy w województwie

4. g. 11.00 w Słoniuku Po renowacji poświęcenie ambon w kościele parafialnym z udziałem rycerzy joannitów
 8-12 - VI Ogólnopolski Plener Fotografii Przyrodniczej - Dni Edukacji Przyrodniczej w Słoniuku. Inf. Park Krajobrazowy „Ujście Warty”, Chyrzyno 1, 69-113 Górzycza, tel. (0-95) 752-40-17

Barlinecki Ośrodek Kultury „Panorama”, tel. 74-62-135

11. Inauguracja roku kulturalnego 1997/98 i Salonu Muzyki Kameralnej „Panorama”
 10-12. III Wojewódzkie Warsztaty dla wykonawców piosenki turystycznej i innej (prowadzi Elżbieta Adamiak)
 10. g. 20 - recital Elżbiety Adamiak
 11. g. 10 - warsztaty
 11. g. 19 - koncert w wykonaniu zespołów biorących udział w warsztatach (reżyseria Elżbieta Adamiak)
 12. Dzień turystyczny. Zakończenie warsztatów ogniskiem

Międzyrzecki Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji, tel. 74-11-802

6. Rozpoczęcie konkursu literackiego dla dzieci szkół podstawowych pt. „Święta Bożego Narodzenia w moim domu”
 7. Wystawa tkanin artystycznych (ze zbiorów BWA Gorzów)
 12. Otwarcie wystawy poplenerowej młodzieżowej sekcji plastycznej MOKSiR
 21. Spektakl teatralny dla młodzieży w wykonaniu aktorów Teatru Starego w Krakowie
 25-2. XI - Międzynarodowy (polsko-niemiecko-francuski) plener plastyczny dla młodzieży w Prztyku

Dom Kultury zaprasza do pracy w sekcjach: plastycznej, tańca towarzyskiego i współczesnego, studia piosenki dla dzieci, gier strategicznych, turystycznej i na naukę języka angielskiego

Mysliborski Ośrodek Kultury, tel. 747-27-23 i 23-64

- 23-26. - XIX Ogólnopolskie Spotkanie Młodych Autorów i Kompozytorów „SMAK’ 97”.
 23. g. 22 - recital Krzysztofa Daukszewicza
 24. g. 21 - Koncert Roberta Mazurkiewicza z zespołem „Konferansjer”
 25. g. 22 - „Marek Sochacki i jego goście”
 26. g. 16 - Koncert galowy

Suleciński Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji, tel. 755-24-77

Ogłoszono konkursy:

- plastyczny pt. „*Taniec kreski z płamą*”
 - recytatorski dla uczniów klas I - III „*O pluszową Kaczkę Dziwaczkę*” - finał 30.X.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Witnicy, tel. 75-15-207

4. - I Witnicki Bieg „Survival” (impreza dla młodzieży i dorosłych o zasięgu wojewódzkim)
 8-9. - Doroczne spotkanie rencistów i emerytów
 18. - Bal, z którego dochód przeznaczony zostanie na zakup strojów dla zespołu folklorystycznego (w programie balu m.in. loteria i aukcja)
 Dom Kultury zaprasza do biblioteki, kina „Komety”, do pracy w sekcjach (plastycznej, muzycznej, teatralnej, tańca folklorystycznego i towarzyskiego), pod koniec m-ca na koncert chóru „Schola” ze Strzelca i spektakl teatralny dla dzieci

Miejsko-Gminny Ośrodek Upowszechniania Kultury w Drawnie, tel. 768-23-43

4. - Udział zespołu „Towarzystwo Gummy Owocowej 1993” w I Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Turystycznej w Limanowej

Galerie

Biuro Wystaw Artystycznych ul. Pomorska 73,
tel. 733-25-67,

czynne: codziennie 9.00-18.00 sob. i niedz. 11.00-17.00

11. g. 17 - wernisaż poplenerowej wystawy z plenerów w Barlinku, Dębnie, Smolnicy i Pyzdrach

Mała Galeria Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego
ul. Chrobrego 4, tel. 722-85-32

4. g. 11.00 - Otwarcie wystawy malarstwa Iwony Markowicz-Winieckiej

Centrum Promocji Słonu ul. Pomorska 73, tel. 733-25-51
czynne: codziennie 9.00-20.00

11. g. 17.00 - Otwarcie wystawy prac Juliusza Piechockiego oraz rysunków Aleksego Nowaka
(Muzeum Foyer)

Muzeum ul. Warszawska 35, tel. 732-28-43,
czynne: wt.-pt. g. 10.00-16.00, niedz. g. 11.00-17.00

Wystawy stałe: Konwisarstwo, Wnętrze w stylu biedermeier, Sala portretowa, Dawna sztuka zdobnicza, Sien herbowa, Akwarele Henryka Rodakowskiego. Także ogród secesyjny.

Muzeum Oddział „Spichlerz” ul. Fabryczna 1, tel. 722-54-68
czynne: wt.-pt. 10.00-16.00 niedz. 11.00-17.00

- Warta świadek dziejów

- Monety i medale papieskie

- Najstraszniejsze tarantule i skorpiony świata (do 26.X)

Galeria Klubu Myśli Twórczej „Lamus”

ul. Sikorskiego 5, tel. 722-67-96

czynna: pn. - pt. g. 10.00 - 22.00

Wystawa malarstwa na jedwabiu Anny Zyskowskiej-Kokowskiej

Galeria Twórczości Dzieci i Młodzieży

ul. Wał Okrzeński 36/37, tel. 722-44-27

czynne: pn.-pt. 8.00-15.00

- Wystawa prac ceramicznych z Domu Kultury w Drawnie

Galeria Książki Mówionej WiMBP

ul. Kosynierów Gdylskich 81, tel. 722-45-35

czynna: pn. śr. pt. 12.00-18.00,

wt. czw. sob. (pracująca) 10.00-15.00

28. - Otwarcie wystawy poświęconej Zdzisławowi Morawskiemu

Galeria Domu Kultury „Małyszyn” ul. Małyszynska 8,
tel. 722-33-10

Od 15. wystawa prac dzieci z Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego

Galeria Klubu Nauczycieli ul. Wyszyńskiego 3, tel. 720-6113

- Wystawa malarstwa Anny Jeleń z Barlinka

Galeria Wojewódzkiego Domu Kultury

ul. Wał Okrzeński 36/37, tel. 722-44-27

czynna: pn. - pt. g. 8.00 - 15.00

Wystawa prac Ryszarda Jobke, Janusza Moraczewskiego i Zbigniewa Słoninki

Sprzedaż dzieł sztuki prowadzi:

Galeria „Relax” ul. Drzymaty 15a, tel. 722-5-095,

otwarcia wystaw autorskich 13. każdego miesiąca

13. g. 18.00 - Otwarcie wystawy autorskiej Małgorzaty Lalek z Łodzi

Galeria „Ars” ul. Wetulnany Rynek 6,

tel. 722-78-02 - remont

Ważniejsze galerie na terenie województwa:

Galeria „Prowincjonalna” w Ślubicach

ul. 1 Maja 1, tel. (0-95758) 28-32

galeria czynna wt.-so. g. 9.00 - 16.00

Wystawa grupy „Dead Chickens” - Obiekty i trofea
Ponadto galerie w domach kultury w Barlinku, Choszczynie, Kostrzynie, Międzyrzeczu

Kina

Kino „Kopernik” ul. Warszawska 33, tel. kasa 7322786

do 2. - „Speed-2”

2-23. - „Faceci w czerni”

24-6.11 - „Człowiek bez twarzy”

Kino „Słoneczko” ul. Chrobrego 2, tel. 722-54-79

Dni Filmu Polskiego

do 9. - „Sztos”, reż. Olaf Lubaszenko, wyst. C. Pazura, J. Nowicki

3-10. - „Historie miłosne”, reż. i wyst. - Jerzy Stuhr

10-24. - „Szczęśliwego Nowego Jorku”, reż. Janusz Zatorski, wyst. B. Linda, C. Pazura, J. Gajos

Dyskusyjny Klub Filmowy „Megaron” ul. Pomorska 23

3. g. 18.30 - **REJS**, reż. Marek Piwowski, wyst. Stanisław Tym, Jan Himilbach, Zdzisław Maklakiewicz. Polska 1970, 65 min.

Urzuwana w stylu pure nonsensu satyra na polską rzeczywistość przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych pokazana poprzez historię rejsu statkiem po Wiśle.

10. g. 18.30 - **W ŚRODKU MROCZNEJ ZIMY**, reż. Kenneth Branagh, wyst. Richard Briers, Hetta Carhuley, Joan Collins. USA 1995, 110 min.

Film opowiada o bezrobotnym aktorze, który po-

stanawia wystawić „Hamleta” w wiejskim kościele. Na przesłuchaniu pojawia się tłum nieudaczników życiowych pragnących wziąć udział w przedstawieniu. Reżyser Kenneth Branagh znany jest ze swej miłości do Szekspira. Na ekranach kin można było oglądać m.in. „Henryka V” i „Wiele hałasu o nic” w jego adaptacji.

17. g. 18.30 - **BROOKLYN BOOGIE**, reż. Wayne Wang, wyst. Harvey Keitel, Lou Reed, Jim Jarmusch, Michael J. Fox. USA 1995, 112 min.

Komedia nawiązująca do „Dymu”, który pokazany zostanie w DKF-ie 24 października. W sklepiu z tytoniem spotykają się znajomi, mieszkańcy Brooklynu. Każdy z nich opowiada o sobie, mówi o ważnych dla siebie sprawach.

24. g. 18.30 - **DYM**, reż. Wayne Wang, wyst. Harvey Keitel, William Hurt, Forest Whitaker. USA 1997, 110 min.

Właściciel sklepu tytoniowego na Brooklynie ma krąg stałych klientów. Jednym z nich jest mieszkający w sąsiedztwie pisarz. Rozmowy dwóch mężczyzn, początkowo błahe, powoli przeradzają się w dyskusję o sensie życia.

Oprac. Monika Kowalska

POZNAŃ, SZCZECIN

PAŃSTWOWA FILHARMONIA w POZNANIU

ul. Święty Marcin 81, Kasa biletowa - ul. Wieniawskiego 1, tel. 0-61) 853-6935, koncerty w auli przy ul. Wieniawskiego 1

3. g. 19.00 - Koncert symfoniczny wyk. Ork. Symf. Filharm. Poz., dyr. Mirosław J. Błaszczyk, kwartet Wilanów, w progr. m. in. W. Lutosławski, E.W. Elgar, M. Ravel
10. g. 19.00 - Koncert symfoniczny wyk. Ork. Symf. Filharm. Poz., dyr. Wojciech Michniewski, Ewa Pobłocka (fort.), w progr. W. Lutosławski (VI Dni Muzyki i Tańca)
11. g. 19.00 - Koncert chóralny, wyk. Chór Chłopięcy i Męski Filh. Poz., dyr. Stefan Stuligrosz, w progr. utwory a capella i z towarzyszeniem organów
17. g. 19.00 - Koncert symfoniczny wyk. Ork. Symf. Filharm. Poznań., dyr. Renard Czajkowski, w progr. Penderecki, Karłowicz, Brahms
- 24 g. 18.00, 26 g. 11.00 - Inauguracja 37. sezonu koncertów, wyk. Ork. Symf. Filharm. Poznań., dyr. Mirosław J. Błaszczyk, Waldemar Malicki (fortepian), w progr. E. Grieg

Koncerty „Pro symfonica”: koncert amarantowy - 4.g. 17.00, zielony - 18. g. 15.00, złoty - 25. g. 17.00

TEATR NOWY 60-8380-61 Poznań ul. Dąbrowskiego 5 tel. 847-24-40

SCENA DUŻA

ROBERTO ZUCCO 1, 31, g. 19

PIEKNA LUCYND 3, 4, 5, 6, 28, 29, g. 19

ANTYгона W NOWYM JORKU 7, 8, 10, g. 19

SCENA VERBUM Spotkanie z Jerzym Ficowskim 11 g. 19

KUGLARZE I WISIELCY 12, 13, 14, 15, g. 19

GHEtto 17, 18, 19, g. 19

ŚMIERĆ I DZIEWCZYNA 20, 21, 22, g. 19

CZERWONE NOSY 24, 25, 26, g. 19

SCENA NOWA

ZAGRAJ TO JESZCZE RAZ, SAM 6, 7, 8, 10, 11, 20, 21, 22, godz. 19.15

ROMANCA 27 godz. 19.15

TEATR MUZYCZNY w POZNANIU ul. Niezłomnych 1e centr. 852-17-86, 852-17-87, kasa bilet. 852-29-27 Kopciuszek - 1, 2, 3 g. 10

M. Hennequin Nie kłam kochanie - 1, 2, 3 g. 19; 4 g. 18; 5 g. 17

J. Strauss Zemsta nietoperza - 7, 8, 9, 10 g. 19; 11 g. 18, 12 g. 17

Ania z Zielonego Wzgórza - 14, 15, 16 g. 10

F. Schoenthan Porwanie Sabinek - 14, 15, 16 g. 19

F. Lehar Wesoła wdówka - 17 g. 19; 18 g. 18; 19 g. 17

J. Kander Zorba - 21 g. 19; 22, 23, 24 g. 19

Królewna Śnieżka - 22, 23, 24 g. 10

E. Kalman Księżniczka czardasza - 25 g. 18; 28, 29, 30 g. 19

Przeboje muzyki wiedeńskiej - 26 g. 17

OPERA I OPERETKA w SZCZECINIE

Opera żebracza - premiera 3, g. 19; 4, g. 18; 5, g. 17 10, g. 19; 11, g. 18

O krasnoludkach i sierotce Marysi 8, g. 11; 9, g. 9.30 i 12; 28, g. 11

Skrzypek na dachu 12, g. 17; 14, g. 11

Cyrulik sewilski 17, g. 19; 18, g. 18

Orfeusz w piekle 19, g. 17; 21, g. 15

Ania z Zielonego Wzgórza 22, 23, g. 11

Carmen 25, g. 18; 26, g. 17

Requiem - katedra 30, g. 20

TEATR WSPÓŁCZESNY w SZCZECINIE

ul. Waty Chrobrego 3; rezerwacja biletów - tel. (091)892323

SCENA DUŻA

Moja wątroba jest bez sensu albo zagłada ludu - 1, 2, 5 g. 19; 3 g. 17;

Słońce wschodzi i zachodzi. Koncert Artyści Szczeci- na powodziom - 4 g. 19

Królewicz i żebrak - 7, 8, 9, 10 g. 11

Iwona, księżniczka Burgunda - 11, 12 g. 19

Młoda śmierć - 14, 15 g. 19

Kartoteka - 21 g. 19; 22, 23 g. 11

Damy i huzary - 24 g. 19; 25, 26 g. 17; 28, 29, 30 g. 11

SCENA MAŁA

Śmierć i dziewczyna - 16, 17, 18, 19 g. 19; 25, 26 g. 20

460 lat Reformacji

24. Koncert muzyki kantatowej w wykonaniu Dolnośląskiej Orkiestry Barokowej pod dyрекcją Jana Tomasza Adamusa z Wrocławia.

25. W Muzeum sesja historyczna „460 lat Reformacji na Środkowym Nadodrzu (1537-1997) - dziedzictwo społeczno-kulturowe i historyczne”.

„Filip Melanchton - w 500 rocznicę urodzin” - prof. dr hab. Karol Karski (Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie)

„Reformacja na pograniczu Wielkopolski i Brandenburgii w XVI wieku” - mgr Zdzisław Linkowski (Muzeum, Polskie Towarzystwo Historyczne w Gorzowie)

„Etyczne dziedzictwo Marcina Lutra” - ks. mgr Marcin Hintz (Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie)

„Rozwój ewangelickiej organizacji kościelnej w Nowej Marchii w okresie tzw. kolonizacji fryderycjańskiej w XVIII wieku” - Gerhard Weiduschat (Brandenburskie Towarzystwo Historyczne w Berlinie)

„Teologia Fryderyka E. D. Schleiermachersa” - ks. dr Bogusław Milerski (Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie)

Utwory J. S. Bacha i J. F. Haendla zagrają uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. T. Szeliogowskiego w Gorzowie.